Ostrowiec–Starachowice–Skarżysko–Końskie

Benzyna z wywróconej cysterny spod Radomia zagroziła Starachowicom

O ISKRĘ OD WYBUCHU

Słowo ludu

WYDANIE KIELECKIE

KIELCE – RADOM SOBOTA – NIEDZIELA 2 – 3 PAŹDZIERNIKA, 1993 R.

WYDANIE I ROK XLIV NR 229 (13331) CENA 2000 ZŁ

Cysterna, wypełniona 27 tysiącami litrów benzyny i oleju napędowego, wywróciła się wczoraj w centrum Starachowic. Z uszkodzonych komór wyciekło kilkanaście tysięcy litrów paliwa i płynęło wzdłuż jezdni w kierunku Kamiennej. Na ulicach panował w tym czasie duży ruch. Wystarczyła chwila nieuwagi – rzucona zapałka, niedopałek papierosa – by nastąpił potężny wybuch. O skutkach wprost niewyobrażalnych.

Fot. D. Gacek

Dochodziła godzina 12, gdy skręcająca z ulicy Radomskiej w ulicę Krzosa cysterna, kierowana przez Grzegorza S., a należąca do **Hurtowni Paliw i Olejów w Milejowicach koło Radomia** przewróciła się na bok. Przez popękane ściany komór wylewało się paliwo i stromą w tym miejscu ul. Radomską płynęło w stronę przejazdu kolejowego i rzeki Kamiennej.

Chwilę grozy przeżywali zwłaszcza mieszkańcy usytuowanej w pobliżu kolonii domków fabrycznych. Na szczęście policja i straż miejska już kilka minut po wydarzeniu zabezpieczyły miejsce wypadku. Ruch samochodowy i pieszy kierowano na okrężne trasy.

Straż pożarna przystąpiła do ograniczania skutków katastrofy. Na miejsce przybyła też jednostka ratownictwa chemicznego z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Kielcach pod dowództwem kpt. **Zbigniewa Muszczaka.** Akcją dowodził komendant Rejonowej Straży Pożarnej w Starachowicach kpt. **Ryszard Kępiński.** Dzięki szybkiemu działaniu część paliwa przepompowano z uszkodzonej cysterny do innej. Wiele jednak wylało się na jezdnię ulicy Radomskiej, na odcinku od skrzyżowania przy tzw. zegarach do ul. Hutniczej. **Rozlewisko to udało się zneutralizować za pomocą trocin, piasku i substancji chemicznych.** Tylko niewielkie ilości przedostały się kanałem burzowym do Kamiennej. Młodszy brygadier **Stanisław Kawalec** zapewnił „Słowo Ludu", że udało się uniknąć zagrożenia ekologicznego.

Po dwóch i pół godzinach działań straży i policji opanowano sytuację. Jednak do późnych godzin wieczornych trwało usuwanie z jezdni piasku, trocin i środków chemicznych. Dziś na wspomnianym odcinku ul. Radomskiej dla samochodów będzie obowiązywać ograniczenie szybkości. **(ber)**

W walce o częstotliwość

Kolejka do wizji

Do wczoraj przedłużono termin składania wniosków o przyznanie koncesji na częstotliwości radiowe i telewizyjne.

Gdy w czwartek przed godz. 14 (pierwotny termin dostarczania wniosków) zadzwoniliśmy do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, powiedziano, że złożono już 217 podań, a kolejka jest bardzo długa.

Pełną listę wnioskodawców, których jest ok. 300, poznamy w październiku po opublikowaniu jej w „Rzeczypospolitej".

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że o koncesję na kanał telewizyjny ubiegają się m.in. kieleckie firmy „Juvex" i „Maxtel", a kanał radiowy – „Wifon". (gk)

str. 6

Na bruk

Busko bez sanatoriów?

Tomasz Brożyna mistrzem Polski

Duży sukces odniósł kolarz DEK-Mebli-Radia Kielce, TOMASZ BROŻYNA, zdobywając złoty medal podczas rozegranych w Lublinie mistrzostw Polski w jeździe indywidualnej na czas.

Szczegóły na str. 19.

str. 9

Najpiękniejsze

Miss Polonia – kulisy wyborów.

Jacy jesteśmy...

...dyskutowali wczoraj przy „głośnym telefonie" nasi Czytelnicy. Pretekstem do często dramatycznych rozmów był opisany przez nas gwałt dokonany w Kielcach przez grupę wyrostków na dwóch dziewczynach. Ofiary wołały o pomoc. Przechodnie odwracali głowy: obojętni, nieczuli, źli. Czy tacy jesteśmy – przeczytasz w poniedziałkowym „SL".

str. 10

Bylejakość

Jak buty mogą zniszczyć dziecięce stopy.

Politechnika Świętokrzyska – ruszyła!

Na międzynarodowo

Politechnika Świętokrzyska w Kielcach rozpoczęła wczoraj swój 29 rok akademicki.

Rektor PŚ prof. **Andrzej Neimitz** zapowiedział, iż ponad 3,5 tys. studentów rozpocznie zajęcia w bardzo zmienionym systemie studiów. Nauczanie zostanie zastąpione autentycznym studiowaniem (o jedną piątą zajęć w salach dydaktycznych mniej), zwiększono samodzielność studentów, ale też przepisy dyscyplinujące. W żakowskim środowisku powinno być miejsce na własny zespół muzyczny, taneczny, kabaret.

W uroczystości wzięli udział: **wojewoda Józef Płoskonka, biskup Kazimierz Ryczan, nowi parlamentarzyści (w komplecie) oraz przedstawiciele uczelni rosyjskiej, francuskiej i amerykańskiej.** (kk)

Fot. K. Krogulec

str. 12

Zaorać?

Działkowcy poparli SLD i PSL.

Koń wrócił do stajni

Jeździec bez głowy

Po czterech godzinach pościgu krakowska policja zatrzymała w piątek o czwartej rano mieszkańca województwa kieleckiego, który uciekł przez szczere pole na skradzionym koniu wartym 20 mln zł.

43-letni Sławomir K., mieszkający na pograniczu województw kieleckiego i krakowskiego, ukradł 1 bm. konia w miejscowości Pobiednik Wielki (woj. krakowskie). Miał pecha – wyglądająca przez okno gospodyni zauważyła, jak złodziej wyprowadza konia ze stajni i zawiadomiła policję.

– Koniokrada zatrzymaliśmy na przedmieściach Krakowa – powiedział „Słowu" nadkomisarz Józef Gawlik z krakowskiej Komendy Wojewódzkiej Policji. – W akcji uczestniczyły dwa radiowozy. Mimo blokady dróg złodziej wymykał się, ponieważ uciekał lasami i polami. Na koniec policjant biegł za przestępcą i dzięki temu go złapał.

Decyzją prokuratora rejonowego dla Krakowa – Nowej Huty Sławomir K. został tymczasowo aresztowany pod zarzutem kradzieży. Koń wrócił do stajni właścicieli. GRZEGORZ KOZERA

CUKROWNIA CZĘSTOCICE 1826

27-400 Ostrowiec Świętokrzyski,
ul. Świętokrzyska 27,
tel. (0-47) 652-081 do 89,
tlx 612642 cukr pl,
fax (0-47) 65-11-36

UWAGA, UWAGA !!!

Rozlosujemy 20 cennych nagród, w tym telewizor m-ki „sony" dla wszystkich P. T. Klientów, którzy w okresie 1.X.93 r. – 30.XI.93 r. zakupią w Cukrowni „Częstocice" jednorazowo co najmniej 10 ton cukru. Losowanie nagród 6.XII.1993 r. w Ostrowcu.

ZAPRASZAMY.

8676/0

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Krótko z kraju

Ruszyła „Polagra 93"

Poznań. 2300 wystawców z 33 państw bierze udział w rozpoczętych w piątek w Poznaniu Międzynarodowych Targach Rolno–Przemysłowych „Polagra 93", a także w towarzyszącym im Międzynarodowym Salonie Techniki Pakowania i Magazynowania „Taropak 93" oraz Krajowej Wystawie Ogrodniczej. W ich otwarciu wzięła udział premier Hanna Suchocka. **(PAP)**

Bezcłowy kontyngent samochodów

Warszawa. W bezcłowym kontyngencie 1994 r. znajdzie się 33.620 samochodów, 33,5 tys. wozów osobowych i 120 ciężarówek. Jeszcze nie wiadomo ile będzie aut z katalizatorami spalin. „Czynimy starania, by zwiększyć ich liczbę, zmienić proporcje. Stanowisko EWG w tej sprawie będzie znane po 5 bm." **(PAP)**

Kern oskarżył teściową córki

Łódź. Były wicemarszałek Sejmu, Andrzej Kern oskarżył w Sądzie Rejonowym w Łodzi o zniesławienie – Izabelę Mafisiewicz–Gąsior, b. kandydatkę do Senatu i teściową jego córki. Zarzuca pozwanej, że podczas swej kampanii wyborczej pomówiła go o nadużycie władzy i o wywieranie nacisku na organa ścigania". **(PAP)**

„Łupaszka" uniewinniony

Warszawa. Większość wyroków z 1950 r. wobec mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" i jego żołnierzy unieważnił I bm. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Na mocy tych wyroków rozstrzelano 4 osoby, wśród nich „Łupaszkę", dowódcę V Wileńskiej Brygady AK, który nie złożył broni po 1944 r.

Na piątkowym posiedzeniu Sąd WOW utrzymał w mocy jedynie część wyroku wobec „Łupaszki" z 1950 r., dotyczącą wydania przez niego rozkazu zastrzelenia funkcjonariusza UB. Zdaniem sądu, sama przynależność do UB nie dawała żadnych podstaw do wydania takiego rozkazu – było to niezgodnie z prawem polskim i międzynarodowym. Wyroki wobec pozostałych 5 osób, żołnierzy i sanitariuszek, uchylono w całości. **(PAP)**

Znajomym i Przyjaciołom

którzy towarzyszyli w ostatniej drodze mojego Męża

śp. dr. PIOTRA KAWIŃSKIEGO

serdecznie dziękuje żona.

21621/g

UP nie wyklucza udziału w rządzie

Unia Pracy jest gotowa współtworzyć rząd z PSL i SLD pod warunkiem, że te dwa ugrupowania będą skłonne dokonać korekty programowej w podejściu do polityki budżetowej, podatkowej i prywatyzacji – powiedziała dziennikarzom I bm., po zakończeniu obrad komisji ekspertów SLD, PSL i po raz pierwszy uczestniczącej UP, Wiesława Ziółkowska.

Ziółkowska dodała, że uczestnictwo jej ugrupowania w pracach zespołów pozwoli stwierdzić czy SLD i PSL są w stanie dokonać tych korekt.

Józef Oleksy jest przekonany, że prace powołanych 30 ub.m. 6 zespołów roboczych, które rozpoczną obrady w poniedziałek, potrwają około tygodnia. Zespoły te opierając się na materiałach rządowych i statystycznych przygotują założenia programu gospodarczego dla przyszłego rządu.

W wypowiedziach dla dziennikarzy wystąpiły różnice między Oleksym a Michałem Strąkiem w interpretacji znaczenia wcześniejszych dwustronnych rozmów między SLD i PSL oraz miejsca UP w pracach zespołów ekspertów. Strąk był zdania, że dopiero uczestnictwo UP zapoczątkowało prace nad programem przyszłego rządu, co zostało ze zdziwieniem przyjęte przez Oleksego. Ziółkowska stwierdziła, że „Unia nie chce być listkiem figowym" dla przyjętych już ustaleń, ale dopiero po zapoznaniu się z nimi zajmie w tej sprawie stanowisko.

Wpływowy polityk SLD zapytany przez dziennikarkę PAP o opinię na temat przygotowanej już przez resort finansów wersji budżetu na przyszły rok powiedział, że dokument nie ma jeszcze kształtu projektu ustawy budżetowej lecz raczej – rozszerzonych do niego założeń. Jego zdaniem, do materiałów tych można wnieść korekty, jednak duże zmiany nie są możliwe, ponieważ na opracowanie projektu budżetu potrzeba kilku miesięcy pracy. Prawdopodobnie w przyszłym roku zasady podwyżek płac w sferze budżetowej pozostaną więc takie same jak były br. Wśród możliwych korekt wymienił te, które dotyczą dochodów budżetu – „po dokładniejszym przyjrzeniu się" tym dochodom. **(PAP)**

Rzecznik zaskarża ustawę budżetową

Prof. Tadeusz Zieliński, rzecznik praw obywatelskich, zaskarżył 1 bm. w Trybunale Konstytucyjnym ustawę budżetową na rok 1993 zmieniającą na niekorzyść emerytów i rencistów warunki waloryzacji rent i emerytur w bieżącym roku kalendarzowym – poinformowało Biuro Rzecznika.

Zdaniem rzecznika obniżenie podstawy waloryzacji świadczeń ze 100 proc. na kwotę równą 91 proc. przeciętnego wynagrodzenia w kwartale kalendarzowym narusza konstytucyjną zasadę państwa prawnego, powoduje bowiem nieoczekiwane zmniejszenie praw słusznie przez obywateli nabytych na podstawie wcześniejszych przepisów.

Pogorszenie sytuacji prawnej emerytów i rencistów w trakcie trwania roku budżetowego podważa ich zaufanie do prawa, na które liczyli w planowaniu swych bieżących wydatków.

Prof. Zieliński wyraża w swym wniosku przekonanie, że system ubezpieczeniowy opiera się na swoistej umowie społecznej, od której państwo jednostronnie odstąpić nie może.

Zwraca też uwagę, że naruszając zasadę pacta sunt servanda ustawodawca nie zapewnił znacznej części emerytów i rencistów nawet należnego im minimum socjalnego. **(PAP)**

Drugie „amicus curiae"

Rząd najprawdopodobniej przygotowuje drugie wystąpienie jako „amicus curiae" do sądu amerykańskiego w sprawie afery karabinowej – dowiedział się dziennikarz PAP ze źródeł zbliżonych do rodzin Polaków, których proces odbywa się przed sądem w Nowym Jorku. Jeden z obrońców zapowiedział prowadzącemu sprawę sędziemu takie wystąpienie rządu polskiego. **(PAP)**

Zabójcy księdza

Funkcjonariusze policji zatrzymali 1 bm. sprawców śmiertelnego pobicia ks. Józefa G. w Zagłobie w woj. lubelskim.

Okazali się nimi dwaj mieszkańcy tej miejscowości – 19-letni Dariusz K. i 17-letni Ireneusz M. oraz 13-letni uciekinier z domu dziecka Arkadiusz J. – poinformował rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie Andrzej Przemyski.

Jak wstępnie ustaliła policja, napaści

Prezydent Jelcyn obarczył w piątek winą za kryzys w parlamencie jego kierownictwo. Obiecał deputowanym przebywającym w gmachu Rady Najwyższej, że mogą swobodnie wyjść.

„Chciałbym powiedzieć tym, którzy zostali w „białym domu", że do nikogo, oprócz kierownictwa, nie mamy pretensji. Mogą swobodnie wyjść i poszukać sobie pracy".

Prezydent Rosji:

Deputowani mogą wyjść

Prezydent Jelcyn ostrzegł w piątkowym wystąpieniu telewizyjnym, że negocjacje nie rozpoczną się, dopóki zamknięci w „białym domu" deputowani nie złożą broni.

„Wszelkie rozmowy powinny się rozpocząć od oddania broni – oświadczył. – Tej nocy podpisaliśmy porozumienie przewidujące włączenie prądu (w gmachu parlamentu) w zamian za to, że oni złożą broń. My włączyliśmy elektryczność, a oni broni nie oddali. Bardzo trudno jest z nimi dyskutować".

Prezydent Borys Jelcyn wykluczył użycie siły w celu położenia kresu oblężeniu parlamentu.

Występując w telewizji Jelcyn wezwał przebywających w gmachu deputowanych do oddania broni i przystąpienia do negocjacji.

Dodał, że rząd nie użyje siły ani nie będzie szturmował „białego domu". „Nie chcemy przelewu krwi" – zapewnił. **(PAP)**

● Ostrzeżenie przed przyjmowaniem ● Reakcja Bonn, Pragi i Bratysławy ● Tajne posłanie do Clintona

List Jelcyna do NATO

Prezydent Rosji, Borys Jelcyn wystosował list do NATO, w którym ustosunkowuje się do planów rozszerzenia sojuszu o państwa Europy Wschodniej i Środkowej. Agencje informują, że Jelcyn ostrzegł przed rozszerzaniem NATO poprzez przyjmowanie do sojuszu byłych komunistycznych państw Europy Wschodniej. Jelcyn zaproponował, aby NATO i Moskwa wspólnie zagwarantowały bezpieczeństwo Europy Wschodniej.

W opinii Bonn, list jest raczej ofertą współpracy niż dezawuowaniem wysiłków podejmowanych przez sojusz dla rozszerzenia go o nowe państwa członkowskie.

Norbert Schaefer, rzecznik kanclerza Helmuta Kohla, zbagatelizował oświadczenia dyplomatów w stolicach innych państw NATO, którzy twierdzili, że list Jelcyna do przywódców zachodnich zawiera ostrzeżenie.

Rzecznik kanclerza w wypowiedzi dla agencji Reutera stwierdził, iż nie sądzi, aby list zawierał „wybuchowy materiał". „To nie jest odrzucenie, lecz raczej oferta współpracy" – dodał rzecznik, komentując list Jelcyna skierowany w tym tygodniu do przywódców Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec.

Jelcyn w swym liście wyraża opinię, że zamiast rozszerzać NATO o b. kraje komunistyczne Europy Wschodniej i Środkowej – co ma być jednym z głównych tematów szczytu NATO w styczniu przyszłego roku – Sojusz Atlantycki powinien wspólnie z Rosją zagwarantować bezpieczeństwo Europie Wschodniej.

Praga i Bratysława uznały, że „chwilowo nie mają podstaw" aby zareagować na list wysłany przez prezydenta Jelcyna – podano w piątek oficjalnie w Pradze.

„Nie zostaliśmy oficjalnie poinformowani o treści tego listu" – oświadczyli rzecznik prezydenta słowackiego, Anton Bodys i rzeczniczka czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Lucie Pilipova.

Praga i Bratysława ograniczyły się do przytoczenia deklaracji prezydenta Jelcyna złożonych podczas jego wrześniowych wizyt w republikach Czeskiej i Słowackiej, stwierdzających że „stworzenie przestrzeni europejskiej jest sprawą każdego niezależnego i suwerennego państwa".

Rzecznik rządu czeskiego, Ladislav Pistora ocenił ze swej strony, że napływające z Rosji „różne sygnały" na temat ewentualnego przystąpienia do NATO państw postkomunistycznych, należy widzieć „w bardzo chaotycznym kontekście obecnego kryzysu politycznego w Rosji".

Rzecznik prasowy rosyjskiego MSZ, Grigorij Karasin potwierdził, iż w tajnym posłaniu, skierowanym w tych dniach przez prezydenta Rosji, Borysa Jelcyna do prezydenta USA Billa Clintona, zostało przedstawione rosyjskie stanowisko wobec ewentualnego przyjęcia Polski i innych krajów Europy Wschodniej i Środkowej do NATO. (PAP)

Dzień Grzeczności

Brytyjczykom przypomniano z rana w piątek, by nie zapomnieli w tym dniu słów „proszę" i „dziękuję" z okazji Dnia Grzeczności zorganizowanego przez Stowarzyszenie Grzeczności. **(PAP)**

Trwają walki w Abchazji

Walki między separatystami abchaskimi i gruzińskimi siłami rządowymi toczyły się w piątek nadal na górzystym obszarze wschodniej Abchazji. Siły abchaskie, które zajęły w czwartek dwa ostatnie większe miasta regionu Oczamczire i Gali, kontynuują marsz w kierunku rzeki Inguri, stanowiącej „granicę" między Abchazją i resztą Gruzji. Według agencji Iprinda, utrzymały się jeszcze niewielkie punkty oporu sił gruzińskich na wzgórzach wokół Oczamczire i abchaskiej stolicy Suchumi. **(PAP)**

Sposoby zakochanej...

40-letnia kobieta zakochana do szaleństwa w kierowcy autobusu miejskiego w Nancy (Francja) skazana została na cztery miesiące aresztu w zawieszenia za... nadmierną gwałtowność w okazywaniu uczuć do wybranka.

Miłość kobiety do kierowcy przybierała przez lata różne formy: od filuternych uśmieszków po zaczepki słowne. Najczęściej jednak namiętna dama siadała z samego rana na miejscu tuża kierowcą i siedziała tam aż do końca zmiany.

Ostatnio chcąc zwrócić na siebie uwagę ukochanego, wymierzyła mu silnego kopniaka, a następnie obrzuciła jego autobus jajkami. Zakłady komunikacyjne wystąpiły przeciwko sprawczyni na drogę sądową. Specjalistyczne badania wykazały, że kobieta cierpi na zaburzenia psychiczne o maniakalnym podłożu erotycznym. **(PAP)**

W BBC

Wierszowane wiadomości

Brytyjscy poeci mają szansę udowodnić, że siła ich dzieł jest większa niż prozy, bowiem od przyszłego miesiąca będą mogli czytać wiadomości telewizyjne wierszem – podała agencja Reutera. Stacja telewizyjna BBC udostępni od 11 do 15 października poetom pięciominutowy program, w którym twórcy zaprezentują własną, wierszowaną interpretację wydarzeń dnia. Audycja będzie emitowana późnym wieczorem. **(PAP)**

Szkiełkiem i okiem

Z góry upatrzone pozycje

Dwa niespełna tygodnie po „cudzie nad Wisłą" nie zarysowały praktycznie nawet przybliżonego obrazu rodzimej współczesności. Oczywiste jest, że ugrupowania, decydują elektoratu upoważnione do formowania władzy wykonawczej czynią to z ostrożnością, ważą i liczą swoje możliwości, uwarunkowania polityczne, społeczne, gospodarcze. Czasami wydaje się – zbyt ostrożnie, nie rezygnując z wzajemnego kokietowania się, perskich oczek w stronę wyborców. Nie ma się czemu dziwić. Mimo wszystko, dwie główne w tych wyborach wyłonione siły, są chyba obecnym układem parlamentu, raczej zaskoczone.

Miejmy nadzieję, że już za dwa tygodnie podstawowe problemy naszej wewnętrznej sceny politycznej zostaną wyjaśnione. Sejm musi się zebrać najpóźniej do 19 października. Zebrać, ukonstytuować, rozpocząć określony konstytucyjnie proces tworzenia rządu.

Niepokojące są zjawiska po drugiej, „przegranej", stronie, w tle polskiego krajobrazu powyborczego. Strona ta z uporem określa się „prawicową", aczkolwiek ani w programach, ani w czynach nie można licznych ugrupowań dziś pozaparlamentarnych mianem prawicy nazywać. Różni je tak wiele, żadne z nich, nawet będąc już u władzy nie udokumentowało prawa socjotechnicznej przynależności do klasycznej, w wymiarze europejskim nawet, prawicy.

Ale to wielki temat. Na pewno nie dla felietonisty. Tematem natomiast jest zachowanie „przegranych". Począwszy od zdawałoby się wynikających z pewniaków" jakim było ZChN, niewiele mniejszych – liberałów, nie mówiąc już o „Solidarności" czy we własnym mniemaniu „potężnym duecie – Kaczyński – Olszewski", którzy szli osobno „by powiększyć niekwestionowany sukces". Wyniki znamy. Nad faktami się nie dyskutuje. O faktach się myśli, analizuje. A mówią one – około 35 procent uczestniczącego w wyborach elektoratu nie ma swojej reprezentacji w Sejmie. To, w państwach o utrwalonych zasadach demokratycznego rządzenia, nie jest czymś dziwnym. Wskaźniki bywają o wiele wyższe. Ale przyjmowane są za rzecz naturalną, za nakaz refleksji i przygotowania do wyborów następnych. Za trzy, cztery, pięć lat...

U nas znowu inaczej. Nie my, przegrani w sposób nawet politycznie kompromitujący, ponosimy za to odpowiedzialność. Winni są „inni". Ordynacja wyborcza, zła koalicja dotychczas rządząca, zagranica, która nas nie poparła... Wreszcie – „głupi naród". Usprawiedliwienia najgorsze z najgorszych. Obnażając miazgę intelektualną (czy programową), brak kompetencji, a głównie, dyskwalifikująca polityka nawet na szczeblu gminnym, nieznajomość autentycznych nastrojów społecznych.

W każdym demokratycznym kraju, tam gdzie świadomość siły kartki wyborczej jest kryterium podstawowym, przywódca ugrupowania w efekcji powszechnej zdegradowanego podaje się do dymisji. Konkluzja główna – nie umiałem, nie zrozumiałem, zaniedbałem, nie potrafię patrzeć i liczyć. U nas jakoś tego nie widać. Wprawdzie dopiero kilkanaście dni, ale nic nie zapowiada, że będzie inaczej. Znaleziono natomiast wyjście już zupełnie kompromitujące – próbę dalszych podziałów wewnętrznych. Już nagłaśniane są sygnały, że grupa Łopuszańskiego przeciw Chrzanowskiemu, Śliwka kontra Kaczyńskim, kłócą się o stołeczki u Janowskiego, grożą Tymińskiemu, „ucieka do przodu" Lepper, straszy radykalizmem Krzaklewski...

Ani słowa mądrej refleksji, śladu „spowiedzi powszechnej" pokory i woli poprawy. Ani zdania o przyszłości. W języku wojskowym klęskę tłumaczy się na propagandowy użytek „wycofaniem na z góry upatrzone pozycje". W języku politycznym takie zachowanie jest brakiem zwykłej, ludzkiej uczciwości i odrobiny cywilnej odwagi. Tym bardziej, że kolejne wybory mogą się odbyć już za kilka miesięcy...

WŁADYSŁAW GRABKA

Krótko ze świata

21 tysięcy ofiar trzęsienia ziemi w Indiach

Delhi. Tragiczny bilans czwartkowego trzęsienia ziemi w zachodnich Indiach wzrósł do 21 tysięcy osób.

Zdaniem prasy delhijskiej, ostateczna liczba ofiar śmiertelnych wstrząsów w stanie Maharasztra przekroczy zapewne 25 tysięcy osób. Wbrew danym amerykańskich sejsmologów, którzy twierdzą, że trzęsienie miało siłę 6,4 stopni w skali Richtera, Indyjski Urząd Sejsmologiczny podał, że siła wstrząsów nie przekroczyła sześciu stopni.

Kataklizm – wg danych indyjskich – dotknął 2,9 mln ludzi zamieszkałych na obszarze ok. 14 tys. km kw. – zniszczone zostały co najmniej 52 miasta. **(PAP)**

Wybory w Azerbejdżanie

Moskwa. Gejdar Alijew, były komunista pełniący obowiązki prezydenta Azerbejdżanu, jest faworytem niedzielnych wyborów prezydenckich w republice, gdzie prawo do głosowania ma 4 mln obywateli. Dwaj rywale 70-letniego Alijewa nie mają w zasadzie szans, gdyż na scenie politycznej Azerbejdżanu odgrywają oni rolę drugoplanowe. Według sondażu, który przeprowadziła wśród mieszkańców Baku agencja Turan, 80 proc. wyborców popiera Alijewa.

(PAP)

Delors w Austrii

Wiedeń. Przewodniczący Komisji EWG, Jacques Delors przybył w piątek do Wiednia z dwudniową wizytą oficjalną. Będzie ona poświęcona przede wszystkim sprawie przystąpienia Austrii do EWG.

Delors spotka się z kanclerzem Austrii, Franzem Vranitzkim i prezydentem Thomasem Klestilem.

Przewidziana jest również wizyta w parlamencie austriackim.

(PAP)

Trzy zamachy w centrum Aten

Ateny. Trzy bomby skonstruowane domowym sposobem eksplodowały w piątek o świcie w centrum Aten – podała policja grecka. Dwie z nich umieszczono przed siedzibą przedsiębiorstwa transportu miejskiego w centrum stolicy. Eksplozje wyrządziły poważne szkody materialne. Trzecia bomba wybuchła pod autobusem tego przedsiębiorstwa, niszcząc częściowo pojazd.

Według jednego z dzienników ateńskich do tych aktów terrorystycznych przyznało się podziemne ugrupowanie ELA – Ludowa Walka Rewolucyjna, odpowiedzialne za wiele zamachów bombowych w ostatnich 19 latach. **(PAP)**

Podwyżki na Białorusi

Mińsk. Od 1 października na Białorusi 10-krotnie podniesiono czynsze mieszkaniowe, 3,5-krotnie opłaty za ciepłą wodę, 5,5-krotnie usługi kanalizacyjne, 3,4-krotnie gaz ziemny, dostarczany indywidualnym mieszkańcom i przedsiębiorstwom budownictwa wiejskiego, zaś ponad 10-krotnie gaz ziemny wykorzystywany do ogrzewania. Cena gazu w bułtach wzrosła 3-krotnie, a używanego do napędu samochodów – 2-krotnie.

Zdrożała też energia elektryczna dla odbiorców indywidualnych – ze 108 do 1300 rubli za 100 KWh.

(PAP)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

„Dalej jak w filmie: pisk opon, kierowcy błyskawicznie tarasują ulicę, kilkunastu młodych mężczyzn wyskakuje z aut i krzyczą: brać ich!"

Podróż w bagażniku

Był wczesny, wrześniowy wieczór. Przy ulicy Długosza na radomskim Idalinie zgromadziła się jak zwykle kilkuosobowa grupa kolegów – uczniów szkół średnich. Około dziewiętnastej trzydzieści podjechały cztery auta. Pasażerowie czerwonego „BMW" zapytali o Agnieszkę W.

Dalej jak na filmie: pisk opon, kierowcy błyskawicznie tarasują ulicę, kilkunastu młodych mężczyzn wyskakuje z aut i krzyczą „brać ich". Na takie hasło i widok uzbrojonych w baseballowe kije osobników wszyscy rzucają się do ucieczki. Jeden chłopak potrącony w czasie blokady ulicy kryje się w krzakach, drugi dopada drzwi domu, trzeciego strach goni aż na następną ulicę. Inny zaś przeskakuje przez auto i wieje. Tylko osiemnastoletni Krzysztof ma pecha. Furtka, do której dobiegł jest zamknięta. Na dodatek Krzysiek potyka się i przewraca. W mgnieniu oka dopadają go inicjatorzy zamieszania i pakują do bagażnika czerwonego „BMW". Właściwie to sam wchodzi, bo wobec uzbrojonych w kije osobników sprzeciw mógłby tylko zaszkodzić. Mówią, że jadą do lasu.

Zaalarmowana policja przyjeżdża dopiero po pewnym czasie. Funkcjonariusze chcą wiedzieć – czy Krzysztof nie sprawiał trudności wychowawczych i czy miał powiązania ze światem przestępczym. Odpowiedź brzmi: nie.

Tymczasem siedzącego w bagażniku Krzysztofa gnębią najgorsze myśli. Pewnie nie wrócę już do domu – myśli. Szans na ucieczkę nie ma żadnych. Pamięta, że po krótkiej jeździe samochód zatrzymuje się gdzieś na kilkanaście minut, potem ruszają i zatrzymują się ponownie dopiero na Plantach. Tam wysadzili 18-latka z bagażnika, przyjrzeli się dokładnie i stwierdzili: „masz szczęście, że to nie ty". Potem zapytali jeszcze o kilka nazwisk, a kiedy odpowiedział, że nie zna puścili go. Zielony ze strachu chłopak wsiadł do autobusu i przed dziewiątą był już w domu.

Na swojej ulicy, kilka kroków od domu można przeżyć filmową przygodę. Czy zawsze z happy endem?

ANNA TABOR

Sytuacje

fotografował Dariusz Gacek

MIĘDZY NAMI 3

Ty przeżywasz przełomowy moment swojego dziecka, bo ono z beztroskiego przedszkolaka stało się uczniem. Czasem udaje Ci się dostrzec u samej siebie: lekko ściągnięte usta, zmarszczone czoło (jakby od nadmiaru myśli) i zaciśnięte palce. Kto z Was przeżywa bardziej szkolny start?

Twój malec jest oczkiem w głowie rodziny. Każdy też starał się obdarować go jakimś atrakcyjnym szkolnym przyborem. Tobie samej też śmiały się oczy do tych jaskrawokolorowych, estetycznie zdobionych przedmiotów.

Dzieciak paradował w pięknym tornistrze wypakowanym podręcznikami już na tydzień przed rozpoczęciem roku. Jego szczupłe ramionka aż uginały się pod ciężarem. Ale był dumny z siebie. Na szczęście chętnie szedł do szkoły. Ale teraz rozpoczął się normalny, szkolny rytm. Poranne wstawanie, codzienne obowiązki i stresy. Wydaje Ci się, że twój synek jest poważniejszy, a może tylko stroi takie poważne miny. On chyba też tak czuje, bo po raz n-ty prosi, by go mierzyć i przesunąć kreskę na drzwiach sprzed wakacji. Wiesz, że szkoła to nie przelewki. Trzeba się przystosować. I boisz się o małego czy polubi on swoją panią, czy ona obdarzy go sympatią, i czy będzie sprawiedliwa. Pragniesz, by twój chłopiec był grzeczny, zadomowił się w klasie, miał dobrych kolegów i chętnie się uczył. Chyba nie żądasz zbyt wiele?...

Sama po sobie wiesz, jak ważne są lata nauki. Choć jesteś dorosła, masz przed oczami wciąż żywe obrazy swojej klasy, nauczycieli, radosnych i bolesnych przeżyć. Od tego, jak twoje dziecko będzie się czuło w roli ucznia jest uzależnione i twoje samopoczucie. Gdy zmęczona trudną pracą wracasz do domu, jesteś mniej cierpliwa i wyrozumiała.

Początek kariery szkolnej... Powtarzasz więc sobie: „spokojnie, tylko spokojnie" – jakby te magiczne słowa miały wyciszyć twoje emocje związane ze zniechęceniem czy bezradnością twojego chłopca. Córka – już licealistka, razem z tobą dzieli niepokój. Dla niej rozpieszczany braciszek jest jak maskotka. Przez to jest mniej samodzielny. A twój lęk się potęguje. Łatwo jest jednak popaść w przesadną panikę. A wiesz, że to nie służy ani tobie, ani dziecku.

Pocieszasz się, że nie ty jedna przeżywasz tak mocno początek nauki szkolnej swego pupilka.

Wszystkim dzieciom dużo optymizmu, wyrozumiałości nauczycieli i rodziców życzy

JOLANTA TĄPOROWSKA

AGENCJA TAŚ-TAŚ Donosi

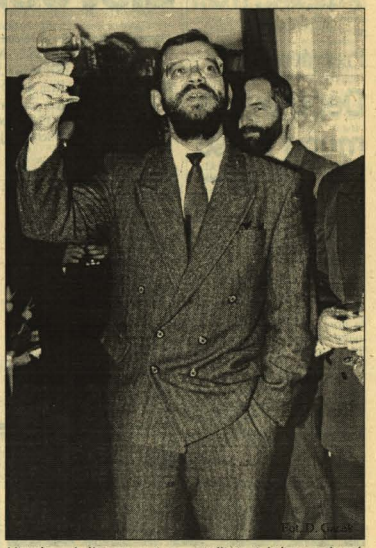

Strzemienny dla wojewody

Partie, które zwyciężyły w wyborczych szrankach zaczynają przystępować do podziału politycznych łupów. Z oficjalnych sugestii kieleckiej organizacji PSL wynika, że w pierwszej kolejności na celownik wzięto wojewodę Płoskonkę, który jako sympatyk UD winien teraz pożegnać się ze stanowiskiem. Podobno stołek po nim ma wziąć wicewojewoda Szopa, palma spod biurka dostanie się posłowi Pawlakowi, gipsowy orzeł ze ściany przeznaczony jest dla senatora Pastuszki, natomiast barkiem i trunkami zajmie się poseł Bugaj. Na razie nie ustalono, co zrobić z piękną sekretarką panią Beatką.

W nocy pod kołdrą

– Z punktu widzenia interesów związku lepiej, byśmy mieli swoją reprezentację w Sejmie – stwierdził przed wyborami szef świętokrzyskiej „S", W. Bartosz. – Z punktu widzenia interesów związku lepiej, że nie będziemy mieć swojej reprezentacji w Sejmie – stwierdził po przegranych dla „Solidarności" wyborach ten sam W. Bartosz. „Użyteczność dialektyki marksistowskiej polega na tym, że z jej pomocą można wyjaśnić idee na pozór nawet całkowicie sprzeczne" – napisał kiedyś W.I. Lenin. No, to już teraz wiemy, jakie książki szef Regionu czyta nocami pod kołdrą.

Piersi w wyborach

W trakcie kabaretowej imprezy zorganizowanej w Kielcach tuż przed 19 września, a noszącej tytuł „Wybory Miss Wyborów 93" żadna panna nie chciała wystąpić w barwach „Samoobrony" i Partii „X", za to SLD z chęcią zgodziła się reprezentować była Miss Regionu, Anna Skuratowicz. Wyborcza wygrana lewicy nikogo nie powinna u nas dziwić – z takimi nogami i takim biustem w kampanii postkomuniści musieli być „piersi w parlamencie".

Zadyma spożywczo-alkoholowa

Jeden ze sklepów spożywczo-monopolowych w gminie Morawica ma wdzięczną i charakterystyczną nazwę „Zadyma". Przynajmniej jeden sprzedawca alkoholu lojalnie informuje klientów o królującym w jego placówce klimacie.

Mężczyzna też płacze

Lekarza wojewódzkiego J. Lewandowskiego, który przegrał wybory, startując z lokalnej listy KLD widziano zaraz po 19 września z czerwonymi, spuchniętymi i pełnymi łez oczyma. Oficjalnie podano, że nasz naczelny eskulap musiał iść na lekarskie zwolnienie z powodu zapalenia spojówek. Panie doktorze – nie ma się czego wstydzić! Są takie porażki, po których nawet prawdziwy mężczyzna musi sobie trochę popłakać.

Rzepka nadal siedzi

Prezydent Kielc R. Rzepka nieoczekiwanie wygrał decydujące głosowanie w kwestii swojego odwołania i nadal twardo siedzi w magistracie. Jest to tym bardziej zaskakujące, że na ingresie nowego kieleckiego biskupa prezydent dostał w sektorze dla gości miejsce w ostatnim rzędzie, za to jego główny oponent, radny Czech, siedział tuż przy ołtarzu z samego przodu. Zawiedli się ci, którzy przedwcześnie wysnuli z tego jakiekolwiek wnioski. Widocznie po wyborach nawet kuria zaczęła tracić orientację w polityce.

Nie prosił

Zaraz po sesji Rady Miejskiej, na której odbywał się sąd nad prezydentem Rzepką wyjechał on z oficjalną wizytą do zaprzyjaźnionej gminy w Danii. Taś-Taś dementuje plotki, jakoby prezydent złożył tam podanie o azyl dla politycznie prześladowanych.

Lgnie prawica do lewicy

Pierwszym, który na sesji RM rzucił się z gratulacjami w stronę świeżo upieczonego posła SLD A. Słomskiego był czołowy reprezentant Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego K. Degener. Najważniejsze to dobierać sobie właściwych przyjaciół na ciężkie czasy?

Kursy walut

	dolar USA	marka niemiecka	funt angielski	frank francuski	szyling austriacki	lir za 100
Oficjalny kurs NBP	19416 / 20208	11985 / 12475	29316 / 30512	3433 / 3573	1703 / 1773	1229 / 1279
KIELCE kantor ul. Sienkiewicza 76	19520 / 19670	11980 / 12080	29320 / 29700	3420 / 3460	1700 / 1707	1247 / 1260
SKARŻYSKO kantor „Hermes"	19450 / 19700	11950 / 12000	29300 / 29700	3390 / 3500	1680 / 1720	1235 / 1265
OSTROWIEC PKO	19500 / 19800	11800 / 12200	28900 / 29800	3250 / 3500	1600 / 1750	– / –
RADOM PKO	19550 / 19680	11930 / 12100	29100 / 29900	3380 / 3480	1640 / 1740	1210 / 1250

Średni kurs dolara w skupie kantorowym wynosił wczoraj 19.505 zł, w sprzedaży 19.712,5 zł. W kantorach ceny dolara wahały się: w skupie od 19.450 zł do 19.550 zł, w sprzedaży od 19.670 zł do 19.800

Średni kurs marki w skupie kantorowym wynosił wczoraj 11.915 zł, w sprzedaży 12.095 zł. W kantorach ceny marki wahały się: w skupie od 11.800 zł do 11.980 zł, w sprzedaży od 12.000 zł do 12.200 zł.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Dwie połówki jabłka z „Czaru par"

Dwie połówki jabłka

Po dwudziestu latach mamy już tę pewność, że podjęliśmy właściwą decyzję łącząc się ze sobą na dobre i na złe – stwierdzają Barbara i Wojciech Rudziejewscy kieleckie małżeństwo, które doszło do ścisłego finału w telewizyjnym teleturnieju „Czar par". Przeżyliśmy wspólnie tak wiele tylko dlatego że potrafimy wspaniale się uzupełniać i wzajemnie sobie pomagać. Z tego wynika że jesteśmy idealnie do siebie dopasowanymi połówkami jabłka. Bo to z pewnością prawda że kiedyś Bóg pokroił na pół owoce ze swojego ogrodu i porozrzucał je po całym świecie, a teraz każda z tych połówek musi szukać tej jednej jedynej pary która będzie do niej pasowała.

Ona jest rodowitą kielczanką, on urodził się i przez wiele lat mieszkał w Krakowie. Gdy miał 18 lat rodzice ze względu na wykonywaną pracę przeprowadzili się do Kielc. Wojtek o przeprowadzce i opuszczeniu ukochanego rodzinnego miasta nie chciał słyszeć, więc pozostał w Krakowie. Do Kielc przyjeżdżał jednak często i wtedy poznał

Dwa kasztany na długich nogach

Tak nazwał swą przyszłą żonę gdy zobaczył ją po raz pierwszy. Pewnego dnia gdy przyjechał do Kielc, a było to 1 maja 1969 roku siostra postanowiła wyciągnąć go na dyskotekę do Wojewódzkiego Domu Kultury. Długo się opierał i zarzekał że na pewno z nikim nie zatańczy. Wszedł na salę pełną już młodzieży, a mimo to od razu zwrócił uwagę na siedzące gdzieś w kącie drobniutkie, chudziutkie maleństwo o olbrzymich brązowych oczach. Już wtedy wiedział że dla tego maleństwa zrobi wyjątek i z nim zatańczy. Nie przypuszczał jednak że aż przez resztę swojego życia. Basia była wyjątkowo nieśmiała i skrępowana. Nie chciała nawet podać swojego imienia ani słyszeć o jakimkolwiek następnym spotkaniu. Wojtek wymyślił więc inny sposób: poprosił, by obiecała że jeśli on zgadnie jak ma na imię ona umówi się z nim na randkę. Oczywiście, wcześniej już rozszyfrował tę zagadkę i gdy bezbłędnie podał imię Basia nie miała już wyjścia. Na owej pierwszej randce spotkali się w połowie drogi między swoimi domami. On ubrał się wyjątkowo elegancko, ona przyszła w szkolnym fartuszku i z... koleżanką. Wtedy też Wojtek dowiedział się, że Basia ma dopiero 16 lat i stwierdził że na pewno nie jest to dla niego, mężczyzny bądź co bądź dorosłego i pracującego odpowiednia partnerka. Jednak zaprzyjaźnili się. Wojtek przyjeżdżał do Basi bardzo często, po to by wypłakiwać się w jej ramię, że rzuciła go kolejna dziewczyna albo że znowu się zakochał. W ten sposób spotykali się przez 4 lata. Już wtedy zauważyli że rozumieją się doskonale. Pewnego razu jednak Basia powiedziała stop. Miała już dość Wojtka - aktora, Wojtka który zupełnie nie może się ustatkować, który sam właściwie nie wie czego chce. A on jak dzisiaj przyznaje przede wszystkim bał się wyrazić swoje prawdziwe uczucia do Basi, nie chcąc czymkolwiek odstraszyć i urazić tę ukochaną istotę.

Oświadczyny

Tak naprawdę oświadczył z prawdziwego zdarzenia nigdy nie było. 8 marca w Dniu Kobiet kupił kwiaty także dla Basi mamy i razem wybrali się po nią do pracy. Gdy mama poczęstowała go czekoladkami, zapytał czy może wziąć jeszcze jedną dla swojej ukochanej dziewczyny. Dziwnie na niego spojrzała, szczególnie później gdy ową czekoladkę podarował Basi. To właśnie były oświadczyny. Niedługo potem mimo ciągłego braku akceptacji ze strony rodziców wzięli ślub. Za kilka miesięcy urodził się Wojtek junior, a po 6 latach Przemek. Owczesne czasy nie sprzyjały zbytnio młodym małżeństwom. W pierwszym okresie wspólnego życia dziewięć razy musieli zmieniać mieszkanie. Wreszcie otrzymali swój wymarzony przydział – dwa pokoje z kuchnią, ciasne ale własne. Tam mieszkają do dziś. Wojtek z wykształcenia jest plastykiem, uwielbia też muzykę i głównie z nią miał do czynienia przez większość swojego życia. Basia wraz z małymi chłopcami towarzyszyła mu więc przez cały czas, gdy pracował – na scenie, koncertach, wszędzie. Nie zawsze jej się to podobało, ale wiedziała że to jedyny sposób by być przy Wojtku.

Szczęścia w nieszczęściu

Wiele razy ich to spotykało. Zawsze jednak znajdowali się wokół nich życzliwi ludzie. Aż wydawało im się to nieprawdopodobne. Kiedyś wybrali się do Niemiec na pierwszą wyprawę na Zachód. Sroga zima, środek nocy, zupełnie pusta boczna droga, a tu zepsuł im się samochód. Ledwie zdążyli się zatrzymać i pod kierownicą buchnął ogień. Byli przerażeni i bezradni. Nagle z daleka nadjechał samochód. Zatrzymał się i wysiadło z niego wielu młodych Niemców w większości pijanych o bardzo nieciekawym wyglądzie. Państwo Rudziejewscy bali się nawet z nimi rozmawiać, próbowali ich zbyć czymkolwiek. Tamci jednak uparli się że im pomogą. Dwóch młodzieńców szybko naprawiło samochód własnymi narzędziami, a reszta na środku drogi przy muzyce z magnetofonu urządziła sobie wspaniałą dyskotekę. O wszelkich formach wdzięczności wybawcy nie chcieli nawet słyszeć. Podobnie było jak wracali, tym razem już w Polsce. O szóstej rano urwało im się koło od samochodu. Natychmiast znaleźli się ludzie, jadący o tej porze do pracy, którzy z chęcią i uśmiechem na ustach pomogli im w kłopocie, nie chcąc, oczywiście, nic w zamian.

Imieninowy prezent

Teleturniej „Czar par" był pomysłem młodszego syna Przemka. To on znalazł ogłoszenie w gazecie, że poszukuje się par małżeńskich z poczuciem humoru. Tatę udało się namówić szybko, z mamą byłoby trudniej, postanowili więc zachować w tajemnicy fakt, że małżeństwo Rudziejewskich zgłosili do konkursu. W liście do telewizji napisali że są wesoło muzykującą rodzinką i wspólnie mierzą ponad 8 metrów wzrostu. Telegram z wiadomością o zakwalifikowaniu się do eliminacji przyszedł dokładnie 4 grudnia w dniu imienin Basi. Wojtek wręczył jej go jako prezent, a wiadomo prezentów się nie oddaje. Nie wierzyli że przejdą dalej, że wygrają z 250 parami, wśród których byli lekarze, dziennikarze, aktorzy. A jednak wszyscy odpadali, a oni doszli do finałowej ósemki, z której już się nie odpada. Przeszli przez 64 bardzo różne konkurencje. Do wszystkiego podchodzili z humorem i szczerością, dlatego odnieśli taki sukces. Nad niczym nie musieli się dłużej zastanawiać, udawać, przecież we wszystkim świetnie się rozumieją. Najbardziej lubią zadania domowe, zdobywają w nich najwięcej punktów. Jury za najlepsze uznało m.in. jabłuszko – ich przebranie na bal maskowy. Basia była jedną połówką a Wojtek drugą. Najlepiej wykonali drzewo genealogiczne, przy okazji ratując wiele rodzinnych pamiątek, najlepiej też zatańczyli tango. „Czar par" jest dla nich wspaniałą zabawą, przygodą, potwierdzeniem że razem mogą zrobić o wiele więcej niż każdy oddzielnie.

To nic, że podczas ostatniego programu nie wiedzieli, ile wynosi prędkość światła. Najważniejsze że Basia bez problemu rozpoznała Wojtka gwiżdżącego przy goleniu, a Wojtek niemal z zamkniętymi oczami wskazał wśród wielu pokazanych na ekranie, ukochane usta Basi.

ANETA CZABAN

Rodzina w komplecie Fot. B. Bodziuk

Sprawcą – uszkodzony gen

Nowe spojrzenie na migrenę

Milion Polaków – i to według dość ostrożnych szacunków – cierpi na migrenę. Choroba, jak definiuje Encyklopedia, to „napadowe bóle głowy, którym towarzyszą nudności, wymioty, a czasem jeszcze podrażnienia wzroku – błyski".

Przez całe lata, a nawet wieki, lekarze pozostawali wobec migreny bezradni. Fortuny na niej robili najprzeróżniejsi szarlatani, proponujący raz po raz nowe, cudowne metody leczenia. Neurolodzy byli jednak zgodni – znamy objawy migreny, nie wiemy, co ją wywołuje.

Szczególnie intrygujący był fakt, że na tę nieprzyjemną dolegliwość zapadały przede wszystkim – kobiety oraz ludzie wybitni. Znane są opisy cierpień wybitnych pisarzy, filozofów, nawet mężów stanu, z Juliuszem Cezarem na czele.

Wszystko to rodziło przypuszczenia, że istnieją jakiś związek między zachorowaniami a wrażliwością człowieka. Im osoba bardziej wrażliwa, delikatna, czuła – tym bardziej podatna na ból. Ale dlaczego?

Ostatnio lekarze francuscy znaleźli odpowiedź. Tak przynajmniej twierdzi zespół genetyków z paryskiego szpitala im. Neckera.

Otóż powodem migreny jest wada genetyczna, a konkretnie uszkodzenie jednego z genów w dziewiętnastym chromosomie. Jeśli twierdzenie lekarzy zostanie potwierdzone w dalszych badaniach, może wreszcie milionom ludzi odczują ulgę. Bo poszukiwania skutecznego leku zostaną skierowane w inną stronę niż dotychczas.

Oczywiście odkrycie to ma i swoją złą stronę. Wynika bowiem z niego, że na migrenę skazane jest potomstwo chorujących rodziców. Zdaniem lekarzy, wadliwy gen dzieci najczęściej dziedziczą po matce.

Władze francuskie zapowiedziały już wyasygnowanie środków finansowych na dalsze badania. Jest to inwestycja opłacalna, bo jak obliczono, straty z powodu choroby, opuszczonych dni pracy, itp. wynoszą w samej tylko EWG ponad półtora miliarda dolarów rocznie.

Lekceważona migrena może przekształcić się z czasem w bardzo poważne schorzenia. Do zaburzeń wzrokowych i potwornego bólu może dojść zanik czucia, mowy, nawet utrata świadomości. Znane są przypadki paraliżu, a nawet śmierci.

Dla ludzi cierpiących na tak poważne dolegliwości dotychczas nie było lekarstwa. Terapia środkami znieczulającymi dawała tylko chwilową ulgę. Może dzięki rewelacyjnemu odkryciu lekarzy francuskich ich los wreszcie się odmieni.

A.M. (PAI)

Oszałamiająca kariera kawy

Na złość szatanowi

„Ten szatański napój jest tak doskonały, że szkoda byłoby pozostawić go niewiernym. Ochrzcimy go na złość szatanowi i zrobimy zeń prawdziwie chrześcijański trunek" – takie słowa wypowiedział podobno papież Klemens VIII kiedy po raz pierwszy spróbował kawę.

Ojczyzną kawowego drzewka jest Etiopia. W starożytności dojrzałe owoce spożywano tam z masłem i solą. W XVI wieku kawa pojawiła się w Arabii, skąd nieco później przywędrowała do Europy.

Żywsze kozy

Nie wiadomo dokładnie kto, gdzie i kiedy wymyślił, że z tych małych ziarenek można przyrządzić napój. Mówi się o Jemenie, Etiopii i Sudanie. Może prawdziwa jest jemeńska legenda opisująca zdarzenie z początku naszej ery. Pewnego dnia drewisz pasący kozy zauważył, że stały się one żywsze niż zwykle. Niebawem odkrył, że zwierzęta zachowują się tak po zjedzeniu owoców krzewu kawowego. Muzułmanin ów zebrał więc kilka ziaren, wysuszył je, zaparzył i wypił – otrzymał napój nazwany kawą.

Przykład Mahometa

W drugiej połowie XIV wieku na Bliskim Wschodzie kawa cieszyła się bardzo dużą popularnością. Nie wszyscy ją jednak akceptowali. Mahomet nigdy nie pił kawy, stąd fanatycy muzułmańscy surowo zabraniali spożywania tego naparu wszystkim wyznawcom islamu.

Zwolenników aromatycznego napoju szybko przybywało. W XVII wieku w Turcji żona mogła otrzymać nawet rozwód – gdyby mąż nie zaopatrzył jej w odpowiednią ilość ziaren kawowca.

Szkaradny napój...

W Polsce nazwę kawa pierwszy raz wymienił ok. 1670 roku A. Morsztyn: „W Malcie – śmy pomnę, kosztowali kafy,

Trunku dla Turków... Ale ten szkaradny

napój, tak brzydka trucizna i jady,

Co żadnej śliny nie puszcza za zęby

Niech chrześcijańskiej nie plugawi gęby"

Ale już w XVIII wieku stała się bardzo popularnym napojem.

Dzisiaj kawę uprawia się w strefie międzyzwrotnikowej Afryki i Ameryki Płd., na wyspie Cejlon, w Indonezji. Jest ona naparem moczopędnym, mocno pobudzającym akcję serca i mózgu.

(at)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

„Włókniarz" skazany na likwidację

Klepsydra dla sanatorium

Prawie 200 pracowników sanatorium „Włókniarz" w Busku-Zdroju może od 1 stycznia 1994 roku stracić pracę, a tysiące kuracjuszy „skazanych" na buską siarkę - możliwość leczenia.

Fot. D. Gacek

Ministerstwo Zdrowia przysłało przedwczoraj do „Włókniarza", a także do innych sanatoriów branżowych w Busku - „Rafala" i „Nidy" pismo następującej treści: „Zgodnie z postanowieniem par. 6 umowy 39/92 wypowiadam z dniem 30 września 93 r. powołaną umowę ze skutkiem na dzień 31 grudnia 93 r. minister zdrowia Andrzej Wojtyła". I tyle. Ani słowa wyjaśnienia! A owo wypowiedzenie oznacza, że od nowego roku kuracjusze musieliby pokrywać wszystkie koszty pobytu i leczenia.

- To wypowiedzenie spadło na mnie jak grom z jasnego nieba - mówi dyrektor „Włókniarza", **Jerzy Pamuła**. - We wtorek byliśmy na nardzie w federacji w Łodzi. Rozmawialiśmy o modernizacji sanatorium, kiedy przyszła informacja z ministerstwa. Federacja ani związki zawodowe nie mogą nigdzie zaskarżyć tej decyzji. Wysłaliśmy jedynie pismo z prośbą do premier Suchockiej o wycofanie decyzji. „Włókniarz" jest za dużym obiektem - mamy 470 miejsc - żeby od stycznia przejść na samofinansowanie. Nie znajdziemy chętnych na wszystkie pełnopłatne miejsca. Gdyby rząd zmniejszał nam dopłaty etapami, np. co roku o 5 do 10 procent, to może za kilka lat moglibyśmy się usamodzielnić.

Istniejące od 20 lat sanatorium „Włókniarz" jest własnością Federacji NSZZ Przemysłu Lekkiego. Zgodnie z zawartą umową Ministerstwo Zdrowia dofinansowuje około 80 procent miejsc. Pacjenci kierowani przez wojewódzkie komisje zdrowia płacą od 120 do 168 tys. zł za 24-dniowy pobyt. Wykupujący pozostałe miejsca - od 180 do 295 tys. za dobę.

- Pracownicy „Włókniarza" są wstrząśnięci i zaskoczeni decyzją ministerstwa - mówi przewodnicząca organizacji związkowej, **Grażyna Borycka**. - Nie mieści nam się w głowach, by jeden z najnowocześniejszych obiektów w kraju przestał działać. Są gorsze placówki i ministerstwo będzie je finansować - to zupełnie niezrozumiałe. Jeśli doszłoby do likwidacji, to prawie 200 osób straci pracę. Busko jest miastem uzdrowiskowym, nie ma żadnego zakładu, który przyjmowałby nowych ludzi.

W Busku dzięki naturalnym źródłom siarki leczone są przede wszystkim schorzenia reumatyczne, zwyrodnienia stawów, dyskopatie, choroby kręgosłupa, paradontoza. W sanatorium „Włókniarz" wykonywanych jest 28 różnych zabiegów, są kąpiele siarczkowe, okłady z borowiny, bicze szkockie, 4 rodzaje masażu, fizykoterapia, zajęcia w basenie i w sali gimnastycznej. Wszystkie zabiegi przeprowadzane są na miejscu, kuracjusze mogą przez cały pobyt nie wychodzić z budynku.

Dla chorych na wózkach inwalidzkich przygotowano specjalne ciągi i windy. W budynku jest sala telewizyjna, biblioteka, kawiarnia, barek z przekąskami, apteka, zakład fryzjerski i kiosk „Ruchu".

- Rzadko widziałam, nawet w krajach Europy Zachodniej, obiekt tak kompleksowo przystosowany do potrzeb pacjentów - twierdzi kierownik Katedry i Kliniki Rehabilitacji Śląskiej Akademii Medycznej, profesor **Krystyna Dobosiewicz**. - Kąpiele siarczkowe są najbardziej skutecznym lekarstwem we wszystkich schorzeniach reumatoidalnych, zwyrodnieniach stawów, kręgosłupa, paradontozie. Tylko siarka może wpłynąć na poprawę chorej chrząstki stawowej. Wielu chorych jest po prostu skazanych na Busko - tylko tu i w Solcu są źródła siarki.

Mimo wielu prób nie udało nam się w piątek skontaktować z autorem decyzji ministerstwa. Motywów możemy się tylko domyślać. Jednak uzasadnianie jej szczupłością budżetu jest zbyt proste. Decyzja nie dotyczy bowiem sanatoriów państwowych. Brak konsultacji ze związkowcami i lakoniczność formy świadczą o dużym pośpiechu urzędników Ministerstwa Zdrowia. Czy na „Włókniarzu", „Rafale" i „Nidzie" zawiśnie klepsydra?

MARTYNA GŁĘBOCKA

40-lecie Technikum Geologicznego w Kielcach

Poszukiwacze skarbów

Jest ich ok. 1700. Rozsiani po kraju, niektórzy poza jego granicami. Wychowankowie i absolwenci Technikum Geologicznego w Kielcach. Zaglądają przy pomocy coraz to doskonalszych narzędzi w jej głąb. Odkrywają ukryte przed wścibskimi skarby w regionie świętokrzyskim i w dziesiątkach innych rejonów Polski.

Szkołę powołano 28 lutego 1953 r. Pierwszą etatową nauczycielką i wychowawczynią była **Maria Zatorska**. Dyrektorem - **Ignacy Nestorowicz**.

Pierwszy absolwent z 1957 r. **Stanisław Dziura** przewodniczy Kołu Absolwentów Technikum Geologicznego. Pierwszą Państwową Komisję Egzaminacyjną tworzyli: przewodniczący - dyrektor szkoły **Jan Kamiński** oraz **I. Nestorowicz, E. Gigoń, E. Senkowicz, Z. Polak i M. Zatorska.**

Wśród wielu niezapomnianych nauczycieli, wciąż żywa jest pamięć o długoletnim dyrektorze Janie Kamińskim, który tę funkcję pełnił od 1955 do 1972 roku. Zmarł w 1984 r. Za jego kadencji przypada największy rozkwit technikum. Wspaniały organizator (to jemu szkoła zawdzięcza budynek, przy ul. Ściegiennego, sztandar ufundowany przez Komitet Rodzicielski i zakład opiekuńczy, wzbogacenie o nowe zbiory pracowni i biblioteki).

W kieleckim technikum geologii uczyli się też obcokrajowcy. Koreańczycy popularnie zwani Kim i Ju oraz Afrykańczycy z Ghany, Nigerii i Zambii.

Szkoła za swego patrona obrała Stanisława Staszica i jego hasło: „Być użytecznym narodowi". Nawiązuje do bogatych tradycji. Przez wiele lat zgodnie z potrzebami przedsiębiorstw przygotowywała fachowców wiertników i geologów. Obecnie, jak mówi wicedyrektorka technikum Jolanta Szajn, geologów-ekologów. Rozszerzono profil nauczania o takie zagadnienia jak: ochrona wód, gruntów, złóż, prognozowanie zmian zachodzących pod wpływem zanieczyszczeń, zagospodarowanie odpadów mineralnych.

Minęło 40 lat. O swej „budzie" nie zapominają wychowankowie i nauczyciele. Koleżeńskie spotkanie odbędzie się 2 i 3 października. W pierwszym dniu o 9.45 msza św. w bazylice katedralnej za zmarłych absolwentów i nauczycieli. O 10.30 spotkanie przy dawnym budynku Technikum Geologicznego przy ul. Ściegiennego 13. A o 12 w Zespole Szkół przy al. Legionów (d. Marchlewskiego). A potem... w Ameliówce.

JÓZEF WIERZBA

Nauczyciele przed swoją szkołą Fot. D. Gacek

Słodka blondynka czy zła ruda?

Dlaczego się farbujesz?

Wczoraj widziałaś koleżankę. Wygląda jak zwykle - nijaka spódnica, półdługie, myszowate włosy spięte w jakiś niedbały koczek, byle nie przeszkadzały. A dzisiaj? Włosy krótkie, ufarbowane na połyskujący, miedziany kolor, modny kostium ze znacznie krótszą spódnicą. Wszyscy się za nią oglądają, i ty też, nie poznając w pierwszej chwili starej znajomej. Zaprzątą cię potem pytanie: dlaczego ona się tak zmieniła? Chyba ma na oku jakiegoś faceta...

Dlaczego kobiety zmieniają kolor włosów, dlaczego zapuszczają lub obcinają włosy?

Zwykle, oczywiście, robią to dlatego, by przypodobać się ulubionemu mężczyźnie. Czasami są zmuszone do zrobienia porządku na głowie, bo dotychczasowe „rozwichrzenie" czy artystyczny nieład nie licują z nową, odpowiedzialną pracą. A czasami po prostu w życiu kobiety szykuje się ważne wydarzenie - ślub, zaręczyny, spotkanie klasowe po latach. To skłania nas do dążenia do zmian, gdyż nie znosimy, by nad nami się litowano, że takiemu szare kury domowe.

Kto zapuszcza włosy? Psycholog powiedziałby, że kobieta, której chodzi o osiągnięcie spokoju, pogodzenia się z sobą i ze światem. To nie jest łatwe, ale i zapuszczenie włosów nie jest proste, nie da się tego zrobić natychmiast, potrzebna jest cierpliwość. Taka sama, jaką musimy wykazać, by zmienić swoje wnętrze. Długowłose potrzebują ponoć więcej spokoju, chciałyby być mniej aktywne, mniej odpowiedzialne. Może dlatego tak wielu panów lubi długowłose kobiety, podświadomie oczekując od nich kobiecości i wyciszenia?

Gdy pani decyduje się obciąć włosy, może to oznaczać, że wreszcie ma dosyć nijakości i porządkowania, i sama chce się zająć swoimi sprawami. Krótka fryzurka to znak kobiety aktywnej zawodowo, silnej osobowości, zaradnej. Z taką fryzurą nie krążą po świecie słodkie kociątka, uległe i posłuszne. Choć - jak twierdzą niektórzy fryzjerzy - krótkie włosy to także oznaka smutku. Kiedyś kobieta owdowiała obcinała z żalu włosy. Zdarza się to i dziś, choć zapewne nie uświadamiamy sobie takiego podtekstu nagłej decyzji o rozstaniu z kokiem. Starzejące się panie albo próbują nadgonić czas - obcinają włosy, modelują nowoczesne fryzury, albo też pozostają przy coraz bardziej srebrnym warkoczu, zamotanym w tyle głowy.

Siwizna. Farbowanie to przede wszystkim zakrywanie siwych włosów, ukrywanie lat. Choć zdarza się, że kobieta przestaje włosy farbować, mimo całych lat spędzonych w kolorze słomkowego blondu. Co to oznacza? Albo nagłe zbiednienie - nie stać już jej na dalsze farbowanie - albo nagły przypływ obojętności. Taka kobieta dochodzi do wniosku, że szkoda fatygi, i tak jest stara i siwa, i nie ma się ani po co, ani dla kogo malować. Zdarza się, że po jakimś dobrym wydarzeniu pani porzuca swój pesymizm i idzie do fryzjera czy przyjaciółki, by odrosty zręcznie zamaskować.

Na czarno farbują się zwykle osoby, które chcą być nieco tajemnicze, kobiece, pragnące zasygnalizować swój temperament, choćby nawet na oko nic o tym nie świadczyło. Są też panie, które dawno przyzwyczaiły się do farbowania na czarno i tak to już zostało - bez specjalnych podtekstów. Kto farbuje się na blond, ten chce podkreślić swoją atrakcyjność. Blondynki nieodmiennie są odbierane przez panów jako bardzo kobiece i jednocześnie bardzo atrakcyjne, dynamiczne, nielatwe do zdobycia.

A panie rude? Mówi się, że rude są złe, fałszywe, nieobliczalne. Niektórzy mężczyźni odruchowo unikają kobiet rudych - zwłaszcza ci słabsi. Ufarbowana na rudo spokojna pani to znak, że ma ona tego spokoju już dosyć. Chciałaby być ładniejsza, zwrócić na siebie uwagę otoczenia, zasugerować namiętność, niebezpieczeństwo. Może to być wreszcie pani, która chciała zrobić się na blond któryś z reklamowanych specyfików, a na jej ciemnomyszowatych włosach efekt jest właśnie taki...

Panowie - zanim zainteresujecie się ufarbowaną na rudo dziewczyną w oczekiwaniu namiętności niebezpieczeństwa, chwilę porozmawiajcie z jej przyjaciółką. Unikniecie wtedy pomyłek - dziewczyna mogła przecież źle przeczytać cudzoziemską nazwę i chciała być zupełnie inna - ale bynajmniej nie ruda i namiętna.

STELLA SAWAJNER (PAI)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

ŚWIĘTO ZBÓJ KRZYSKI

DODATEK SENSACJI I TAJEMNIC ROK I NR 1

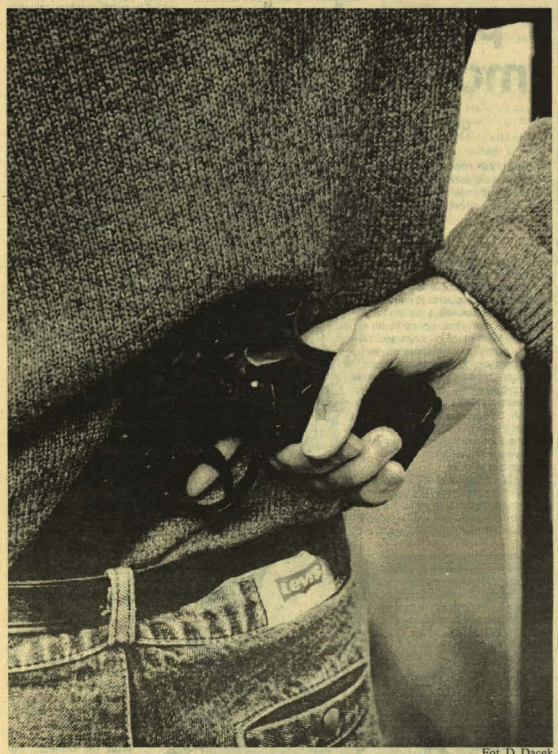

Fot. D. Dacek

Oddajemy oto w ręce naszych czytelników, mogący się stać w przyszłości oddzielną gazetą, dodatek, poświęcony współczesnym a i odleglejszym w czasie sensacjom i tajemnicom.

Nazywa się, jak przystało na tematykę, którą będzie podejmował i miejsce, gdzie jest wydawany. Nie ma w nim przecież aluzji do niedawnej politycznej maskarady, bo nie polityką się tutaj zajmujemy, ale zwyczajnym życiem, jego dramatami, cieniami, tajemnicami i po trosze historią, a to ona właśnie utrwaliła w ludowej pamięci postać szlachetnego i dzielnego świętokrzyskiego zbója – od legendarnego Madeja po Barbarę Rusinowską i bliższego naszym czasom Malarskiego, który jak podhalański Janosik zabierał bogatym i dawał biednym.

Dziś zbój ma, niestety, mniej szlachetne oblicze, ale to nie znaczy, że nie powinniśmy o nim mówić. Wręcz przeciwnie...

Najważniejszą sprawą zawsze jest człowiek i jego nieszczęście; szczęścia się nie opisuje – powiedział kiedyś pisarz oraz reporter Paweł Hulka–Laskowski i te jego słowa będą częściowo naszą dewizą.

Drugim nurtem, który chcemy tu prezentować, jest budząca ciekawość sporej grupy ludzi – parapsychologia, a więc zjawiska nie wyjaśnione przez naukę, często przez nią nie badane, ale przecież – jak na to wskazują liczne przykłady – istniejące i najczęściej nazywane paranormalnymi.

Portret rodzinny z siekierą w tle

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

Na dobrą sprawę wojnie między Skapskimi i Paluchami nikt się w Górnym Młynie nie dziwi. W końcu różnie między sąsiadami bywa – kochają się, całują, razem piją wódkę, aż tu nagle łup! – ni z tego, ni z owego ktoś kogoś zajedzie kłonicą między oczy. Żadna sensacja.

A w Górnym Młynie ludzie swoje wiedzą – przecież Skapscy i Paluchy stanowią rodzinę i to taką, że pokrewieństwa końmi nie rozerwiesz. Nie tylko matka tych pierwszych jest rodzoną siostrą matki tych drugich, ale na dokładkę ojciec tych drugich jest najprawdziwszym bratem ojca tych pierwszych. – Jak się kiedyś starzy pożenili „na krzyż", to teraz mają za swoje – mówią we wsi. – Jeszcze wnuki będą te ich krzyże dźwigać do końca życia. Z tego musiała wyniknąć wzajemna zaciekłość, nienawiść na śmierć i życie.

Gdyby chcieć ukarać winnego tej wojny i rodzinnej hańby, trzeba by długo szukać po świecie, bo tak prawdę mówiąc, nie ma go ani u Skapskich, ani u Paluchów. Zaraz po tym, jak Stalin wyciągnął kopyta, bracia postanowili podzielić się ziemią, więc wezwali mierniczego, żeby im równiutko przekroił działki pod budowę domów. Chory jakiś ten mierniczy musiał być, oko mu zezowało albo co najmniej starym zwyczajem pochlał tęgo przy pomiarach, bo w papierach granica poszła prościutko jak w pysk strzelił, za to w naturze, znaczy między działkami, mocno została zwichrowana. Ale kto by tam wtedy ośmielił się poprawiać geodetę? Czasy były inne, chłop urzędnikowi nie podskoczył, więc gdy ten spytał braci, czy im podział pasuje, odpowiedzieli, że owszem pasuje i zgodnie podpisali na koniec mierzenia protokół. No więc po sprawiedliwości należałoby tego geodetę odnaleźć, choćby spod ziemi wydostać i ile wlezie nałożyć mu po mordzie. Tylko jest jedna zasadnicza trudność – 30 lat z okładem minęło, chłop dawno już z Końskich wyjechał, albo faktycznie ziemię gryzie i z mordobicia nici. Za to w Górnym Młynie została po nim zezowata granica z płotem, zza którego śmierć czyha na sąsiada z siekierą pod pachą.

Cała ta wojna zaczęła się normalnie, niepozornie nawet, nie tak jak w filmach o mafii, gdzie ktoś na początku wyskakuje i z pomocą spluwy rozwala połowę rodziny. Gdyby matka Skapskich przewidziała, co się porobi, może by nawet zrezygnowała z przepisywania swojej działki na wnuczkę? No, ale jak się już chciało przysposobić dziewczynę posag, trzeba było załatwić wszystko urzędowo, jeszcze raz wezwać mierniczych i dokładnie zakreślić granice spadku. I właśnie wtedy wybuchła bomba, bo ci geodeci, którzy przyjechali zeszłej jesieni, byli zdrowi jak najbardziej, zeza żadnego nie mieli, a wódki nawet powąchać nie chcieli, toteż pole zmierzyli prawidłowo, po czym ogłosili, że Paluchowie jakimś cudem chapnęli kawał gruntu Skapskich. Jakieś 50 cm czy coś koło tego. I jak tu w zły los nie wierzyć? 30 lat rodzina po sąsiedzku ziemię uprawiała i domy budowała, aż tu nagle okazuje się, że jeden to złodziej. Nie było wyjścia, jak już prawda wyszła na jaw, należało sprawę załatwić – poszli Skapscy do Paluchów i czarno na białym wyłożyli, że zbudowane płoty trzeba rozebrać i granice cofnąć tak, jak stoi w mapach. Kłopot w tym, że propozycja jakoś Paluchom nie trafiła do przekonania. Dobra była stara granica przez tyle lat? Dobra. Stał płot tyle czasu w spokoju? Stał. Podpisywali bracia zezowaty protokół? Podpisywali. No to żadnego rozbierania i cofania nie będzie.

Jak dokładnie później było z tą wojną, to tylko Pan Bóg jeden w niebie wie na pewno, bo wieś przezornie trzymała się z dala, a obie strony mają własne, krańcowo odmienne wersje wydarzeń. Wiadomo, że po odmowie Paluchów szlag trafił Skapskich od razu, więc sami postanowili wymierzyć sprawiedliwość, o swoje się upomnieć i stary płot rozebrać.

(dokończenie na str. III)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Okradł GOPR

Prokuratura Rejonowa w Bielsku-Białej skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Adamowi C., studentowi Politechniki Śląskiej, który w kwietniu br. w Szczyrku ukradł skarbonkę, należącą do Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W skarbonce było ponad 800 tysięcy złotych, zebranych na fundusz ratownictwa w górach.

Czujni celnicy

Celnicy z przejścia granicznego w Kołbaskowie udaremnili przemyt do Niemiec 360 kartonów papierosów wartości 360 mln zł. Natomiast na przejściu w Ogrodnikach pracownicy służb celnych zatrzymali 30-letnią Litwinkę, która usiłowała wywieźć z Polski 89 złotych monet wartości ponad 500 mln zł.

Tragiczny rekord

W ciągu 8 miesięcy br. w wypadkach drogowych w całym kraju zginęło 2625 osób, a ponad 40 tysięcy zostało rannych. W ostatnim tygodniu od 20 do 26 września zanotowano nowy tragiczny rekord. Na drogach wydarzyło się 1121 wypadków, w których śmierć poniosło 138 osób, a ponad 1300 zostało rannych.

Śmierć policjanta

W szpitalu MSW w Warszawie zmarł 27 bm. po kilku operacjach policjant, ugodzony 8 pociskami przez bandytę na warszawskim Mokotowie. Bandyta został ujęty.

Jest to trzeci policjant, który został w tym roku zabity przez bandytów. W ub. roku 4 policjantów zginęło, a 71 zostało rannych.

Morderstwo na zlecenie

Dwaj młodzi ludzie - 23-letni krakowianin i o rok młodszy mieszkaniec Dąbrowy Górniczej zostali w tym tygodniu aresztowani przez miejscową prokuraturę pod zarzutem zabójstwa w sierpniu br. właściciela punktu skupu złomu i jego kolegi. Morderstwo zaplanowała żona „złomiarza", która wynajęła bandytów za 40 milionów złotych. Feralnego dnia w domku letniskowym przebywał również kolega jej męża, który również został zabity.

Nastoletni zabójcy

W Krośnie trzech nieletnich chłopców zamordowało staruszkę. Wojciech M. - niespełna 14-latek i dwaj jego 16-letni koledzy napadli w nocy mieszkającą samotnie 82-letnią Ludwikę M., spodziewając się znaleźć pieniądze. Broniącą się kobietę najmłodszy z napastników „uciszył" scyzorykiem. Po zabójstwie młodzi bandyci zbiegli nie odnajdując pieniędzy. Tej samej nocy Wojciech M. zgłosił się na pogotowie o celu opatrzenia krwawiącej ręki, ponieważ w czasie uderzenia ofiary scyzorykiem rozciął sobie palce. Po kilku godzinach policja zatrzymała całą trójkę.

Precjoza pod siedzeniem

Ponad 90 kilogramów złota i platyny wartości 10 mld zł usiłował przewieźć przez granicą obywatel Polski, zamieszkały na stałe we Francji. Przemyt udaremnili w minioną środę funkcjonariusze działu operacyjnego służby celnej w Słubicach. Kiedy ludzie z tzw. czarnej brygady zajrzeli pod siedzenia zdążającego do Niemiec „renaulta safrane" znaleźli złoto i platynę w sztabkach i krążkach, a także złote monety, w tym 300 monet sprzed 1850 roku. Ponieważ w samochodzie nie było pasażerów, nie było wątpliwości, że przewożone precjoza należą do kierowcy, który na wyjaśnienie całej sprawy poczeka sobie w areszcie tymczasowym.

Przez granicę - pod wagonem

Trzech obywateli Rumunii znaleziono w miniony poniedziałek, jak schowani pod wagonem z cementem usiłowali dostać się na polski prom. Rumunów odkryła Straż Graniczna na chwilę przed skierowaniem wagonu na prom „Jan Śniadecki", który miał popłynąć do Szwecji. Uciekinierzy ulokowali się na osiach wagonu prawdopodobnie podczas postoju na stacji w Świnoujściu.

Dziewczyna za 1500 DEM

Przed Sądem Wojewódzkim w Szczecinie toczy się proces przeciwko trzem mężczyznom i żonie jednego z nich, oskarżonym o wywożenie młodych kobiet do domu publicznego w Holandii. Przybytek rozkoszy „Salsa" mieścił się w miejscowości Venlo. Tam za pośrednictwem oskarżonych trafiło 18 dziewcząt z Polski, którym w prowadzonym przez Turków lokalu obiecywano dobrze płatną pracę kelnerek i kucharek. W rzeczywistości dziewczyny od początku były zmuszane do uprawiania nierządu. Kilka z nich zostało po drodze zgwałconych. Polscy pośrednicy, za każdą przywiezioną z kraju dziewczynę dostawali od Turków po 1500 marek niemieckich. **(KIS)**

Są mistrzowie sztuki walki, o których mówi się, że zabijają przy pomocy techniki „opóźnionego śmiertelnego ciosu..."

Zabić może też zwyczajny karateka...

Czy nie szkoli się, przypadkiem, przyszłych morderców?

KRZYSZTOF SOWIŃSKI

„...Jak gładka powierzchnia zwierciadła odbija wszystko, co znajduje się przed nią, jak cicha dolina wzmacnia najsłabsze dźwięki, tak studiujący karate musi wyrzucić ze swego umysłu wszelkie samolubne i złe myśli, aby móc reagować, na wszystko co znajduje się przed nim..."
G. Funakoshi

1.

– Czy nie szkoli się czasem przyszłych morderców? Czy można człowieka zabić jednym ciosem? – oto pytania, które zadaje sobie wiele osób u progu nowego sezonu sportowego, widząc młodzież garnącą się do karate. Zastanawiają się także ci, którzy chcieliby posłać syna, czy córkę do sal ćwiczeń walk Wschodu. Przy czym podstawową motywacją do uprawiania karate bywa ta – o nauce samoobrony. Przeważa opinia, że wystarczy „zobaczyć" jakieś uderzenie, powtórzyć je i już się „zna" karate. Jest to nieprzemienie! Dla poznania różnych uderzeń, bloków czy kopnięć potrzeba wielu lat treningu. Trenerzy w Japonii polecają na dobry początek, tysiąc uderzeń, wykonywanych każdego ranka przez przynajmniej kilka lat.

– Wydaje mi się, że karate nie nauczy się człowiek agresywny. Dla tego typu osobowości złożone techniki karate będą nie do opanowania – mówi jeden z wieloletnich instruktorów tej sztuki z Kielc.

– Karate czyni ludzi lepszymi. Widziałem to na własne oczy! – dowodził z pasją Grzegorz Piotrowski mistrz świata w kick-boxingu, wielokrotny mistrz Polski w karate kyokuskinkhai, obecnie udanie debiutujący na zawodowych ringach w boksie.

W Kielcach karate uprawia się od kilkunastu lat. Przez sale przewinęły się setki osób obojga płci i w różnym wieku. O skali trudności, które pojawiają się w samodoskonaleniu (czym jest karate w istocie), świadczy fakt, że przez te wszystkie lata w jednym ze stylów, pojawiło się tylko dwóch mistrzów, posiadaczy tzw. czarnego pasa. Ich umiejętności i instruktorów nie podlegają żadnej dyskusji. Ta wąska grupka ludzi mogłaby rzeczywiście stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia ludzkiego. Jednak tak się nie dzieje.

Jeszcze kilka lat temu karate w Kielcach uprawiali głównie studenci i osoby dorosłe. Obecnie wiek ćwiczących znacznie się obniżył. Kilkuletnie dzieci wykonując „techniki" nie budzą już sensacji.

2.

Ludzie, którzy chcieliby uczyć się karate w celu agresji, idą błędną drogą. Po pierwsze: zanim czegokolwiek się nauczą, poddani są wielomiesięcznej obserwacji i uciążliwym, trudnym ćwiczeniom ogólnorozwojowym, które przynajmniej na „oko" nie mają wiele wspólnego z kopnięciami czy uderzeniami. Po drugie: szybko zorientują się, że aby cios był skuteczny musi być poparty wieloletnią pracą. „Skuteczniejszy" od uderzenia karate bywa cios ostrym narzędziem, czy twardym przedmiotem, czy w końcu strzał z pistoletu.

3.

Z karate walczono od początku, przykładając do niego słowa nie mające nic wspólnego z tą sztuką, nie wyrażające jej – jak np. używano terminologii chrześcijańskiej mówiąc o buddyzmie, a jeśli chodzi o sztuki walki – słownictwo związane ze swojskim i lubianym u nas boksem. Wielu skądinąd inteligentnych ludzi, uważa karate czy kick-box za „bezmyślną kopaninę po nerkach", chwaląc przy tym pięściarstwo jako „sztukę szlachetnej samoobrony". Nie rozumiejąc, że karate podobnie zresztą jak boks, stawia człowieka wobec ekstremalnych sytuacji walki, w której nie ma już jej substytów typu rakietka, czy szpada. Nie rozumiejąc, że na macie czy ringu zawodnik pojawia się wiedziony własnym wyborem. A kontuzje muszą pojawić się gdzie spierają się silni, młodzi ludzie – jak chociażby na boiskach piłkarskich. Notabene z moich obserwacji wynika, że wielu piłkarzy nożnych to wybitni specjaliści od brutalnej walki wręcz!

Funkcjonują więc stereotypy. Człowieka na pewno można zabić jednym ciosem. Niekiedy bywa to cios ręką, niekiedy ręką uzbrojoną w młotek. Człowieka czy jakąś sprawę można też zabijać słowem.

Od czasów „Wejścia smoka" setki młodzieży, co jesień pragną spróbować tej niezwykłej sfery ludzkiej aktywności, jaką jest karate.

W tym roku do swoich siedzib zaprasza wiele szkół walk Wschodu: kick-boxu (wyrosłego z karate), ju-yutsu (rodem z Japonii), kyoksulu, judo, tzw. kung-fu (o chińskich korzeniach), czy karate kyokuskinkhai. Obok judo ta ostania szkoła karate ma najdłuższy kilkunastoletni staż w naszym mieście, sprawdzonych instruktorów i wielu znanych zawodników.

4.

Korzenie współczesnego karate giną w pomroce dziejów. Jedni jako kolebkę walki bez broni wskazują Indie, inni Chiny. Walka przy pomocy rąk i nóg nie była obca też dawnym Egipcjanom i starożytnym Grekom.

Za twórcę nowożytnego karate uważa się Gichin a Funakoshi ego urodzonego w 1868 roku na Okinawie. W 1921 roku wystąpił on z pokazem karate przed późniejszym cesarzem Japonii. W latach 20 mieszkał w Tokio – zresztą cierpiąc wraz z rodziną skrajną biedę. Po latach, w 1936 roku otwarto w Tokio nowe „dojo" (miejsce ćwiczeń). Nazwano je „Shotokan" od „Shoto" („fale sosen") pseudonimu literackiego Funakoshi ego, który pisywał wiersze! Styl sędziwego mistrza od tej pory zaczęto nazywać „Shotokan". On sam zaś nie widział powodów do wyróżniania jakiegoś stylu. Uważał, że karate, jego środki i cele mogą się zmieniać wraz z osobowością instruktora.

Wraz ze śmiercią Funakoshiego (1957) zabrakło i jego autorytetu. Zaczęły powstawać liczne szkoły, pojawiły się antagonizmy.

5.

Uprawiany w Kielcach m.in. kyokushinkhai – uważany jest za szkołę raczej niż za styl. Wywodzi się podobno od „shotokanu", a różni się od niego nastawieniem na walkę rzeczywistą, wzbogacony jest także o elementy stylów koreańskich.

Jest to karate twarde, realistyczne – o czym mogło się przekonać w grodzie nad Silnicą grono tych, którzy zwiedzeni wyobrażeniami o „duchowości Dalekiego Wschodu" zamiast miłego sporu o ideach, tak charakterystycznego dla naszej kultury, zostało poddane żmudnemu i co tu ukrywać ciężkiemu i nudnemu treningowi, któremu nie podołali psychicznie. Tak! Nie fizycznie, ale psychicznie!

Karate można ćwiczyć nawet wtedy, kiedy miną tzw. w sporcie najlepsze lata. Bo karate obok sportowego ma jeszcze kilka aspektów. Można np. zagłębić się w poznawanie „kata" systemu ruchów, uważanych przez jednych za wyimaginowaną walkę z wieloma przeciwnikami, przez innych za rodzaj medytacji w ruchu, której celem jest poznanie samego siebie.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Miss Polonia specjalnie dla „Słowa"

Być sobą...

Przed kamerą zachowuje się tak, jakby obcowała z nią od dzieciństwa. Mówi spokojnie i pewnie. Mimo zmęczenia, z jej twarzy nie znika uśmiech.

Jest poniedziałek, 6 rano. Ola Spieczyńska, Miss Polonia 93 wybrana kilka godzin wcześniej, zjawia się w gmachu telewizji by wziąć udział w programie „Kawa czy herbata". Jasny sweter, takież spodnie i białe buty. Piwne oczy, ciemne włosy, na głowie korona. Piękny uśmiech, idealna figura. Wzrost 174 cm, biust 90, talia 60, biodra 90.

Nagranie zakończone. Z 19-letnią Olą z Wrocławia siadamy w telewizyjnym bufecie. Dochodzi godzina 7. – Rzeczywiście jest to dość dziwna pora na rozmowę – przyznaje nowa królowa piękności. – Ta noc była niesamowita. Najpierw koncert, o 21.30 bal, pół godziny snu, a o piątej rano wizyta

u fryzjera. Przed szóstą byłam już w telewizji. Wcześniej wstawanie o tej porze nie zdarzało mi się często. Lubiłam sobie pospać do dziewiątej...

– W czasie koronacji byłaś bardzo wzruszona. Czy werdykt był zaskoczeniem?

– Wielkim. Był to jeden z najcudowniejszych dni w moim życiu. Emocje wzięły górę, nie mogłam powstrzymać łez. Jest to bardzo prestiżowy tytuł. Dla mnie tym cenniejszy, że wybrana zostałam również Miss Publiczności. To bardzo dla mnie ważne.

– W wypowiedziach po wyborze podkreślałaś swoją naturalność. Czy jest to cecha, którą cenisz w sobie najbardziej?

– Tak. Uważam, że naturalność, wierność pewnym zasadom jest najważniejsza. Będę się bardzo starała, by przez ten rok nie zmienić się ani trochę.

– A co cenisz w innych ludziach?

– Szczerość.

– Twoje zalety i wady?

– Może zacznę od tych drugich. Myślę, że moją wadą jest niesamowita wręcz ambicja w dążeniu do wyznaczonych celów. Wymaga to wiele zaangażowania i trudu, i choć w efekcie przynosi sporo korzyści, często mnie męczy. A zalety? Nie wiem. Naprawdę.

– W czasie finałowego koncertu zwracałaś uwagę nie tylko swą urodą, ale też sposobem poruszania się po scenie. Czy miałaś już wcześniej kontakty z estradą?

– Przez pewien czas pracowałam w jednej z wrocławskich agencji ja-

ko modelka. Nie odpowiadały mi jednak warunki i zrezygnowałam. Obecnie jestem fotomodelką. Pozuję do zdjęć, mam ciekawe propozycje. Jestem zadowolona, gdyż uważam, iż jest to praca bardzo twórcza.

– Oprócz tych zajęć, jeszcze studiujesz?

– Zdałam na drugi rok Wyższej Szkoły Zarządzania będącej filią The Valley University of London. A wszystkie egzaminy zdałam w pierwszym terminie, więc mogłam spokojnie przygotowywać się do wyborów miss. Co dalej ze studiami? Będę chciała wziąć urlop dziekański, choćby na jeden semestr. Wszak ten rok będzie bardzo pracowity. W listopadzie czekają mnie wybory Miss World w Republice Południowej Afryki. Niedługo potem Miss Universum i dziesięć dalszych konkursów. Przy czym, nie we wszystkich będę ja startowała. Wystąpią w nich także wicemiss.

– Business to chyba nie jedyne zainteresowanie?

– Oczywiście. Uwielbiam jazdę na nartach. Całą zimę spędzam w górach. Oprócz tego jeżdżę trochę konno. W ogóle preferuję czynny sposób spędzania wolnego czasu.

– Jeszcze w sobotę nikt nie słyszał o Oli Spieczyńskiej. W poniedziałek twoje zdjęcie pojawiło się niemal we wszystkich gazetach na pierwszej stronie. Kto się najbardziej cieszył z sukcesu?

– Na pewno rodzice i siostra, która jest księgową, ma 22 lata i jest moją najwierniejszą przyjaciółką. A przede wszystkim cieszyła się osoba, która jest mi najbliższa. Mój chłopak. Jest wspaniały. W trakcie obozu przygotowawczego dzwonił do mnie dwa razy dziennie. Ostatni raz, godzinę przed finałem. Uspokajał, mówił, że wszystko będzie dobrze. Siedział w trzecim rzędzie. Wraz z moją rodziną i znajomymi, których przyjechało do Warszawy ponad trzydzieści osób.

– Nie jest zazdrosny?

– Chyba nie... Mamy do siebie wielkie zaufanie. O najbliższe dwanaście miesięcy może być więc spokojny. Myślę, że ten roczny egzamin oboje zdamy na „szóstkę".

– Rozumiem, że twój chłopak jest tym idealnym mężczyzną, o którym marzyłaś?

– No jasne. Wysoki, przystojny brunet z dużymi brązowymi oczami. A cechy charakteru? Opiekuńczy, troskliwy i lojalny.

– Konkurs Miss Polonia 93 przeszedł do historii. Już za kilka miesięcy rozpoczną się w całym kraju eliminacje do przyszłorocznych wyborów. Jakie rady możesz przekazać swoim następczyniom?

– By były zawsze sobą. Tylko tyle.

Kwadrans rozmowy mija bardzo szybko. Za chwilę Boguś Hujsejnow siedzący przy sąsiednim stoliku zaprezentuje przegląd prasy. Pora kończyć... Ola Spieczyńska w towarzystwie rzecznika prasowego wyborów opuszcza gmach telewizji. Udzieliła pierwszych wywiadów w charakterze Miss Polonia 93, ale na pewno nie ostatnich...

Rozmawiał
GRZEGORZ SAJÓR
Zdjęcia: A. Czaban

Jolanta Frączyk opowiada o kulisach wyborów Miss Polonia

Wielu stawiało na mnie

– Była to prawdziwa szkoła życia. Dwa tygodnie z dala od domu, rodziny i znajomych. Dwa tygodnie na sprawdzenie się... Myślę, że dałam z siebie wiele. Starałam się godnie zaprezentować moje miasto – Starachowice i region świętokrzyski – mówi Jolanta Frączyk, Miss Regionu Świętokrzyskiego, finalistka wyborów Miss Polonia, jakie odbyły się w minioną niedzielę.

Pośród lasów i jezior

przygotowywałyśmy się przez dwa tygodnie do koncertu finałowego. W dalekiej Gołdapi, tuż przy granicy rosyjskiej, skąd do najbliższego sklepu trzeba było jechać 45 minut rowerem. Za to wokół było mnóstwo jezior i lasów. Każdą wolną chwilę wykorzystywałyśmy więc na spacery, nie tylko zresztą rekreacyjne, chodziłyśmy na grzyby. I nie mam co ukrywać, ale w tej konkurencji nie miałam silnych konkurentek. Zbierałam grzyby przed i po obiedzie.

Mieszkałyśmy w ośrodku z dala od ludzi, w ciszy i spokoju, w pokojach dwuosobowych. Każdy dzień przygotowań wyglądał podobnie. O 7.30 śniadanie, od 10 próby, potem obiad, znów próby, kolacja i czas wolny. Jeśli chodzi o porę gaszenia światła, nie było specjalnej dyscypliny. Wszystkie chciałyśmy dobrze się zaprezentować, więc problemów nie było z nami w zasadzie żadnych. Jedyny dotyczył grypy, która rozszalała się po naszym ośrodku, zmuszając kilka dziewcząt do leżenia w łóżku. Niestety, choroba nie ominęła także mnie. Na szczęście finalistki były pojętne i z nadrobieniem choreograficznych zaległości nie było kłopotów. Zresztą Zofia Rudnicka – choreograf i reżyser Krzysztof Jaślar byli tak sympatyczni i życzliwi, że żadnej dziewczynie nie mogło przytrafić się nic złego.

Atmosfera na takim obozie jest bardzo specyficzna. Z całego kraju przyjeżdża kilkanaście obcych sobie dziewcząt, które do tej pory mogły szczycić się samymi zwycięstwami w regionalnych wyborach. A tu okazało się, iż Miss Polonia zostać może tylko jedna. Jeśli któraś z dziewcząt przyjechała z nastawieniem, że to ona musi być tą najpiękniejszą, zwyczajnie przegrywała. Jedna finalistka, bodajże z Rzeszowa, tak się przejęła swoją pozorną nadwagą, iż przestała niemal w ogóle jeść. Po kilku dniach takiej diety nie miała siły, by brać udział w zajęciach. Koniecznie było zastosowanie specjalnych odżywek. Wróciła do siebie, ale zestresowana pozostała już do końca finału.

Atmosfera była raczej życzliwa. Obyło się bez podkradania butów czy

rwania rajstop,

jak zdarzało się podobno na innych tego typu obozach. Choć, gdybym powiedziała, iż wszystkie bezgranicznie kochałyśmy się, zwyczajnie skłamałabym. Najwięcej problemów było z Olą Spieczyńską – przyszłą miss. Nie wiem dlaczego, ale nie potrafiłyśmy się z nią w ogóle dogadać. Była jakoś dziwnie odizolowana. Pod przemiłym uśmiechem kryła się nieszczerość. Może dlatego po koncercie finałowym żadna z nas nie pospieszyła z gratulacjami. A część dziewcząt niezadowolona z decyzji jury, nie przyszła na tradycyjny bal.

Istnieje przekonanie, że jak piękna, to musi być głupia. Nic podobnego. Uważam, iż tegoroczne misski mają wysoki iloraz inteligencji. Większość jest studentkami, niemal wszystkie znają języki obce. Wieczorne rozmowy koncentrowały się przede wszystkim na opowieściach o swoich rodzinach, bliskich, sympatiach.

Każda z nas miała w pokoju telefon, więc jeśli chodzi o kontakt z naszymi ukochanymi, to nie było problemu. Telefony dzwoniły niemal codziennie.

W piątek wieczorem przeniosłyśmy się do Warszawy. Zamieszkałyśmy w hotelu „Forum", na czwartym piętrze, w pokojach dwuosobowych. Po powitaniu przez dyrektora hotelu, rozpoczęły się prawdziwe emocje. Pierwsze wywiady prasowe, telewizyjne. Muszę przyznać, iż cieszyłam się sporą popularnością. Wiele dziewcząt właśnie we mnie upatrywało główną kandydatkę do korony. Cóż, jury miało inny gust.

Sobota. Rano próba. Pierwsza w Sali Kongresowej. Trzeba przyznać, że miałyśmy trochę kłopotów z przeniesieniem układów z niewielkiej salki na tak dużą scenę. Tym bardziej, że z aktorów, którzy nam towarzyszyli, w Gołdapi nie zjawił się ani jeden. Jackowi Borkowskiemu zabroniła ponoć żona. Na sobotni obiad przygotowano to, co lubię najbardziej, czyli frytki, rybę i zestaw surówek. Potem nastąpiły rozmowy z jury. Czego dotyczyły? Głównie polityki, literatury i sztuki. Pan Czabański zapytał mnie, co sądzę o wynikach wyborów. Odpowiedziałam, iż wybory będą dopiero jutro. – Sprytna odpowiedź – rzekł i dał mi spokój.

Emocje sięgnęły zenitu w niedzielny wieczór. Werdykt jury zaskoczył nas niemile. Moją faworytką była Renia Gabryjelska z Warszawy. Świetna dziewczyna. Potrafi zachować się w każdej sytuacji. Jest do tego skromna i piękna.

Na bal do hotelu „Forum" nie przyszło wiele finalistek. Inne tylko na chwilę. Ja postanowiłem skorzystać z okazji i bawiłam się aż do czwartej rano. Rozmawiałam już wstępnie o przyszłej współpracy w reklamie. M.in. z firmą „Suzuki". Nie chcę zapeszać, ale mam nadzieję, że nie poprzestaniemy na słownej deklaracji.

W poniedziałek zakończyła się moja przygoda w wyborami „Miss Polonia 93". Wróciłam do Starachowic. Spotkałam się z ogromną życzliwością. Wszak miejsce w finałowej dziesiątce na 3,5 tys. dziewcząt startujących w eliminacjach też jest olbrzymim sukcesem. Choć pewien niedosyt pozostał... Wszak wiele osób na mnie stawiało...

GRZEGORZ SAJÓR

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Szybko z Gadziem

Paweł Solarz: Co słychać, co gra nowego w zespole?

Artur Gadowski: Najnowsza wiadomość to ta, że Kubie Płuciszowi urodziło się dziecko (21.IX.). A skoro dziecko, to zrozumiała przerwa. Kuba musi się jakoś pozbierać (tu uśmiech) i znaleźć w roli ojca, już nie jednego, a dwojga dzieci. Będzie chyba około trzech tygodni przerwy, a potem znów koncerty, koncerty, koncerty... i tak do końca roku.

P.S.: A płyty?

A.G.: Na jednym z koncertów nagramy płytę live.

P.S.: A co z dodrukiem płyty „IRA 93"?

A.G.: Jeszcze nie dotarła z Niemiec. Okazało się, że pierwsza partia dobrze się sprzedała. Teraz czekamy na drugą. Natomiast wrócę jeszcze do płyty „live". Chcielibyśmy wydać ją na gwiazdkę...

P.S.: ...z kolędami?

A.G.: Nie, nie. Najpierw będzie płyta, kaseta magnetofonowa i kaseta wideo.

P.S.: A dlaczego IRA nie ma, ja przynajmniej nie znam, żadnego profesjonalnego teledysku?

A.G.: Jesteśmy takim dziwnym zespołem, który ma jakąś popularność, ale nie ma prawdziwego wideo. Teraz przymierzamy się do teledysku, takiego zawodowego naprawdę.

Frank Sinatra gra!

78-letni Frank Sinatra nie zamierza kończyć swojej kariery. Wręcz przeciwnie. Ostatnio – po raz pierwszy od ponad 10 lat – pojawił się w studiu nagraniowym, by nagrać nowy album.

Na płycie znajdą się piosenki, które przez lata Sinatra nagrywał z najwybitniejszymi wokalistami i muzykami, między innymi z Anitą Baker, Lizą Minnelli i Carly Simonem.

Frank Sinatra cieszy się niezmienną popularnością od lat 30-ych do 90-ych.

Madonna w Izraelu

Madonna wystąpi w przyszłym tygodniu w Izraelu. Choć koncert odbędzie się w Tel Awiwie, to gwiazda amerykańskiej estrady z niecierpliwością czeka na swoją podróż do Jerozolimy, gdzie – jak oświadczyła – znajdzie się blisko świętych miejsc, drogich jej jako katoliczce.

Niektórzy dość złośliwie podkreślają, że w scenicznym spektaklu, jaki prezentuje ostatnio Madonna, jest znacznie mniej poszanowania dla chrześcijańskich wartości, niż w jej słownych deklaracjach.

Fanom piosenkarki to jednak nie przeszkadza. Jej występ w Tel Awiwie obejrzy 80 tysięcy osób.

Paul kocha wieloryby

Eks-Beatles, Paul McCartney dołączył do grona sławnych ludzi, którzy zaangażowali się w akcję przeciw zabijaniu wielorybów.

Oświadczenie potępiające bezwzględne zabijanie tych zwierząt słynny „bitels" złożył podczas pobytu w Norwegii, kraju, który przoduje w polowaniach na wieloryby.

Paul McCartney wystąpił w Oslo w dwoma koncertami.

Eks-Beatles w trakcie koncertów prezentował publiczności specjalne filmy, pokazujące okrucieństwo wobec zwierząt.

Sal Solo w Kielcach!

Na koncerty do Polski przyjeżdża także legendarny brytyjski gitarzysta i wokalista, lider zespołu „Classix Nouveau" Sal Solo. W dniach od 6 do 15 października będzie występował w Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Zabrzu, Bielsku – Białej, Krakowie, Lublinie, Warszawie **i... prawdopodobnie w Kielcach.**

Rick Wakeman w Polsce

Jeden z prekursorów symfonicznego rocka, legendarny mistrz instrumentów klawiszowych – Rick Wakeman będzie koncertował w Polsce.

Wakeman, były instrumentalista supergrupy „Yes", autor znakomitej muzyki filmowej, wystąpi już jutro, o godzinie 19, na dziedzińcu szczecińskiego zamku.

Top 10

Oto 10 najlepiej sprzedających się singli według tygodnika Billboard.

1. Dreamlover – Mariah Carey
2. Right here – SWV
3. Whoomp! (There it Is) – Tag Team
4. The River of Dreams – Billy Joel
5. If – Janet Jackson
6. Cant Help Falling in Love – UB40
7. Will You Be there (From „Free Willy") – Michael Jackson
8. Another Sad Love Song – Toni Braxton
9. Runaway Train – Soul Asylum
10. Baby Im Yours – Shai

Według Billboardu najlepiej sprzedają się albumy:

1. In Pieces – Garth Brooks
2. Music Box – Mariah Carey
3. Bat out of Hell II: Back Into Hell – Meat Loaf
4. River of Dreams – Billy Joel
5. Blind Melon – Blind Melon
6. Soundtrack to „Sleepless in Seattle" – Various Artists
7. Janet – Janet Jackson
8. Core – Stone Temple Pilots
9. Human Wheels – John Melencamp
10. Black Sunday – Cypress Hill

Hot News from the World

* Wczoraj wieczorem w Londynie odbył się sensacyjny koncert reanimowanego po 15 latach zespołu **„Generation X"**.

Założycielem składu i jego wokalistą jest **Billy Idol.** Koncert swą obecnością zaszczycili również książę William z dość wysoko postawionymi przyjaciółmi.

Przypomnę, że **Billy Idol** szykuje się do, promującego nowy album „Cyberpunk", tournee, jakie rozpocznie się już na początku przyszłego roku.

* 11 października pojawi się na rynku muzycznym w Europie nowy album zespołu **„Crowded House"**, zatytułowany **„Together alone"**.

Trwająca 18 miesięcy trasa promująca poprzednią płytę – „Woodface", najwyraźniej wykończyła chłopaków, gdyż zaraz po jej zakończeniu wynajęli studio w Auckland w Nowej Zelandii i w beztroskiej ciszy zrealizowali materiał na nową płytę.

* Keyboardzista grupy **„Charlatans" – Rob Collins,** za rzekomy napad na sklep odsiedzi kilka miesięcy w więzieniu. Miejmy nadzieję, że zdąży je opuścić przed planowaną trasą koncertową.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Owady na stół

Chrabąszcz w kokosie zamiast kartoflanki

Potrawy z insektów stanowią nieodłączną część jadłospisu domowego w wiejskich okręgach Afryki, Azji, Środkowego Wschodu i Ameryki Łacińskiej. W Kamerunie specjalnym przysmakiem dla gości są chrabąszcze palmowe, przyprawione solą, pieprzem i cebulą, gotowane na wolnym ogniu w skorupkach orzechów kokosowych. Nepalczycy wyciskają przez płótno larwy os i uzyskany płyn smażą na patelni jak jajecznicę.

Fot. D. Gacek

Ale dania te nie cieszą się popularnością - dla większości mieszkańców Zachodu jedynym insektem jaki mogą zjeść jest mucha, przypadkowo utopiona w zupie. Obecnie, coraz więcej naukowców i biznesmenów pragnie zaszczepić ludziom nawyk spożywania insektów i w tym celu organizują ich hodowlę na wielką skalę. Jak twierdzą entomolodzy z Trzeciego Świata, owady są bardzo pożywne i mogłyby przyczynić się w znacznej mierze do złagodzenia problemu niedożywienia w biednych krajach. „Te zasoby są niedostatecznie wykorzystane - mówi Gene DeFoliart, entomolog z Uniwersytetu Wisconsin. - Gdy insekty uzyskają należne im poszanowanie, będą mogły być naprawdę przydatne".

Badania nad jadalnymi insektami stają się coraz bardziej powszechne. Naukowcy afrykańscy i azjatyccy opracowują dokumentację na temat roli owadów w odżywianiu ludzi i zachęcają rządy do ich propagowania. Badania gatunków meksykańskich i afrykańskich wykazują, że niektóre z nich zawierają 60 do 70 proc. protein, a także mają więcej kalorii niż soja i mięso. Jak mówi John Lupien, dyrektor wydziału polityki żywieniowej FAO, „gdybyśmy mogli większych ich spożycie, mogłoby to rozwiązać wiele problemów żywieniowych".

Nie wiadomo jednak, czy dostawy insektów będą dostatecznie duże. Większość gatunków bardzo trudno schwytać. Rój afrykańskiej szarańczy waży 30 tys. ton - czy można by tyle upolować? „Gdybyśmy już wiedzieli, jak hodować owady, osiągnęlibyśmy takie same fantastyczne wyniki, jak przy krzyżowaniu roślin" - mówi entomolog Richard Lindroth. Wiele insektów można hodować na tym, czego nie spożywają ssaki, jak np. na drewnie. Świerszcze są mniejsze od kruków, ale pięć razy szybciej przekształcają rośliny w biomasę.

Naukowcy mają pewne osiągnięcia w tej dziedzinie. Ponieważ w Meksyku zanikają obecnie robaczki żyjące na agawach, uczeni z Meksykańskiego Autonomicznego Uniwersytetu Narodowego, 10-krotnie zwiększyli zbiory hodując robaczki na roślinach, których normalnie nie jedzą w stanie dzikim. Entomolog z uniwersytetu, pani Julieta Ramos twierdzi, że wieśniacy mogliby stosować nowe metody nie tylko po to, aby się wyżywić, ale także po to, aby zarabiać pieniądze na eksporcie robaczków do Japonii, która masowo je importuje.

Żywieniowicy muszą jednak zwalczyć zachodnie nawyki w dziedzinie żywienia („ludzie chcą jeść to co widzą w telewizji" - mówi pani Ramos), a także opór farmerów. Środki owadobójcze i wyrąb lasów spowodowały wyginięcie wielu gatunków insektów. Jednakże niektórzy rolnicy stwierdzili, że zamiast rozpylania środków owadobójczych mogą zbierać insekty i jeszcze na tym zarabiać. Pestycydy zniszczyły przed laty południowokoreańskie „metdugi", jadalne koniki polne z ryżowisk, ale gdy w 1989 roku zaprzestano pryskania, „metdugi" pojawiły się znowu i rolnicy sprzedają je po wysokich cenach.

Hodowla owadów może również być przydatna dla ochrony środowiska. Uczeni w Kolumbii, Salwadorze i Chinach karmią żuki i muchy takimi zakażającymi środowisko substancjami, jak np. pulpa kawowa, a larwy tych owadów dostarczają taniej, wysoko proteinowej karmy dla bydła i ryb.

Moda na jadalne robaki zaczyna się stopniowo upowszechniać. W niektórych restauracjach australijskich podaje się takie miejscowe przysmaki, jak smażone liszki długości palca. Restauracja Dong Shan w chińskim mieście Guanzhou przyrządza wymyślne potrawy ze smażonych jedwabników i danie ze skorpiona sfermentowanego w 100 kwiatach. Szef kuchni w waszyngtońskim Insect Club, Mark Nevin co tydzień kupuje w Kaliforni świeże świerszcze i mączniaki.

Nevin zawdzięcza swój sukces w dużej mierze temu, że jego sześcionożne ofiary wkomponowane są w inne dania, jak np. veggieburgery czy inne. Robert Kok, inżynier rolnik z McGill University w Montrealu, zamierza zbudować fabrykę, w której hodowano by insekty „w ilościach przemysłowych" - 10 tys. ton dziennie - i przetwarzano by je następnie np. w pseudohamburgery czy pseudopiersi kurczaka. Zdaniem Koka, na zatłoczonej, głodnej planecie przyszłości, 100 wielkich fabryk insektów mogłoby dostarczyć światu znacznych ilości protein, zastępując mięso ssaków.

Czy kiełbasy będzie się kiedyś robić z robaków? To zależy od możliwości przystosowania się. Pani Darna Dufour, antropolog z Uniwersytetu Colorado, która jadła robaczki i termity u Indian w dorzeczu Amazonki, opowiada, że jej gospodarze wzdrygali się na samą myśl, że można pić mleko krowie. Można mieć nadzieję, że jeśli kiedyś nauczymy się jeść insekty, to nie dlatego, że będziemy głodni, ale dlatego, że wydały się nam smaczne.

Na podstawie „Newsweeka" (PAI)

Metal życia

Pierwiastkiem życia nazwał go nie żyjący już uczony, humanista, profesor Julian Aleksandrowicz. O „magnetyzmie magnezu" mówi dziś prof. dr nauk med. Jerzy Woy-Wojciechowski - niestrudzony propagator tego składnika mineralnego, który, istotnie, coraz bardziej zaczyna przyciągać uwagę autorytetów medycznych. A pod ich wpływem - także zwyczajnych ludzi, próbujących szukać sposobu na poprawę swego samopoczucia i kondycji fizycznej. Preparaty magnezowe są szczególnie popularne w Stanach Zjednoczonych, skąd, niektóre, trafiają i do nas.

Szperacze historycznych zaszłości, sięgając w głąb dziejów i legend, stawiają zdumiewające niekiedy diagnozy. M.in. doszli oni do wniosku, że grecki goniec Pheidippides, niosący Ateńczykom wieść o zwycięstwie nad Persami pod Maratonem, stał się ofiarą... niedoboru magnezu. U kresu padł martwy, gdyż wytracił ten pierwiastek w trakcie nadmiernego wysiłku, jakim był kilkudziesięciokilometrowy bieg. Współczesny człowiek też odbywa swoje ciągłe, wyczerpujące maratony przez trudy i stresy codzienności, „ratując się" takimi używkami jak alkohol czy kawa, które dodatkowo powodują ucieczkę magnezu z organizmu. Miary dopełnia destruktywna działalność gospodarcza, która, w efekcie, prowadzi do zaburzenia naturalnego, biologicznego transportu biopierwiastków, uczestniczących w wielu ważnych dla ludzkiego życia procesach. Magnez, choć stanowi zaledwie ułamek procenta ogólnego ciężaru ciała, bierze udział w ponad 300 procesach metabolicznych w komórce: w przemianie węglowodanowej, białkowej, tłuszczowej, w regulacji przepływu jonów, w reakcjach obronnych organizmu przed stresami, alergią, zapaleniami. Odgrywa rolę w fizjologii układu: nerwowego, mięśniowego, kostno-stawowego, oddechowego, hormonalnego, moczowo--płciowego, pokarmowego, sercowo-naczyniowego, krwiotwórczego.

Metalem aktywności życiowej nazwał magnez **J. Gaube de Gers,** który już przed stu laty obserwował skutki ubogomagnezowej diety u badanych myszy.

„Znamieniem współczesnego, cywilizowanego świata jest stale obniżający się poziom jonów magnezu" - stwierdził francuski **profesor Jan Durlach** w r. 1971, podczas kongresu, poświęconego chorobom wywołanym niedostatkiem magnezu. W Polsce sytuacja jest wręcz alarmująca ze względu na znaczne zanieczyszczenie środowiska. Ok. 70 proc. naszych gleb wykazuje niską zawartość magnezu, a jego ilość w codziennej diecie tzw. statystycznego Polaka maleje. W ciągu ostatnich 35 lat spadła z 400 do 350 mGl.

Objawami niedoboru tego pierwiastka w organizmie są: zaburzenia snu, bóli i drżenie mięśni, wzrost ciśnienia tętniczego krwi, zaburzenia rytmu serca, przyspieszony proces miażdżycy, osteoporoza, podatność na stresy, osłabienie odporności na zakażenia bakteryjne i wirusowe. W przypadku rozpoznania deficytu magnezu w organizmie, nie zawsze wystarcza zastosowanie wysokomagnezowej diety z udziałem grubych kasz, fig, migdałów, orzechów, bananów, warzyw liściastych itp. Często konieczne staje się przyjmowanie preparatów magnezowych. Należy do nich np. wysokiej jakości preparat SLOW-MAG, rodem z Ameryki, zalecany przez Narodowy Instytut Zdrowia Stanów Zjednoczonych, a od pewnego czasu dostępny w naszych aptekach oraz punktach zielarskich.

Jego duża skuteczność wiąże się z tym, że „pierwiastek życia" ma tu postać chlorku magnezu, który charakteryzuje się bardzo dobrą przyswajalnością przez organizm. SLOW-MAG jest zarazem preparatem delikatnym; bezcukrowa otoczka, powlekająca tabletki zapobiega ich rozpuszczeniu się w żołądku, chroniąc jego śluzówkę.

Proces ten natomiast dokonuje się w środowisku wodnym jelita cienkiego. W miejscu o największej wchłanialności tak pożądanego składnika i bezpiecznym dla cierpiących na nieżyty i podrażnienia żołądka.

Oczywiście, przed stosowaniem preparatów magnezowych, podobnie jak i innych tego typu uzupełnień dla organizmu, warto zasięgnąć porady lekarza, nawet, gdy są sprzedawane bez recepty. Ponadto trzeba zwracać uwagę na opakowanie specyfiku - przede wszystkim pod tym kątem, czy ma on zezwolenie Ministerstwa Zdrowia, które oznacza, że został on przebadany. Należy również uważnie czytać ulotki informacyjne.

Fot. D. Gacek

Fot. D. Gacek

Likier, piwo, bimber i inne

Już w podstawówce...

- 22 proc., z wódką - 14 proc., z bimbrem - 6 proc. 16 proc. uczniów podawało, że byli pijani co najmniej raz w życiu. Piwo piło 67 proc. uczniów, najwięcej w ciągu ostatniego miesiąca. Piwo było napojem najbardziej rozpowszechnionym we wrocławskich szkołach podstawowych. Wino piło 36 proc. uczniów, wódkę - 7 proc. uczniów.

Analiza częstości picia napojów alkoholowych wskazuje na koncentrację picia w niewielkiej, liczącej około 10 proc. zbiorowości uczniów używających wódki co najmniej raz w miesiącu, a piwa raz w tygodniu. Wino natomiast jest napojem pijanym okazyjnie, zwłaszcza dotyczyło to szampana w Nowy Rok, sylwestra bądź przed pierwszą komunią św. W większości okazji picia nie towarzyszyła bezpośrednia presja.

Tylko 8 proc. młodzieży podawało, że podlegali presji w zakresie picia. W 67 proc. przypadków presja była wywierana przez kolegów lub koleżanki. Następną dużą grupą „namawiaczy" byli bliźni i dalsi krewni, a w około 9 proc. przypadków namawiającymi byli rodzice. Najczęściej spotykaną formą presji było zachęcenie do picia, namawianie, wyszydzanie i zmuszanie (1,5 proc.). Większość stanowiły okazje społeczne, jednakże 5 proc. młodzieży używało ostatnio alkoholu w samotności. Młodzież wypowiadała także opinie na temat motywów własnego picia lub niepicia w przeszłości. Okazało się, że wiedza na temat powodów, czy motywów picia wśród młodzieży jest niewielka. Ci którzy decydowali się na picie, najczęściej podawali motywy społeczne, rzadziej osobiste. Znacznie bogatsze wypowiedzi dotyczyły motywów nieużywania alkoholu. Wśród tych na czoło wysuwają się względy zdrowotne (29 proc.), niedobry smak (16 proc.), zdrowy styl życia (4 proc.), powody rodzinne (3 proc.) i ekonomiczne (1 proc.).

(Z opracowanego przez EWĘ GGRUDZIAK-SOBCZAK raportu „Alkohol a polska młodzież")

Jedne z większych badań na temat używania alkoholu przez młodzież w okresie szkoły podstawowej przeprowadzono we Wrocławiu w ubiegłym roku. Badania objęły 3807 uczniów, 48 proc. chłopców i 52 proc. dziewcząt. Średnia wieku wynosiła około 13 lat. Pomiar pozwolił na ogólne scharakteryzowanie sytuacji w zakresie używania alkoholu we wrocławskich szkołach podstawowych. Kontakt z alkoholem miało 85 proc. uczniów. Abstynentami było tylko 15 proc. Kontakt z piwem miało 73 proc. uczniów, z winem 69 proc., z likierem

http://sbc.wbp.kielce.pl/

KRZYŻÓWKA za wideokasetę

Nagrodę – wideokasetę – funduje redakcja „Słowa Ludu"

POZIOMO: 1) pasza dla koni wojskowych, 8) członek osady żeglarskiej, 9) kłębek wełny, 10) solenizant sierpniowy, 13) odebrał Alechinowi tytuł mistrza świata w szachach, 14) lokaj, 18) przedmiot, 19) autor „Wspomnień niebieskiego mundurka", 21) zakopiańska wilia kompozytora „Harnasiów", 22) twórca „Zygmunta", 25) wyparte przez tapczan, 26) krajanka, 27) ugoda.

PIONOWO: 2) akt prawny, 3) ptak chłodnych mórz, 4) gotyk, 5) zawór, 6) jezioro w pobliżu Suwałk, 7) jednostka natężenia prądu, 11) amerykańska roślina jadalna z rodziny kaktusowatych, 12) jezioro w północnej Finlandii, 14) nieodzowny dodatek do potraw, 15) dekabrysta, przyjaciel A. Mickiewicza w czasie jego pobytu w Rosji, 16) rubaszny szlachcic zasiedziały na wsi, 17) slogan, banał, 20) koralowiec kwiat kształtem przypominający, 23) King – przyjaciel Stasia i Nel, 24) ze zbiornicy do huty.

JAG

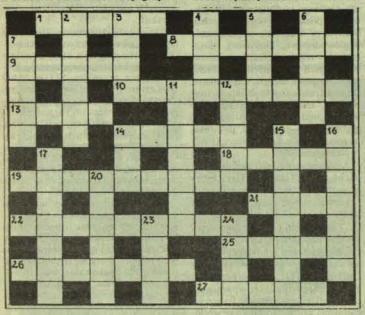

Po 7 dniach upływa termin nadsyłania rozwiązań.

Rozwiązanie krzyżówki z 18 września:

POZIOMO: koszt, portiera, fotel, komosa, stragan, salina, witraż, manatki, kapłon, tobół, poradnik, adria.

PIONOWO: komora, stronica, melasa, kafar, sztag, talon, antypoda, Aragonia, Sumatra, wikary, nabór, Tołpa:

Nagrodę – kasetę video – ufundowaną przez redakcję „Słowa Ludu" – wylosowała pani Karina Pisarczyk, 28–105 Sędziejowice 94.

Jak wykoślawić dziecku nogi?

Śliczne, koszmarne buciki

Mama ogląda na bazarze buciki. Są piękniutkie, słodziutkie, kolorowe i nawet piszczące przy dotknięciu. Zachwycona trzylatka chce te właśnie buty, mają przecież takie ładne zapięcie i są tak ładnie pomalowane! Kobieta kupuje, bo buty cieszące oko i niedrogie – wszystkiego sto tysięcy – to doprawdy rzadkość. Odchodzą, mama i córka, obie zadowolone z zakupu. I nie wiedzą, że właśnie sto tysięcy zostało wyrzucone w błoto, a zdrowie dziecka – narażone na szwank.

Fot. D. Gacek

Państwowa Inspekcja Handlowa zbadała ostatnio jakość polskich i zagranicznych butów dla dzieci do lat dziesięciu. I stwierdziła to, co stwierdza każda rozsądna matka, zamierzająca kupić dziecku buty. Oto w pozornej obfitości kolorów i kształtów, na dobrą sprawę buty, które bez ryzyka można założyć na delikatną, rosnącą przecież nogę, są rarytasem. Inspektorzy podają, że blisko 40 proc. obuwia badanego w sklepach, hurtowniach i zakładach wytwórczych miało wady. Z zakładów prywatnych 22 proc. par butów wychodzi z wadami, z zakładów państwowych – co czwarta. Najgorzej wypadła spółdzielczość – zdaniem PIH 71 proc. obuwia tam wytwarzanego po prostu nie nadaje się dla dzieci.

Dlaczego buty są złe? Przede wszystkim z powodu stosowania niedopuszczalnych, zwłaszcza w obuwiu dla dzieci, zestawów materiałowych z tworzyw sztucznych. Zamiast skóry i bawełny dzieci mają wkładać na nogi nie przepuszczające powietrza sztuczności. Wiele do życzenia pozostawia również wzornictwo, wytrzymałość, elastyczność. Do niejednego producenta wciąż nie dociera, że dzieci mają wysokie podbicie, że buty nie mogą mieć sztywnej podeszwy i miękkiego zapiętka, że sandały dla dzieci powinny mieć zakrytą piętę albo tzw. łoże (czyli wgłębienie) dla pięty, by nogi się nie przesuwały i nie wykoślawiały. Zmorą są plastikowe buty adidasopodobne, w których wytwarza się swoisty mikroklimat, a dziecko po godzinie spaceru ma przepocone, mokre stopy. A „trafić" dobre buty jesienne, to doprawdy los na loterii...

Jakich producentów powinniśmy unikać, jeśli nie chcemy wykoślawić dzieciom nóg? Zdaniem PIH, wśród krajowych wytwórców niechlubny prym wiodą m.in. spółdzielnie inwalidów „Równość" (Czersk), „Spólnota" (Rzeszów) czy „Zgoda" (Wodzisław). Wśród producentów państwowych najbardziej wadliwe buciki pochodzą z Nowosolskich Zakładów Obuwniczych „Junior", Zakładów Przymsłu Skórzanego „Karkonosze", Łukowskich ZPS „Łukbut" czy Zakładów Obuwia w Małogoszczu. PIH chwali natomiast słupską „Alkę", „Befado" z Bielska, Spółdzielnię Inwalidów Przemysłu Chemicznego ze Szczytna, lubawską Spółdzielnię Pracy „Grunwald" czy „Gravall" z Koła.

Dlaczego naszym producentom tak często zdarza się knocić buty? Otóż można podejrzewać, że jedną z przyczyn jest konieczność cenowego sprostania dalekowschodniej konkurencji, a więc zastosowania tańszych i gorszych surowców. Fatalne jakościowo i zdrowotnie buty z Tajlandii, Chin, Tajwanu czy Syrii są tanie i „słodziutkie". Oczywiście, kto raz kupił, ten zwykle nie kupi więcej tego typu obuwia, ale że co roku w Polsce przybywa kilkaset tysięcy dzieci, więc rynek zbyt jest zapewniony. Polscy klienci nie zdają sobie sprawy, że wiele importowanego obuwia to tzw. końcówki, poniżej standardu jakościowego obowiązującego w kraju producenta. Importerne zajmuje się badaniem jakości butów, jego interesuje, czy but się sprzeda. A że obuwie traci kształt, przemaka, odpadają spody, a chińskie teniśówki wytrzymują miesiąc, po którym to czasie rozlatują się zupełnie – to już problem klienta. Tymczasem but z niewłaściwego surowca, bez usztywnionej pięty, mogący się w każdej chwili rozpaść, stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia dziecka.

PIH krytykuje także buty francuskie dostępne na naszym rynku, chwali natomiast buty niemieckie i włoskie. Mimo to rodzice dość często kupują tandetę, argumentując, że zamiast jednej pary dobrych, niemieckich butów mogą kupić trzy pary butów z Azji i jeszcze pieniądze zostaną. To wszystko prawda. Kogo jednak nie stać na buty niemieckie czy włoskie, powinien „zapolować" na dobre buty krajowe. Są nieco droższe niż chińszczyzna, ale za to o wiele trwalsze i właściwie skonstruowane. Takie buty – zapewnia PIH – naprawdę można spotkać.

STELLA SAWAJNER (PAI)

Horoskop dla Ciebie

KOZIOROŻEC (22.XII. – 20.I.) Przeżyłeś ostatnio lekką rewolucję, ale pomysł jak cudownie poczujesz się wtedy, gdy całe zamieszanie dobiegnie końca. W pracy możliwy konflikt z wymagającym szefem. Nie porywaj się teraz na trudne zadania, gdyż twoje siły witalne są nadwerężone. Pomyśl o sensownej regeneracji sił.

WODNIK (21.I. – 18.II.) Każdy następny dzień będzie lepszy od poprzedniego. Warto zająć się czymś zupełnie innym. Zrezygnowanie z rutynowych czynności odgoni nudę. Problemy finansowe stanowić będą zalątek konfliktu z partnerem. W twoim przypadku poprawa tej sytuacji to aktywne działanie wyłącznie uczciwymi metodami.

RYBY (19.II. – 20.III.) Początek przyszłego tygodnia upłynie pod znakiem zaskakujących wydarzeń zawodowych. Musisz szukać towarzystwa optymistycznie nastawionych współpracowników. Nie podejmuj ważnych decyzji zawodowych. Zajmij się sprawami osobistymi. Ktoś bliski oczekuje życzliwości.

BARAN (21.III. – 20.IV.) Taki tydzień jak nadchodzący nie zdarza się często. Masz szansę na sukcesy na każdym polu. Nie rezygnuj z próby porozumienia z partnerem. Jest on gotów wysłuchać twoich argumentów – pod warunkiem, że będzie to szczera rozmowa. Możliwy dopływ gotówki, ale zachowaj rozsądek przy jej wydatkowaniu.

BYK (21.IV. – 20.V.) Sprzyjać ci będzie wyjątkowo korzystny splot okoliczności. Działaj bez pośpiechu i nie bój się pytać o radę... konkurentów. Przyda się stara znajomość, jej renesans da ci wiele satysfakcji. List z dalekich stron uspokoi cię i ucieszy. Nie zwlekaj zbyt długo z odpowiedzią. Zrób to, co obiecałeś.

BLIŹNIĘTA (21.V. – 21.VI.) Jeśli możesz odłożyć to, co zamierzałeś zrobić w przyszłym tygodniu, to odłóż. Apetyt wprawdzie masz spory, a tymczasem ostatnio wszystko idzie jak po grudzie. Wygląda na to, że się przeforsowałeś. Porozmawiaj z pewną niesmiałą osobą na tematy pozazawodowe, a dowiesz się od niej wielu ciekawych rzeczy.

RAK (22.VI. – 22.VII.) W pracy czujesz się niedoceniony, ale niewiele robisz, aby zmienić sytuację. Do trudnych zadań zgłaszaj się na ochotnika, a będą rezultaty i wtedy możesz liczyć w pracy na uśmiech losu. Nie rozwiązane sprawy rodzinne oraz lekkomyślne długi doprowadzą do przykrej rozmowy z partnerem.

LEW (23.VII. – 23.VIII.) Posłuchaj, co mówią współpracownicy na twój temat. To powinno cię skłonić do wielu przemyśleń. W pewnych punktach musisz im przyznać rację. Najwyższa pora abyś zrealizował przyrzeczenie złożone rodzinie, bo ma ona już po trosze dosyć twojego nadmiernego zaangażowania w sprawy zawodowe.

PANNA (24.VIII. – 23.IX.) Możliwość zmian i przesunięć w pracy wprowadzi cię w stan niepokoju. Dlaczego z góry zakładasz, że będą niepomyślne? Wygląda na to, że sam sobie z tymi sprawami nie poradzisz. Jest jednak ktoś na kogo możesz liczyć. Nie zamykaj się w skorupie własnych przeżyć, to i nie będziesz cierpiał.

WAGA (24.IX. – 23.X.) W pracy zawodowej twoje akcje zwyżkują. Ostatnie decyzje szefa okażą się szczęśliwe. Zostaniesz wreszcie zauważony, a przecież głównie na to liczysz. Musisz wykazać się odpowiedzialnością i zdolnościami organizacyjnymi. Starannie i dokładnie będą atutami przy wykonywaniu codziennych zadań.

SKORPION (24.X. – 22.XI.) Zbyt gwałtowna reakcja na słowa krytyki kierowane pod twoim adresem nie przysparza ci sympatii wśród współpracowników. Naucz się wreszcie sztuki dyplomacji. Zabierz się za prace odkładane „na później". Ważne decyzje podejmij dopiero po właściwej ocenie zaistniałej w pracy sytuacji.

STRZELEC (23.XI. – 21.XII.) W najbliższym tygodniu czekają cię kłopotliwe niespodzianki i samotne pokonywanie w pracy toru przeszkód. Ktoś podcina ci skrzydła, ale mimo wszystko nie trać optymizmu. W przypadku konfliktu z partnerem, wynikającego z zaistniałej sytuacji, bądź wspaniałomyślny i nie przedłużaj sporu.

Rys. M. Wawro

http://sbc.wbp.kielce.pl/

W sierpniu na Oddział Ginekologiczny jednego ze szpitali w woj. kieleckim przyjęto 12-letnią dziewczynkę z pękniętym kroczem. Dziecko krwawiło, wymagało szycia. Młody lekarz, z którym rozmawiałam w dzień po zdarzeniu, był zbulwersowany: – Myślałem, że o takich rzeczach można jedynie przeczytać w gazetach, nigdy dotąd nie zetknąłem się bezpośrednio z podobnym zezwierzęceniem. Ten dran znęcał się nad małą dwie godziny, na wszelkie możliwe sposoby! Istny horror...

Horror przy domowym ognisku

DANUTA KUMOR–MIERNOWSKA

Sprawcą brutalnego gwałtu na 12-latce był ojciec, 33-letni robotnik. Tego dnia wrócił do domu wieczorem mocno pijany, przywołał Joasię na swoje posłanie. Krzyk, płacz dręczonej siostry słyszała starsza o rok Ania, ale sparaliżowana strachem bała się reagować, a matki nie było w mieszkaniu – pracowała na nocnej zmianie. Po powrocie zorientowała się, co zaszło, zawiadomiła policję. Kiedy funkcjonariusze zatrzymywali gwałciciela, był jeszcze zamroczony. Tłumaczył, że nie wie, co zaszło. Dodał zastosował aresztu, Marianowi K. grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Pani K. żal córki, ale i nad mężem się lituje: – To nie jest zły człowiek, po trzeźwemu na pewno by tego nie zrobił, nie wiem, jak dam sobie radę bez niego sama, z trójką dzieciaków...

Z policyjnej notatki: „...udałem się na interwencję domową... zastałem na podwórzu Zofię C. była zapłakana i oznajmiła mi, że mąż gwałci córkę w mieszkaniu na górze. Gdy wszedłem do pokoju, zastałem Bogusława C. rozebranego, leżał na swojej córce Halinie, lat 15... Była rozebrana do naga, w licznych siniakach na ciele, ciągle płakała..."

Zofia i Bogusław, nim się pobrali, 4 lata żyli w konkubinacie. Z tego związku urodziło się troje dzieci – Halina i jej dwaj młodsi bracia. Jeszcze przed ślubem C. pił i bił, ale Zofia naiwnie wierzyła, że jakoś uda się ułożyć wspólne życie. Na próżno. Bogusław dalej znęcał się nad żoną, dziećmi, Zofia często szukała pomocy w komendzie, składała skargi – po czym je wycofywała, bo mąż przepraszał, obiecywał poprawę. Gehenna trwała wiele lat, z czasem C. niemal nie trzeźwiał, alkohol wzmagał agresję. Obelgi, rękoczyny, wypędzania z domu stały się chlebem powszednim rodziny. Po której z rzędu burdzie skatowana kobieta z ciężkimi obrażeniami trafiła do szpitala. Obrywały i dzieci. Halina nieraz chodziła poturbowana, wstydziła pokazywać się w szkole. 3 grudnia 91 r. Bogusław, jak zwykle, pił – najpierw ze znajomym, potem sam. W pijackim amoku wywołał kolejną, karczemną awanturę. Wprost szalał – okładał domowników czym popadło. Koło północy odesłał chłopców do mieszkającej po sąsiedzku matki, kazał żonie i córce położyć się na wersalce, zaległ obok. W pewnym momencie zażądał, by Zofia przygotowała kawę. Gdy tylko wyszła z pokoju, zdarł z córki ubranie... Na nic zdały się błagania, protesty, łzy Haliny – rozjuszony C. pięściami wymusił uległość. Zrozpaczona Zofia zaalarmowała policję. Dopiero wtedy wyszło na jaw, że kazirodcze praktyki trwały od kilku miesięcy. Halina bała się o nich mówić, bo ojciec groził, że kiedy pięknie słówko, zabije całą rodzinę. Znała siłę jego ciosów, nieobliczalność, wiedziała, że nie są to czcze pogróżki, cierpiała więc nie widząc szans na przerwanie pasma udręki. Mimo to Zofia domyślała się prawdy, ale także milczała. Przed podjęciem stanowczych kroków powstrzymywał ją strach przed mężem i całkowite od niego uzależnienie: jest inwalidką, z trudem porusza się o własnych siłach, a Bogusław łożył na utrzymanie, pomagał w gospodarstwie... Dopiero gwałt dokonany w jej obecności, na jej oczach wstrząsnął nią tak głęboko, że zdecydowała się działać. Sąd wymierzył C. karę czterech lat pozbawienia wolności. Adwokatka wnosząc rewizję pisała m.in.: „Zona oskarżonego wraz z dziećmi znajduje się obecnie w krytycznej sytuacji materialnej i życiowej. Wystąpiły poważne trudności wychowawcze z córką Haliną, która przerwała naukę, wyprowadziła się z domu, zamieszkując u znacznie starszego od niej mężczyzny. Te okoliczności wymagają oskarżonego w domu". Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok w mocy uznając, iż te argumenty nie zasługują na polemikę...

Barbara Z. nie szukała sprawiedliwości w sądzie, już nie: w nocy z 25 na 26 grudnia 92 r. sama wymierzyła ślubnemu sprawiedliwość chwytając za siekierę. Przepełniła się miara goryczy, nie mogła dłużej znieść bólu, upokorzenia. Z byli małżeństwem 21 lat. Barbara urodziła Janowi 11 dzieci. Stanowili dobre, zgodne stadło, mąż troszczył się o liczną gromadkę, kochała go. Nawet dziś, na wspomnienie tamtych szczęśliwych chwil, w oczach wirują łzy: – Żyliśmy bardzo dobrze...

Do czasu. Przed paru laty Barbara zauważyła, że mąż interesuje się Edytą bardziej niż pozostałym potomstwem: wyraźnie ją faworyzował, poświęcał więcej czasu, kupował ładniejsze zabawki. Kiedy Edyta była w ósmej klasie, matkę zaniepokoiła zmiana w wyglądzie i zachowaniu córki – dziewczynka opuściła się w nauce, była blada, apatyczna, zaczęła tyć. Którejś nocy – była to przed 5 laty – przyłapała Jana w łóżku Edyty. Zaszokowana podniosła alarm. Pobił ją wtedy dotkliwie, chyba po raz pierwszy, ale nie zmienił postępowania. Taka sytuacja utrzymywała się cały następny rok. Edyta urodziła dziecko, które zmarło wkrótce po porodzie. W Jana jakby zły duch wstąpił: terroryzował najbliższych, tłukł pod byle pretekstem, każdą próbę rozmowy na drażliwy temat ucinał krótkim: – Pieszcież do obcej nie chodzę, wychowałem ją dla siebie!... Wreszcie sprawa trafiła do sądu, Jan powędrował za kratki, często jednak pojawiał się na przepustkach – i zachowywał poprawnie, więc Barbara myśląc, że niebezpieczeństwo minęło, wystąpiła o przerwę w karze. Latem 92 r. Jan zawitał do domu na półroczny „urlop". I wróciło piekło. Dopadał córkę szczególnie zawziście, z znacznie starszym mężczyzną. Te okoliczności wymagają oskarżonego w domu". Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok w mocy uznając, iż te argumenty nie zasługują na polemikę...

Biegli psychiatrzy orzekli, że czyn Barbary Z. był wynikiem „wielotetniej sytuacji konfliktowej", która spowodowała „obniżenie nastroju, apatię, spadek aktywności życiowej, występowanie myśli i zamiarów samobójczych, znaczne obniżenie progu tolerancji na stres, narastające poczucie krzywdy (...)Zachowanie męża godziło w podstawowe potrzeby psychiczne, w jej poczucie własnej wartości, potrzebę bezpieczeństwa i miłości do dzieci".

Przypadki seksualnego wykorzystywania dzieci przez rodziców lub opiekunów wcale nie należą do rzadkości, choć ujawniane są niezmiernie rzadko – rocznie w kraju rejestruje się ich zaledwie kilkadziesiąt. Biegły psycholog sądowy, Stanisław Morusiewicz, przypomina sobie, że kiedy pracował na oddziale dziecięcym, pojechał do pewnego domu wyjaśnić sprawę dziecka z licznymi wadami rozwojowym: był sygnał, że małe jest owocem kazirodztwa. – Spodziewałem się, że trafię do meliny, a otworzył mi nobliwy starszy pan. Jak się okazało, od lat współżył z upośledzoną córką, chcąc ją uchronić przed... puszczaniem się, mieli więcej wspólnych dzieci. Żona owego pana, a matka dziewczyny, była całkowicie zastraszona, sprowadzona do roli służącej, w żaden sposób nie mogła przeciwstawić się złu. Już choćby ten przykład – a przecież dałoby się znaleźć ich więcej – wskazuje, że nadużycia seksualne mogą zdarzać się w rozmaitych środowiskach, także tych reprezentujących wysoki poziom kulturowy. Są one częścią szerszego zjawiska, związanego z przemocą w rodzinie: maltretowaniem fizycznym i psychicznym, zaniedbywaniem dziecka, wreszcie – wykorzystywaniem seksualnym. Rodzinne tragedie najczęściej są głęboko skrywane, fakty, które wychodzą na jaw, stanowią zaledwie wierzchołek góry lodowej. Domownicy wcześniej czy później orientują się w sytuacji, mimo to są bardzo solidarni w chronieniu tajemnicy, przejęci wstydem – i strachem przed tyranizującymich domową. Uzon poddawanych długotrwałej „próbie nerwów" kształtują się cechy osobowości bierno-zależnej, kobiety te nie są w stanie zbuntować się przeciw komukolwiek i czemukolwiek, u niektórych wytwarza się tzw. wyuczona bezradność. Wykorzystywane dzieci, wciągane w brudną grę podstępem bądź przymusem, reagują lękiem, zawstydzeniem, ale i niejasnym poczuciem winy, nie potrafią się bronić, nie wierzą w skuteczność oporu wobec górującego nad nimi pod każdym względem prześladowcy, szczególnie, gdy jest nim osoba najbliższa – własny ojciec. Sąsiedzi, krewni, nawet jeżeli domyślają się prawdy, wolą zachować dystans, nie wtrącać się w „nie swoje sprawy"; bomba wybucha dopiero w dramatycznych okolicznościach – gdy poranione dziecko trafia do szpitala lub zachodzi w ciążę, gdy pod wpływem eskalacji wynaturzonych praktyk pęka tama tłumionych emocji.

... z siekierą w tle

(dokończenie ze str. I)

Wiadomo, że zaraz potem szlag z kolei trafił Paluchów, świeżo wkopane słupki graniczne wyrzucili, sąsiadów podali do prokuratury i w te pędy zabrali się do budowy nowego płotu, tyle, że bardziej solidnego, takiego, którego i traktorem byś nie wyrwał. Ale Skąpska, choć baba, jak wpadnie w furię, to siłę ma rosyjskiego czołgu – to wszyscy we wsi przyznają. No i przy tym nowym płocie rozegrała się pamiętna dla Górnego Młyna bitwa. Kto kogo i czym walił po zębach trudno dziś stwierdzić, bo wrzasku i kotłowaniny było co niemiara. Czy to matka Skąpskich pierwsza rąbnęła kołkiem ojca Paluchów, czyli własnego szwagra, czy to napierw szwagier Palucha sięgnął pięścią matkę Skąpskich, czyli własną ciotkę. Czy to wezwani na interwencję policjanci chcieli pobić Skąpskich, czy też raczej rzeczywiście Skąpska zadarła spódnicę, pokazała im tyłek i kazała się całować? Nie wiadomo. Nawet w śledztwie prawdy nie doszli i prokurator napisał w piśmie: „Nie jest możliwe precyzyjne odtworzenie biegu zdarzeń i niewątpliwe jest, że doszło do ogólnej szamotaniny, połączonej z zadawaniem uderzeń, a płot był kilkakrotnie przewracany i podnoszony". Pewne jest jeszcze jedno – tą pękniętą żuchwą Skąpskiej, której przecież sama sobie nie złamała, choć Paluch i taką wersję sugerował w zeznaniach.

Wraz z tą pękniętą żuchwą skończył się dla Górnego Młyna czas pokoja. Zaczęło się fotografowanie obrażeń i zakrwawionej odzieży, lekarskie zwolnienia i jeżdżenie po szpitalach za obdukcją. Sąd i prokuratura w Końskich nagle zaczęły mieć pełne ręce roboty, bo oprócz sprawy o nowe rozgraniczenie działek, Skąpscy podali Paluchów o pobicie, Paluchy Skąpskich o zniewagi, a za nimi zaczęli się wzajemnie oskarżać dalsi szwagrowie i kuzyni. Ktoś życzliwy doniósł na Skąpskiego do pracy, że łobuz i złodziej, a zaraz potem ktoś inny poinformował usłużnie szefów Palucha, że bandzior i szuja. Wyzwiskom nie było końca – nawet jak obie strony wracały po sumie z kościoła, to k... i p... latały w powietrzu niczym pociski z kulomiotu. Wojna nie ominęła nawet dzieci, bo przecież nie tylko bawią się na podwórkach przedzielonych płotem, ale jeszcze chodzą do tej samej szkoły w Końskich, więc nieraz pobiły się po lekcjach albo przychodziły popołudniem wojenną majmerę, jakby robiły zawody na celność. – Krzyże po dziadkach niosą – komentują we wsi. – Zaparę lat pobudują własne domy i ich dzieci będą się przed szkołą targać za włosy.

Jak się już rzekło, wojna między Skąpskimi i Paluchami nikogo w Górnym Młynie nie dziwi. Bo i dlaczego miałaby dziwić? Obie strony mają domy najładniejsze w całej okolicy, forsy jak lodu, ale 50 centymetrów miedzy popuścić nie można, bo honor nie pozwala. Na razie nikt nikogo nie zamordował, więc nie ma sensacji. Co to jest – jedna pęknięta żuchwa i parę zadrapań? Byle wesele w gminie kończy się lepszym rezultatem. Z tej wojny ludzie mają jedną tylko naukę – że z rodziną zwykle dobrze się wychodzi, ale wyłącznie na portretach. W Górnym Młynie nawet sobie taki portret wieszają – na pierwszym planie słynny płot, a przy nim stoją: matka Skąpskich, czyli rodzona siostra matki Paluchów, ojciec Paluchów, czyli rodzony brat ojca Skąpskich i cała reszta pociotków. No i siekiera koniecznie musi być w tle portretu. Co prawda na razie żadnej ważnej roli nie odegrała, choć Paluch trzymał ją w ręce podczas pamiętnej bójki, ale jeszcze odegra, spokojna głowa. W końcu nie na wiatr ojciec Skąpskich powiedział ojcu Paluchów, co zapisano w sądowych aktach: „Będziesz trzymał testament w ręku, a ja cię z tym testamentem jeszcze zapierdolę".

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

Księgi tajemnic

Dawniej, przed wojną, była „kmina" lub „kmita", czyli tajny język, gwara złodziejska. W odległejszych, historycznych czasach zwana też mową wałtarską lub żargonem ochweśnickim, dziś zastąpionym przez ogólniejszą „grypserę", która jest także tajnym, niezrozumiałym dla otoczenia, służącym do porozumiewania się w kręgach przestępczych – głównie w więzieniach – językiem. Występuje też zresztą druga, nowa grypsera tzw. kopytkarstwo.

Najobszerniejszy z wydanych dotąd po polsku i ogólnie dostępnych słowników gwar przestępczych opracowali Klemens Stępniak (językoznawca, kryminolog i autor prac o subkulturach przestępczych) oraz jego współpracownik Henryk Podgórzec (tłumacz literatury rosyjskiej i dziennikarz).

„Słownik" zawiera prawie 35000 słów i zwrotów, w większości współczesnych używanych przez kryminalistów, ale obejmujący także elementy gwary żołnierskiej, gwary prostytutek, homoseksualistów, żebraków, narkomanów i slangu uczniowskiego, w którym słowa nabierają często innego znaczenia, jak chociażby wyraz „lutka" oznaczający w języku złodziejskim sztuczny tłok mający ułatwiać kradzież kieszonkową, którym w uczniowskiej gwarze określa się ocenę niedostateczną.

Tajne gwary tworzą im tylko właściwe słowa (kabet – przegrana w karty; owoskop – ofiara bandyty) lub zapożyczają je z potocznej mowy, nadając nowe znaczenie (lignac – chleb; robak – ołówek).

Chociaż można mieć pretensje, że zbyt mało w „Słowniku" jak na takie podstawowe wydanie, obiecywanych we wstępie wyrazów używanych przez grupy przestępcze w odleglejszej przeszłości, bądź że brak w nim – co wytknięto „Słownikowi" w piśmie „Nie" – słów uważanych ogólnie za wulgarne, bądź jeśli się tam znalazły, pominięto ich podstawowe – jak na przykład w słowie na „ch" znaczenie, jest on dla językoznawców, socjologów i twórców prawdziwym rarytasem.

Dla czytającej tylko ku rozywce części publiczności, może być niezłą zabawą. Bo czy wiecie na przykład, co to jest „utyracz"?, ano – „praca", „robotnik", pomocnik przestępcy lub „sprawca gwałtu".

ZBIGNIEW NOSAL

Klemens Stępniak, współpraca: Zbigniew Podgórzec: „Słownik tajemnych gwar przestępczych". Puls Publications Ltd., Londyn 1993.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Żywe pochodnie

Do bardzo tajemniczych i dziwnych zdarzeń należą przypadki kiedy ludzie znajdujący się z dala od płomieni i innych źródeł ciepła nagle bez wytłumaczalnych powodów zapalają się i płoną żywym ogniem. W ciągu kilku minut zostaje po nich zaledwie kupka popiołu i jedna lub dwie części ciała.

Zjawisku towarzyszy gęsty, oleisty dym, a co dziwniejsze ogień pochłania często tylko samo ciało, nie naruszając ubrania, ani najbliższego otoczenia, nawet gdy są to łatwo palne materiały...

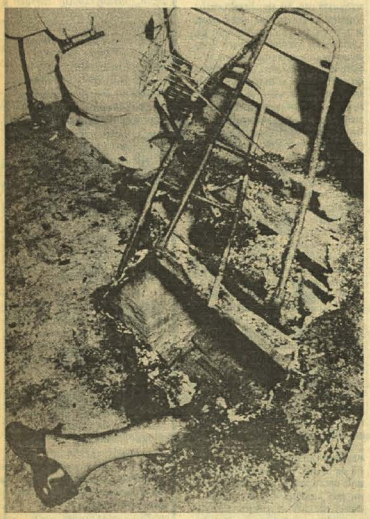

TAK było w przypadku 68-letniej wdowy E. Johnson z londyńskiego przedmieścia Syndeham. Pewnego ranka 1922 roku znaleziono jej spalone szczątki wewnątrz nietkniętego ogniem ubrania.

W innym z tych tajemniczych wydarzeń opowiada się o siedzącej w fotelu, nie mogącej chodzić kobiecie gwałtownie ogarniętej płomieniami, które ugasiła na niej jej siostra, po czym przeniosła chorą do innego pomieszczenia i pobiegła po pomoc. Inwalidka musiała się w tym czasie zapalić ponownie, bo gdy siostra wróciła do domu, znalazła już tylko popiół, nadpaloną głowę i końce palców rąk. Pościel, na której leżały szczątki, była nietknięta ogniem. Pokój pokrywała gęsta sadza.

Bardzo głośnym i często cytowanym przypadkiem jest śmierć Mary H. Reeser z St. Petersburga na Florydzie. W 1951 roku spłonęła ona siedząc w fotelu, który w tym przypadku także uległ ogniowi. Z ważącej 80 kilogramów kobiety zostało tylko ponad cztery kilo popiołu i nie spalona stopa, obuta w satynowy pantofel.

Antropologów zdziwiło, że nie zachowały się kości czaszki, które w krematoriach ulegają rozkładowi dopiero w temperaturze 1110 stopni Celsjusza, w czasie nie krótszym niż dwie godziny.

Zastanawiające skąd w ludzkim ciele powstaje tak szybko i samoistnie tak wysoka temperatura, bo że źródło żaru wydaje się znajdować wewnątrz ludzkiego ciała nie ulega wątpliwości. W 1938 roku Mary Carpenter będąc na przejażdżce łódką po rozlewiskach Norfolk Brods stanęła nagle w płomieniach i zamieniła się w popiół na oczach męża i dzieci. Ani oni, ani łódka nie doznali uszczerbku.

Dawniej sądzono, że zjawisko to spowodowane jest pijaństwem, a ogień wybucha we wnętrznościach osób nadużywających alkoholu, którego opary mogą się w wyższej temperaturze same zapalić. Nie jest to trafne wytłumaczenie – ofiarami spontanicznych spaleń bywają ludzie, którzy nigdy nie pili wódki i nie palili papierosów.

Warto też dodać, że choć oficjalnie i prawnie coś takiego jak samospalenie nie istnieje, to jednak na całym świecie w ciągu roku zdarza się dwadzieścia takich przypadków – nie wiadomo jak, nie wiadomo dlaczego.

Niektórzy sądzą, że wypadki te mogą być spowodowane zmianami pola magnetycznego Ziemi i że ogień wywoływany jest przez molekularną lub chemiczną dezintegrację wytwarzającą zlokalizowany w jednym miejscu Ziemi ogień.

Eric Frank Russel w swoich „Wielkich tajemnicach świata", pisze o „regule trzech" towarzyszącej czasem tym przypadkom. Podaje on dwa przykłady, w których samospaleniu uległy w tym samym czasie po trzy osoby oddalone od siebie o setki kilometrów.

Jean Pierre Fabre, kapitan francuskiej żandarmerii, który napisał książkę o samospaleniach mówił niedawno dziennikarzowi pisma „Paris Match" o „hipotezie świecy". Ludzka skóra stanowi knot, a tłuszcz jest woskiem. Ciało jak świeca daje mały płomień, który się nie rozprzestrzenia, ale bardzo dymi i – o dziwo – nie towarzyszy temu żaden przykry zapach. To jednak nie tłumaczy skąd pochodzi sam ogień. Warto też pamiętać, że ludzkie ciało zawiera ok. 80 procent wody.

– Rzeczywistość – mówi J.P. Fabre – ma więcej wyobraźni niż fikcja, a fenomen samospalania nie zgadza się z prawami fizyki. Przywołuje on też hipotezę „psychicznego samobójstwa". Przemiana materii u niektórych starszych osób, które świadomie lub nieświadomie chcą położyć kres swemu życiu, ulega modyfikacji i zaburza mechanizmy, regulujące temperaturę ciała. Stwierdzono, że u osób, które się mało ruszają występuje nadmiar tienochlorku węgla, bardzo przypominającego glicerynę i łatwo się zapalającego. Gdy temperatura ciała rośnie, tienochlorek węgla zapala się. Ta teza ma tę zaletę, że wyjaśnia jak ciało może się zapalić bez widzialnej przyczyny i dlatego – mówi Fabre – wszystkie ofiary to ludzie samotni.

Jak jest naprawdę – nie wiadomo.

Opr. TADEUSZ ZAMOGILSKI

Co sądzisz o naszym dodatku?
Masz propozycje – napisz, zadzwoń!
Kielce, tel. 447–25

Zagadka kryminalna

Ostatni rober

Tragedia wydarzyła się w domku letniskowym inż. Karpety, który zaprosił trzech przyjaciół na brydża. Po wylicytowaniu szlemika, Karpeta wzniósł toast za wygraną. Wychylił srebrny pucharek i padł martwy na podłogę.

W dwa dni później komendant miejscowego posterunku, st. sierżant Lisiński, wezwał pozostałych przy życiu uczestników gry. Jeden z nich, Mizerski, rzucił policjantowi ironiczną uwagę, że widać naoglądał się zbyt dużo amerykańskich kryminałów i przesłuchuje ich w domu denata zamiast normalnie, w komisariacie.

– Panowie, to było morderstwo przez otrucie i ciekawi mnie, dlaczego pan, panie Mizerski, ukrył fakt, że jest pan chemikiem, a do tego doktoryzował się z pracy o trudno wykrywalnych truciznach?

Mizerski zbladł i wyjąkał zmieszany:

– Nie pytał mnie pan o zawód, lecz czym się trudnię – powiedziałem zgodnie z prawdą, że prowadzę butik.

– Pan natomiast, panie Klysek, zataił, że inż. Karpeta uwiódł pańską żonę, co doprowadziło do rozwodu.

– Bogu dzięki – odparł cynicznie Klysek.

– Do mnie, to już chyba pan nie ma uwag – powiedział Rylski. – Wszyscy wiedzą, że pożyczyłem nieboszczykowi pół miliarda na rozruch firmy. Raczej się martwię, czy odzyskam teraz gotówkę.

Sierżant nie odpowiedział. Ustalmy jakie były ostatnie chwile zamordowanego.

Vis-a-vis denata siedział Lisiński, po prawej Mizerski, zaś po lewej Rylski. Tuż przed licytacją ktoś zatelefonował. Karpeta podszedł do aparatu i po chwili wrócił. Policjant zapytał skąd się wzięła plama po likierze na obrusie, w miejscu gdzie siedział zmarły? Nikt tego nie zauważył – zapewniali. Karpeta wypił zawartość, aż mu w gardle zagulgotało. A na stole nie było butelki z alkoholem. Gospodarz przyniósł pucharki na tacy z kuchni.

Sierżant spojrzał badawczo po zebranych. Po długim milczeniu, wycedził: – Już wiem, kto przyczynił się do śmierci Karpety!

Wszystkich przeszły ciarki!

Kto zabił?

(Kto poda nazwisko mordercy bierze udział w losowaniu nagrody książkowej).

Rys. Kordeusz

Fot. D. Gacek

Od początku roku w woj. kieleckim wydarzyło się 1197 wypadków drogowych, w których śmierć poniosło 146 osób, a 1489 zostało rannych.

W woj. radomskim w 664 wypadkach zginęło 100 osób, a 831 rannych trafiło do szpitala.

(KIS)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Filmy na niedzielę poleca

JAROSŁAW CHLEWICKI „Audio - video MAX"

„Czcigodni mordercy"

Kolejna opowieść o mafii, w poetyce bliska znakomitemu „Ojcu chrzestnemu". Tym razem jednak leitmotivem budującym autorytet młodego przestępcy jest wszechogarniający strach. To właśnie strach rodzi bezwzględne posłuszeństwo i decyduje o okrucieństwie. Bataglia, główny bohater filmu jest płatnym mordercą, ale kierowany przez żądną władzy żonę, staje się cappo tutti capo. Przerażony spirałą zbrodni jaką rozkręcił, przerażony strachem o własne życie, mnoży wciąż ofiary gangsterskich porachunków. **„Men of respect" – „Czcigodni mordercy". Reżyseria: William Relly. Grają: John Torturro, Katherine Borowitz, Dennis Farina, Peter Boyle, Rod Steinger. 109 minut. Dystrybucja w Polsce ITI Home Video.**

„Plan zemsty"

Lacey została przed laty zgwałcona. Sprawca trafił do stanowego więzienia, ale po dziesięciu latach wychodzi na wolność. Z pragnieniem zemsty na swojej ofierze. W wyniku gwałtu Lacey urodziła syna, ojciec domaga się teraz prawa do dzieciaka. Kobieta widzi, że wokół jej osoby zaciska się pętla. Gwałciciel zabiera bowiem wszystko, wprowadza niepokój, brutalnie niszczy spokojne życie młodej dziewczyny. Misternie ułożony plan zemsty zakłada, że Lacey zostanie skazana na samotność, zostanie zepchnięta na margines publicznego życia.

„Plan of attack" – „Plan zemsty". Reżyseria: Fred Walton. Grają: Loni Anderson, Tony Denison, Stephen Meadows. Dystrybucja w Polsce: „Demel".

„Wiatr"

Pełna dramatyzmu i groźnych spięć fabularyzowana opowieść o życiu i sukcesach światowej sławy żeglarza Willa Parkera. Pretekstem do ukazania namiętności, brutalnych praw żądzących w świecie sportu i biznesu jest gawęda o regatach o Puchar Ameryki. Żeglarz przyjmuje wyzwanie, rusza w rejs ze swoją ukochaną, dziewczyną dla której liczy się tylko sukces mężczyzny. Ten tandem osiągnie powodzenie, ale przecież cena jaką przychodzi zapłacić za ostateczny triumf jest bardzo wysoka.

„Wind" – „Wiatr". Reż.: Francis Coppola. Grają: Mattew Modine, Jennifer Grey. 123 minuty. Dystrybucja w Polsce: DG Film co Ltd.

Kino

Powrót do klasyki

Nadawany w telewizji wielki przegląd amerykańskich westernów pozwala uzmysłowić nam, czym dla Amerykanów jest ten gatunek filmowy. Jeśli dla nas, Japończyków czy Australijczyków, filmy o Dzikim Zachodzie są na ogół tylko przygodowymi widowiskami kostiumowymi, to dla Amerykanów są to również – a niekiedy przede wszystkim – obrazy historyczne. Dzieła o wojnie secesyjnej i wojnie z Meksykiem o Teksas, o pionierach, zdobywaniu Zachodu, walkach z Indianami, budowie kolei czy telegrafu, to dla nich to samo, co dla nas utwory o czasach Mieszka I, wojnach z Krzyżakami czy Szwedami, powstaniach narodowych. Jest jednak pewna różnica. Otóż western – czyli historyczno-kostiumowy film o zdobywaniu amerykańskiego Zachodu w drugiej połowie XIX wieku – wyodrębnił się w osobny gatunek, spychając w kinie inne ważne wydarzenia z historii USA na daleki plan. Proporcje w filmowych dziejach Stanów Zjednoczonych zostały więc zdecydowanie zachwiane na korzyść jednego, choć charakterystycznego, epizodu z historii USA. Dopiero w ostatnich latach te dysproporcje zaczynają być niwelowane.

Któż z nas za młodych lat nie czytał powieści **Jamesa Fenimore a Coopera** o przygodach Sokolego Oka. Dla mnie były to pasjonujące lektury dziecięce i dopiero znacznie później dowiedziałem się, że Cooper był jednym z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich pierwszej połowy XIX wieku, że poznał Mickiewicza, był współtwórcą narodowej literatury amerykańskiej, a dzisiaj uważany jest za nobliwego klasyka. Właśnie to, że Cooper jest dla Amerykanów literackim klasykiem, zaważyło, iż spoczywa w zakurzonych księgach, a film w ogóle się nim nie interesuje. Dochodziło nawet do czegoś śmiesznego, gdy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dzieła Coopera ekranizowano nie w USA, ale w... NRD. Pamiętamy przecież tę całą serię NRD-owskich filmów indiańskich z Jugosłowianinem Gojko Mitićem grającym dzielnych wojowników. Wschodnioniemieckim propagandzistom Cooper bardzo odpowiadał, bo idealizował Indian, a oni dokładali do tego bardzo złych białych Amerykanów. Natomiast w USA każdy wie, że stosunki między białymi a Indianami były znacznie bardziej skomplikowane, a okrucieństwo nie było obce ani jednym, ani drugim.

Dopiero teraz wielcy amerykańscy producenci odkrywają twórczość Coopera dla filmu. Właśnie kosztem 28 mln dolarów przeniesiono na ekran sławne dzieło tego autora – „OSTATNIEGO MOHIKANINA", wydanego w roku 1826.

Oczywiście, siermiężne, prymitywne i zafałszowane filmy indiańskie z NRD, nie mogą być nawet porównywane do tego wielkiego widowiska. Reżyser **Michael Mann** (realizował poprzednio serial „Policjanci z Miami") podszedł do klasyki amerykańskiej literatury z ogromną pieczołowitością, ale bez nabożeństwa, za to z zastosowaniem wszystkiego co jest obecnie niezbędne dla pełnego rozmachu filmu historycznego. Właśnie historycznego, bo „Ostatni Mohikanin" to film o epizodzie z siedmioletniej wojny angielsko-francuskiej, która w połowie XVIII wieku rozgrywała się na terenach późniejszych Stanów Zjednoczonych. W walkę regularnych armii zostali wciągnięci Indianie, ludzie o zupełnie innej kulturze, zwyczajach, religii, obyczajach. Obraz zderzenia kultury europejskiej z indiańską jest tu potraktowany interesująco i niebanalnie. Wojna, bitwy, pojedynki w scenerii ogromnej puszczy, wspaniałego, wielkiego Fortu William Henry, indiańskich osad – to musi robić wrażenie. Ale sądzę, że ten film nie wyszedłby ponad przeciętność, gdyby nie **Daniel Day-Lewis** w roli tytułowej. Ten wybitny londyński aktor szekspirowski, laureat Oscara za genialną rolę w filmie „Moja lewa stopa", jest tu Indianinem z krwi i kości. O jego przygotowaniach do tej roli krążą już legendy, ale efekt jest piorunujący. Choćby tylko dla niego warto ten film zobaczyć. Zwłaszcza, że „Ostatni Mohikanin" to – jak się dawniej mówiło – kawał prawdziwego kina.

TADEUSZ WIĄCEK

Świętokrzyskie tajemnice

Krasińscy na Kielecczyźnie

Po prezentacji rodu Krasińskich zajmijmy się jego wygasłą z czasem odnogą sandomierską, której przedstawiciele spoczywają w kościele w Lisowie.

Założycielem tej linii był **Gabriel**, czwarty syn wspomnianego już wojewody płockiego Stanisława, sprawującego urząd w latach 1600–1617. Gabriel odziedziczył nabyte przez ojca w roku 1576 dobra maleszowskie w ówczesnym województwie sandomierskim (stąd nazwa tej linii rodu Krasińskich) z Maleszową, Lisowem, Gródkiem i Brodami. Wiemy o nim, że brał udział w wojnach kozackich i szwedzkich. Bił się między innymi w 1651 r. pod Beresteczkiem, w 1656 r. – o Warszawę, obległą Kraków.

W 1651 r. został starostą nowokorczyńskim, co oznaczało, że otrzymał dożywotnio tamtejsze dobra ziemskie należące do króla i że jako ich namiestnik, w imieniu monarchy, sprawował pełnię władzy państwowej (jedynie bez prawa wydawania przywilejów). 3 lata później został kasztelanem płockim, czyli wówczas tytularnym urzędnikiem ziemskim zasiadającym w senacie.

Gabriel zasłynął również jako wierszopis, gdyż napisał pamiętnik mający formę wierszowanej kroniki. Ujął w niej wydarzenia z lat 1655–1669 i zatytułował „Taniec Rzeczypospolitej Polskiej". Dzieło było oryginalnie podpisane, autor ukrywał się bowiem pod inicjałami G.K.K.P.S.N.K., które rozszyfrowujemy następująco: Gabriel Krasiński kasztelan płocki starosta nowomiejski korczyński.

Pierwszą żoną Gabriela była poślubiona mu w wieku 16 lat **Zofia z Brzezia, hrabina Lanckorońska**. Przeżyli razem 20 lat i wydali na świat dwóch synów: Gabriela i Mikołaja oraz 6 córek. Jedna z nich – zmarła w 1666 r. **Katarzyna z Krasińskich Jawornicka** – ma także swój nagrobek w kościele w Lisowie. Dowiadujemy się z niego, że była żoną Aleksandra Jawornickiego, dziedzica Woli Morawickiej i Morawicy. Zmarła w wieku 24 lat.

Zanim Gabriel zmarł w 1676 r. (najprawdopodobniej, gdyż niektóre źródła podają także rok 1672, ale my trzymajmy się lisowskiej tablicy nagrobkowej) pochował już pierwszego syna **– Gabriela.** Był on podkomorzym płockim (a więc urzędnikiem ziemskim rozstrzygającym spory graniczne między szlachtą) i starostą nowokorczyńskim. Zmarł bezpotomnie w 1668 r.

Drugi syn Gabriela, **Mikołaj** , w 1694 r. występuje jako kasztelan małogoski (zmarł w 1706 r.). Ma on w Lisowie swoją płytę nagrobną i ma ją jego żona **– Katarzyna z Rokitnic Dersznia-kówna:** córka kasztelana małogoskiego Aleksandra Derszniaka, siostrzenica arcybiskupa lwowskiego Konstantego Lipskiego i wojewody rawskiego Jana Olbrachta Lipskiego. Razem doczekali się sześciorga dzieci: trzech córek (jedna poszła do zakonu) i trzech synów, z których Jan przebywał w zakonie cysterskim, a Stanisław zmarł bezpotomnie.

Trzecim synem - drugim w kolejności – Mikołaja Krasińskiego i Katarzyny z domu Derszniakówny był **Aleksander** zmarły w 1730 r.

W 1713 r. wymienia się go jako czesnika sandomierskiego (czesnik to do XIV w. urzędnik dworski nadzorujący piwnice monarchy, a potem już jedynie jeden z niższych urzędów ziemskich), zaś rok później - jako chorążego sandomierskiego (podczas uroczystości państwowych nosił więc chorągiew ziemi sandomierskiej). W 1724 r. znany jest jako kasztelan wiślicki.

Aleksander ożeniony był z **Salomeą z domu Trzcińską.** Mieli 7 dzieci: synów – Stanisława (podtrzymał ród), Wojciecha i Józefa oraz córki: Salomeę (pochowaną bez nagrobka w 1760 r., w wieku 73 lat, w stanie panieńskim), Barbarę, Teresę i Zofię.

Zofia to jedna z najpiękniejszych postaci rodu Krasińskich. Urodzona w 1718 r. wyszła za mąż za Jana Tarłę – wojewodę sandomierskiego, zaś w drugim małżeństwie związała się od 1782 r. z Antonim, księciem Lubomirskim, kasztelanem krakowskim. Przez współczesnych i potomnych nazywana była staropolską matroną i „kobietą gniazdową", gdyż po utracie przez Polskę niepodległości uparcie podtrzymywała tradycje narodowe i przez całe życie – zmarła w 1790 r. – opiekowała się nawet odległą rodziną. Powszechnie uważano ją za wzór Polki: dbającą o więzi rodzinne patriotkę, która w upartym dążeniu do rozkwitu gospodarczego zarządzanego przez siebie majątku przyczynia się do ogólnej pomyślności.

Właśnie w domu Zofii w Warszawie doszło do pierwszego spotkania jej bratanicy, **Franciszki Krasińskiej,** urodzonej najprawdopodobniej w zamku w sąsiadującej z Lisowem Maleszowej, z królewiczem Karolem, księciem kurlandzkim, synem króla Augusta III. Spotkanie skończyło się potajemnym małżeństwem, długoletnimi nadziejami rodu Krasińskich na obecność w domu panującego i tragedią osobistą Franciszki.

CEZARY JASTRZĘBSKI

(W następnym odcinku – królewiczówna z Maleszowej)

Z regionalnej witryny

Wybranieccy

W 50 rocznicę powstania znanego na Kielecczyźnie oddziału partyzanckiego AK „Wybranieccy" ukazała się publikacja pt. „Wybranieccy" autorstwa Henryka Pawelca „Andrzeja", Anny Szumielewicz-Michty i Stanisława Piotrowicza.

30-stronicowe opracowanie zawiera omówienie dwuletniej działalności oddziału, który w tym czasie wykonał ponad 100 akcji. W dużej mierze szkic oparty został na kronice leśnej prowadzonej przez „Juranda", „Wojtka" – „Halnego" i „Mietka". Opisywane wydarzenia i akcje są więc w pełni autentyczne. Podano je bez zniekształceń i ubarwień, choć język publikacji nie jest na szczęście oschły i pozbawiony dramaturgii. W rezultacie otrzymaliśmy pracę, która niewątpliwie zaciekawi nie tylko uczestników przedstawionych sytuacji, ale także współczesnego czytelnika. Szkic jest do nabycia w kieleckim WDK, gdzie znajduje się siedziba Koła 4 PP Leg. AK. (Cez)

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Uwaga, reumatyzm

O chorobach reumatycznych rozmawiamy z prof. ANNĄ FILIPOWICZ-SOSNOWSKĄ z Instytutu Reumatologii

Fot. D. Gacek

*** Lato przynosi ulgę chorym na reumatyzm?**

– Niekoniecznie. Takie, jak w tym roku połączone z ciągłymi zmianami pogody – od upałów do gwałtownych ochłodzeń – sprzyjają infekcjom. To osłabia odporność organizmu, wymaga dodatkowej porcji leków – antybiotyków czy innych aseptyków i w efekcie może prowadzić do zaostrzenia się objawów choroby reumatycznej.

*** Czym ona jest, w istocie?**

– Pod tym potocznym określeniem kryje się cała grupa chorób zapalnych i niezapalnych tkanki łącznej głównie narządu ruchu. Chorób upośledzających jego funkcję i bardzo często prowadzących do kalectwa. Międzynarodowa klasyfikacja wyróżnia ponad 100 jednostek chorobowych, zaliczanych do tej grupy, leczonych przez reumatologów. Dzielą się na zapalne i niezapalne choroby narządu ruchu.

Do **zapalnych** należą: reumatoidalne zapalenie stawów, zesztywniające zapalenie stawów kręgosłupa i inne, tzw. seronegatywne zapalenia stawów. Zaliczamy tu również tzw. kolagenozy – choroby uogólnione, atakujące również narządy wewnętrzne, skórę itp. Są to: liszaj rumieniowaty, toczeń układowy, zapalenie skórno-mięśniowe i wielomięśniowe, uogólnione, guzkowe zapalenie naczyń, twardzina układowa. Ostatnio wydziela się grupę chorób, charakteryzujących się uogólnionymi zmianami naczyń oraz objawami stawowymi.

Choroby **niezapalne** to, przede wszystkim, najbardziej popularna – choroba zwyrodnieniowa stawów (osteoartritis), na którą, w różnym okresie swego życia zapada 25 proc. ludności cywilizowanego świata, odczuwając związane z tym dolegliwości stawowe.

*** Czy i w Polsce podobna jest skala zachorowań?**

– Tak, mniej więcej co czwarty Polak boryka się z chorobą zwyrodnieniową. Znacznie rzadziej występujące, ale za to ogromnie dolegliwe są choroby zapalne tkanki łącznej. Przysparzają one cierpień 1 procentowi społeczeństwa. Mimo ogromnego postępu wiedzy medycznej ich etiologia wciąż nie jest do końca poznana. Wiąże się ją zarówno z czynnikami zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi. Wśród tych pierwszych, jak się przypuszcza, odgrywają rolę retrowirusy.

Co do czynników wewnętrznych... Obserwacje kliniczne wykazują, że w jednych rodzinach występuje podatność na tego typu choroby, a w innych – nie. Nasuwa to wniosek o czynniku zakodowanym w organizmie, jakim jest uwarunkowana genetycznie skłonność immunologiczna. Dlatego też wśród najnowszych sposobów leczenia dominuje tendencja do stosowania tzw. leków immunosupresyjnych – modyfikujących zaburzoną odpowiedź immunologiczną organizmu. Leki te sprzyjają remisji choroby, zwłaszcza, gdy jest ona uchwycona i poddana leczeniu w bardzo wczesnym stadium.

*** Nie tylko dotkliwe dolegliwości pacjentów i ograniczenia ich sprawności oraz wydolności fizycznej, ale również ogromne koszty społeczne, które wloką za sobą choroby reumatyczne winny alarmować na rzecz profilaktyki i leczenia.**

– Istotnie, choroby reumatyczne są jedną z najczęstszych przyczyn absencji w pracy a także orzeczeń o przejściu na rentę inwalidzką. Toteż, nie tylko ze względów humanitarnych, ale i z powodów ekonomicznych winny być leczone. I to wielokierunkowo, z uwzględnieniem wszechstronnej rehabilitacji i adaptacji, czyli przystosowania do życia w społeczeństwie mimo choroby. Leczenie jest drogie, to prawda, ale kalectwo – jeszcze droższe.

*** Jakie są uwarunkowania skutecznego leczenia?**

– Prawidłowe „prowadzenie" chorego, szczególnie w przypadku chorób tkanki łącznej, wymaga stałej obecności reumatologa i umiejętnego kierowania leczeniem. Poczynając od właściwego rozpoznania. Jest bowiem wiele innych chorób: nowotworowych, chorób krwi, zmian w układzie krążenia, które mogą imitować chorobę reumatyczną. Nieprawidłowe leczenie, zamiast przynosić poprawę stanu zdrowia pacjenta, jeszcze go pogarsza, jednocześnie prowadzi do marnotrawstwa leków, podnosi koszty. Ważne jest również wychwycenie choroby jak najwcześniej, nie zaś wówczas, gdy organizm nie odpowiada na kolejne, podawane mu leki. To ma również swój aspekt ekonomiczny.

Lekarstwa muszą być stosowane umiejętnie, dobieranie indywidualnie, z uwzględnieniem reakcji pacjenta. Przykładem mogą być preparaty steroidowe, których stosowanie budziło uprzednio pewne kontrowersje, ale współczesna medycyna nie może się z nich wycofać. Zresztą, wiele wskazuje na to, że są one, być może, mniej niebezpieczne od innych. Ich stosowaniu musi jednak towarzyszyć ogromna wiedza i doświadczenie lekarza.

*** Czy mamy w kraju dość takich właśnie doświadczonych reumatologów?**

– Specjaliści raczej są skupieni w dużych aglomeracjach, gorzej jest z dostępnością do nich w małych, prowincjonalnych ośrodkach.

*** Kilka słów o zapobieganiu... Na ile sami możemy chronić się przed chorobą reumatyczną, w potocznej świadomości często np. kojarzoną z warunkami „piwnicznej izby", z biedą?**

– Trudno jest zapobiegać chorobom, których przyczyny nie są dokładnie znane, a do takich właśnie należą choroby zapalne tkanki łącznej. Niemniej, chroniąc się przed nimi, z pewnością warto uwzględniać warunki życia, unikać infekcji, stresów, nieprawidłowego żywienia.

Natomiast z całą pewnością jesteśmy w stanie zapobiegać chorobie zwyrodnieniowej stawów. Szczególnie ważny jest ruch. A któryż to Polak znajduje choćby 10 minut na codzienną gimnastykę? Chińczycy – naród długowieczny – gimnastykują się zbiorowo – w zakładach pracy, na ulicach, są na to wyznaczone specjalne pory. Nie sugeruję takich rygorów u nas, ale winniśmy taką potrzebę mieć w sobie i systematycznie ją realizować. W ogóle nasze życie powinno być bardziej higieniczne. Dieta – uwzględniająca stosunkowo niską zawartość węglowodanów, z dużym udziałem owoców i warzyw. Z ograniczeniem wszystkiego tego, co zwiększa wagę, która stanowi jeden z istotnych czynników ryzyka. Z tłuszczów poleca się oleje roślinne – te, zawierające nienasycone kwasy tłuszczowe.

Naturalnie, złe warunki mieszkaniowe, wilgoć, brak powietrza, niedożywienie, przemęczenie fizyczne i stresy są dodatkowymi czynnikami, sprzyjającymi zachorowaniom, choć same przez się chorób reumatycznych nie powodują. Stwarzają natomiast podatny grunt do zakażeń bakteryjnych i wirusowych, które obniżają odporność immunologiczną ustroju. Toteż, jeśli chcemy, by społeczeństwo było zdrowe winniśmy dążyć do polepszenia warunków życia i zminimalizowania stresów. Cóż może lekarz, poza takim stwierdzeniem? Wypisać receptę. W przypadku choroby zwyrodnieniowej jest cały zespół leków przeciwzapalnych niesteroidowych i leków ochraniających chrząstkę.

W większości chorób reumatycznych, bez istotnych powikłań narządowych, bardzo korzystne jest leczenie uzdrowiskowe. Składa się na nie, nie tylko klimat (suchy, niewietrzny) oraz określone zabiegi, ale również kontakt z innymi chorymi, wzajemna wymiana doświadczeń, a przez to pogłębienie wiedzy o swojej chorobie. Bo pewien jej zasób powinien mieć każdy pacjent. O wyjeździe do uzdrowiska powinien jednak zadecydować doświadczony reumatolog, gdyż nie zawsze taki wyjazd jest wskazany.

„Działkowcom przestały pomagać władze, samorządy, upadające zakłady pracy. Jesteśmy organizacją apolityczną, łączą nas działki, ale czteroletnie zagrożenie ich bytu skłoniło nas do poparcia PSL i SLD"

W obronie działek

Rozmowa z prezesem Polskiego Związku Działkowców EUGENIUSZEM KONDRACKIM.

*** O co walczycie?**

– Walczymy przede wszystkim o prawo do istnienia działek. Jak wiadomo 17 posłów ubiegłej kadencji zgłosiło w Sejmie projekt ustawy zmierzającej do fizycznej likwidacji ogrodów działkowych. Gdyby nie stanowcza obrona związku milion polskich rodzin pozbawiono by prawa do własnego skrawka ziemi. Jesteśmy przeciwni komunalizacji – tereny ogrodów działkowych powinny stanowić własność skarbu państwa, a nie setek gmin, z którymi jeden PZD nie mógłby się w żaden sposób porozumieć.

*** Komunalizacja mogłaby przybliżyć problemy działkowców samorządom?**

– Nie sądzę, a na pewno nie w obecnej sytuacji kraju. Sens komunalizacji sprowadza się teraz do pomnażania dochodów gmin, a że ludzie nie wytrzymają tego finansowo – do likwidacji ogrodów działkowych. Są na to dowody. W Warszawie gminy Mokotów, Wola, Ochota przyjęły uchwały o likwidacji kilkudziesięciu ogrodów działkowych, bo teren jest potrzebny pod budowę centrów handlowo-biurowych, dla zwabienia kapitału zagranicznego itp. Protestujemy, wysyłamy pisma do prezydenta RP, premiera i innych wyjaśniając negatywne skutki zachłanności biznesu, żądając uszanowania ustawy „O pracowniczych ogrodach działkowych" z 1981 r. Nie muszę nikogo przekonywać, że obecne ogrody były kiedyś najgorszymi, zrujnowanymi nieużytkami, pełnymi gruzu wysypiskami śmieci. I jedynie dzięki olbrzymim, wieloletnim nakładom pracy zostały przemienione przez działkowców w prawdziwe miejskie oazy.

*** O te grunty upominają się też dawni właściciele.**

– Nie mamy nic przeciwko ich roszczeniom, każdy chce odzyskać swoje. Ale pamiętajmy, że grunty te dzięki działkowcom mają teraz o wiele wyższą wartość. Nie wolno niszczyć tego dorobku kosztem najuboższych. A na spełnienie roszczeń są inne możliwości np. bony prywatyzacyjne.

*** Czy wyniki wyborów do parlamentu pomogą w rozwoju ogrodów działkowych?**

– Rozwój może być rzeczą wtórną. Ubogich ludzi nie stać nawet na utrzymanie działki, na dojazdy do niej. Od kilku lat przestały pomagać działkowcom władze, samorządy, upadające zakłady pracy. Został tylko PZD, który dzięki składkom i oszczędnościom, mimo wszystko wciąż prowadzi inwestycje w ogrodach. Jesteśmy organizacją apolityczną, łączą nas działki ale czteroletnie zagrożenie ich bytu skłoniło nas do poparcia SLD i PSL. Działki, to nie jest socjalistyczny wymysł. Istnieją i są popularne także na Zachodzie, zwłaszcza w krajach Beneluxu a najwięcej typowych ogrodów działkowych jest w Niemczech. Byłem ostatnio w Norwegii – działki są tam nawet za kołem polarnym, za fiordami. Tamtejszy burmistrz powiedział mi: jeśli taka jest wola wyborców... Chciałbym usłyszeć takie słowa w Polsce.

*** Mówi się, iż warzywa uprawiane na działkach są skażone miejskimi wziewami.**

– Nasze badania tego nie potwierdzają, o skażeniach mówi się wtedy, gdy chce się zlikwidować ogród. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z zagrożeń, prowadzimy intensywne szkolenia:, co, gdzie, jak uprawiać, jak stosować naturalne zasłony z drzew i krzewów. Są to czynniki które oczyszczają środowisko a nie zatruwają.

* * *

W ogrodach działkowych Kielecczyzny mimo ograniczonych funduszy, w latach 1989 – 1992 wykonano ponad 50 inwestycji – głównie studnie, ogrodzenia, świetlice – wartości blisko 2 mld zł. Pieniądze przeznaczyli: działkowcy – (26 proc. nie licząc pracy społecznej i tzw. wpłat własnych), zakłady pracy – 68 proc., budżet terenowy – 5 proc. zaś centralny tylko 0,4 proc. ***Zarząd Wojewódzki PZD w Kielcach broni największego w Europie ogrodu działkowego im. S. Żeromskiego w północnej dzielnicy Kielc. Jego egzystencja została zagrożona wydaniem w 1991 r. przez Urząd Miasta wskazania lokalizacyjnego firmie „BIS" SA na budowę 440 garaży w bezpośrednim sąsiedztwie ogrodu.*** *Sprawa ta już dwukrotnie przechodziła przez wszystkie szczeble odwoławcze, od Kielc po Warszawę.* ***Chodzi głównie o ochronę wód powierzchniowych, będących jedynym źródłem zaopatrzenia w wodę działek, użytkowanych przez 5 tysięcy kieleckich rodzin.*** *Nieobojętne będą też skażenia gleby i powietrza oraz wzmożony ruch samochodów w tym rekreacyjnym rejonie.*

KRZYSZTOF KROGULEC

Ogród działkowy im. S. Żeromskiego w Kielcach złotu ptaka.

Fot. K. Krogulec

http://sbc.wbp.kielce.pl/

BTU „Juventur-Radom" Sp. z o.o.
26-600 Radom, ul. Struga 7 a.
tel. 275-09, 278-31,
tlx 0672602, fax 27831

Juventur

Uwaga, mieszkańcy województwa kieleckiego!!

Już funkcjonuje Agencja Turystyki i Handlu w hotelu „Bristol" (ul. Sienkiewicza 21).

Tam znajdziecie Państwo bogatą ofertę turystyczną i spotkacie się z miłą i sympatyczną obsługą. Mieszkańców województw radomskiego i kieleckiego zapraszamy na imprezy:

Wczasy w „Zielarze" – nad Jeziorem Kłebarskim
– całodzienne wyżywienie, badanie przez radiestetę, podawanie naparu ziół, termin: 14–28.X.93, cena: 2.650.000

– BUSKO-ZDRÓJ – sanatorium „BRISTOL"
– leczenie chorób reumatycznych, narządów ruchu, obwodowego układu nerwowego i układu krążenia, zapewniamy – zakwaterowanie w pokojach 2–i 3– osobowych, całodzienne wyżywienie, korzystanie z hali sportowej i basenu krytego, gabinetów odnowy i rehabilitacji, cena: 14 dni – 2.450.000, 21 dni – 3.400.000

oraz: wczasy nad morzem, na Mazurach i w górach (dowolna ilość dni, z wyżywieniem lub bez – zakwaterowanie w domkach i ośrodkach wczasowych),

WŁOCHY – LIDO DI CLASE – przejazd autokarem, śniadania i obiadokolacje – zakwaterowanie w hotelu, możliwość wycieczek do Ruwenny, San Marino, Wenecji i Florencji, cena: 6.650.000

LIDO DI JESOLO – transport autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, wycieczka do Wenecji, San Marino, zwiedzanie Wiednia, cena: 2.150.000

BIBIONE – transport autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cena: 2.000.000

FRANCJA – SZWAJCARIA – MONACO – WŁOCHY – transport komfortowym autokarem, zakwaterowanie w hotelach, śniadania, pilot, w programie: Strasbourg, Brno, Genewa, Chamonix–Mount Blanc, Monaco, Cannes, Nicea, Mediolan, Wenecja, cena: 5.500.000

TURCJA – zapewniamy: autokar, opiekę pilota, parkingi, wjazdy do Rumunii i Bułgarii, cena: 2.250.000

SICYLIA – zapewniamy: transport, opiekę pilota, ubezpieczenie, prom, opłaty autostrad i graniczne, cena: 3.800.000

WIEDEŃ – SALZBURG – MONACHIUM – transport autokarem lux, ubezpieczenie, pilot, śniadania, obiadokolacje, hotel, cena: 3.500.000

IZRAEL – 17.X.–24.X.93, 11–18.XI.93 – transport lotniczy, zakwaterowanie w hotelach, śniadania i obiadokolacje, pilot, ubezpieczenie – w programie: Jerycho, Betlejem, Nazaret, Tyberiada, Massada, cena: 17.500.000

AUSTRIA – SZWAJCARIA – LAZUROWE WYBRZEŻE – przejazd autokarem lux, ubezpieczenie, pilot – w programie: Innsbruck, Liechtenstein, Lucerna, przejazd przez Alpy, Nicea, Monte Carlo, Genua, Wiedeń, cena: 4.600.000

Przejazdy autokarowe: Paryż, Antwerpia, Bruksela, Rzym, Wiedeń, Londyn, Marsylia, Mediolan, Nicea, Avignon, Lyon, Ulm, Hamburg, Berlin, Dortmund, Saloniki, Ateny.

Proponujemy również:
– pośrednictwo paszportowe, usługi telekomunikacyjne,
– ubezpieczenie „Warty" – komunikacyjne, OC, Zielona Karta, ubezpieczenie KL i NW,
– ubezpieczenie ATU – koszty leczenia w kraju i za granicą
– wynajem autokaru marki „jelcz" PR–110.

W hurtowni przy ul. Lubelskiej 89 w Radomiu oferujemy napoje ananasowe, pomarańczowe, cytrynowe, bananowe, kiwi w butelkach 1,5 l – cena: 8.000 z VAT.

Serdecznie zapraszamy!! BO/JUVENTUR

KONTYNGENT '94

JUŻ DZIŚ

FIAT UNO TIPO TEMPRA

Już dziś FIAT przyjmuje zamówienia na całą gamę modeli samochodu FIAT z kontyngentu na rok 1994. Zadzwoń lub przyjedź do nas. POLMOZBYT KIELCE zaprasza! Salon sprzedaży samochodów

Kielce, ul. 1 Maja 191a, tel. 66–32–07, 66–39–00, wewn. 232

Oferta specjalna!

Już dzisiaj posiadamy w sprzedaży samochody UNO, TIPO, TEMPRA.

Ceny prawie jak w kontyngencie '94

FIAT UNO od 149,5 mln.

Na Zwiększ!

OKAZJA!

1305/bk **Europejska Technologia i Bezpieczeństwo** FIAT

Miejski Zakład Komunikacji w Kielcach
ul. Jagiellońska 92

ogłasza przetarg nieograniczony na montaż i uruchomienie urządzenia do odzysku wody typu OW-3 oraz wykonanie instalacji wodk.-kan.

Szczegółowych informacji dot. w/w prac udziela Dział Utrzymania Ruchu i Inwestycji MZK, pokój 31, tel. 524–21 w. 324.

Oferty zawierające kalkulację kosztów na ww. prace w zamkniętych kopertach należy składać w MZK, Dział Utrzymania Ruchu i Inwestycji, pokój 31 w terminie do 11 października 1993 r.

Oferent jest zobowiązany przedstawić w ofercie warunki wiarygodności pod względem ekonomicznym i technicznym wykonywanych przez siebie prac.

Rozpatrzenie ofert i wyboru oferenta dokona komisja przetargowa 12 października o godz. 10 w siedzibie MZK.

Zakład zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1377/k

Spółdzielnia Pracy Transportowo–Motoryzacyjna
Kielce, ul. Górna 18

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu:

„żuk A–11" nr rej. KEH–379 B, rok prod. 1986
cena wywoławcza 20 mln zł.

Przetarg odbędzie się w spółdzielni o godz. 10 w 7 dni od ukazania się ogłoszenia – obowiązuje wadium 10 proc., wpłata do godz. 9 w dniu przetargu.

Pojazd można oglądać od godz. 10 do 14 w dniu poprzedzającym przetarg – informacja tel. 470–36.

13374/k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

aaaa

Telewizja-Radio-Telewizja kablowa

SOBOTA 2 października

PROGRAM I

7.00 Rondo - magazyn informacyjno-gospodarczy
7.20 Rynek agro
7.45 Z Polski - skierniewickie święto
8.05 Racje i emocje
8.25 Wszystko o działce
8.50 Program dnia
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno - program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5-10-15 oraz „Plecak pełen przygód" (5) - serial prod. pol.-fin.-niem.
11.00 Odyseja zwierzęca (24) - serial przyrod. prod. USA
12.00 Wiadomości
12.10 Rodzina rodzinie
12.45 Morze - magazyn
13.15 Studio sport - apetyt na zdrowie
14.00 Walt Disney przedstawia - „Super Baloo", „Pollyanna" (2)
15.15 Rock najlepszych - zespół „Róże Europy"
15.45 Teatr wspomnień: Sławomir Mrożek „Męczeństwo Piotra Oheya"
16.45 Zaproszenie do teatru telewizji - „Mazepa"
17.00 Teleexpress
17.20 Edith Piaf - film dok. prod. belgijskiej
18.15 „Dzień za dniem" (13) - serial obycz. prod. USA
19.00 Małe wiadomości DD - program informacyjny dla dzieci
19.10 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie zoo
20.30 „Tango i Cash" - film krym. prod. USA
22.20 Wiadomości
23.40 Finał muzycznej Jedynki - wrzesień
23.40 Pocztówki z Moskwy - Żeńsz Baczurin - reportaż
23.50 Sportowa sobota oraz Mistrzostwa Europy kobiet w siatkówce
0.35 „Punkt zerowy" - film fab. prod. austral.
2.10 „Szklana cela" - dramat psych. prod. niem.
3.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Azymut - wojskowy magazyn filmowy
8.00 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9.00 Tacy sami - program w języku migowym
9.20 Nauka języka migowego
9.25 Nie kradnij - ochrona praw autorskich
9.30 Z ziemi polskiej: Kurs - Przyjadek Dobrej Nadziei - film dok.
10.00 Nie kradnij
10.10 Benny Hill - ang. program rozrywkowy
10.40 Róbta co chceta - program Jerzego Owsiaka
11.00 Leonard Bernstein - spotkania z muzyką (5) - muzyka klasyczna
12.00 Akademia Filmu Polskiego - „Katastrofa"
13.35 Nie dokończony rozdział - „1 - 2 października - powstanie warszawskie" - wspomina pik Stefan Tarasiewicz"
13.40 Nie kradnij
13.55 Przygoda na Marienszczie, czyli fragmenty koncertu z okazji 40-lecia odbudowy Starego Miasta w Warszawie
14.30 Studio sport
15.20 Nie dokończony rozdział - „1-2 października 1944 - powstanie warszawskie" - wspomina gen. Bohdan Zieliński"
15.25 Zwierzęta świata - „Jak na widzą, czyli nasze życie oczami zwierząt" (5) - „Nierówne partnerstwo" - serial przyr. prod. ang.
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.00 Panorama
16.05 Program dnia
16.15 „Pełna chata" - serial komed. prod. USA
16.40 Seans filmowy
17.05 Wielka Gra - teleturniej
17.55 Nie kradnij
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.30 Gra - teleturniej
19.00 „Szkoła kłamców": Krzysztof Kowalewski
19.35 Jazz Jamboree 92
20.10 Życie obok życia - progr. publicystyczny
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Nie kradnij
21.40 Benny Hill - angielski program rozrywkowy
22.00 Nie kradnij
22.15 „Jak zdobyto Dziki Zachód" - „Cimarron" - film fab. prod. USA
0.40 „Lee ritenour i przyjaciele" (1) - film muz. prod. jap.-ang.-ameryk.
1.40 Zakończenie programu

TELEWIZJA KABLOWA KIELCE

17.15 Kielecki kwadrans - magazyn informacyjny 17.40 Bajka o smoku Dexterze i misiu Oliwierze - bajka dla dzieci 18.00 Spacerkiem po gołoborzu, czyli kielecki przegląd wydarzeń kulturalnych 18.30 Kartagina w ogniu - film fabularny 20.20 Zatańcz razem z nami - program rozrywkowy 21.10 Kielecki kwadrans - powtórzenie

TVK OSTROWIEC

16.00 Program lokalny TVK „Ostrowiec" 17.30 Kraina przygód - Denver 17.55 Kraina przygód: Kreskówki ze starego kufereka 18.30 Kraina przygód - Przystanek na Atlantyku - serial przygod. ang. 19.00 Życie Hemingway - a - serial dok. prod. USA 19.55 Wiadomości 20.00 Ojcowie chrzestni - western USA (1948) 21.50 Piwnica pod Baranami - koncert w Paryżu 22.20 Parażywa dwunastka - następna misja - film wojenny USA 23.50 Telegazeta TVK „Ostrowiec"

RADOMSKA TELEWIZJA KABLOWA „DAMI"

17.30 Radomsko-skarżyski przegląd wydarzeń a w nim m.in.: wiadomości wygotowaniu Andrzeja Dąbrowskiego; przegląd prasy w opracowaniu Rafała Dziewięckiego; kultura; sport; piosenka na życzenie; spotkanie z Wojciechem Młynarskim. Magazyn „Hit" - autor Daniel Stachowiak

Powtórki PW: sobota 19.00, niedziela 15.00, poniedziałek 10.30 i 17.30.

Emisje PW w osiedlu „Południe": sobota - 19.15, niedziela 15.30, poniedziałek 17.00

Emisje PW w Skarżysku-Kamiennej: niedziela 16.00, poniedziałek 10.00, 16.00 i 18.00

KANAŁ FILMOWY ATV

10.30/17.30 Kraina przygód: Denver, Duch mistrza - film przyg. 12.00/19.00 Santa Barbara - serial 13.00/20.00 Prywatna wojna Murphy ego - film USA 14.45/21.45 Piwnica pod Baranami - występ w Paryżu 15.15/22.15 Czerwony gang - film sensacyjny USA

RADIO KIELCE

5.00 Nowinki z Radiowej w opr. M. Orkisza 6.00, 16.00, 22.00 BBC 6.07 Aktualności dnia w opr. B. Wisłickiej, 16.05 Aktualności dnia w opr. M. Soball 8.10 Program reklamowy 8.30 Klucz do samego siebie - aud. Z. Heńka 8.40 Muzyka instrumentalna 9.00, 11.00, 12.00, 13.00, 15.00, 19.00, 20.00 Wiadomości 9.10 Sama radość - aud. B. Nowicki 10.00, 14.00 Magazyn informacyjny 10.10, 12.05 Kurier ogłoszeniowy 10.30 Znajdź właściwą dłoń - aud. W. Brzeziński 11.10 Sprawa na dziś 12.30 Na przypiecku - aud. Z. Heńka 13.10 Rozmaitości i muzyka w opr. A. Samborskiego 14.15 Piosenki z tekstem - w opracB. Nowickiego 15.10 Auto radio - moto radio 17.00 Koncert życzeń 18.00 Plus w opr. G. Adamczyka i P. Solarza 18.30 Radiowy klub jazzowy - aud. L. Skarsskiego 19.05 Radio sport 19.15, 23.00 Nowości płytowe 24.00 Nocne Kielce 3.00 Zakończenie programu

RADIO „JEDNOŚĆ"

6.00 Przebudzenki muzyczne 6.45 Rozważania na dziś 7.00 Powitanie 7.15 Transmisja mszy św. z kościoła Św. Trójcy 8.00 Poranny blok muzyczno-informacyjny a w nim: 10.45 Nasza powieść: Szajka bez końca Joanny Chmielewskiej - czyta Beata Zwierzchowska 11.15 Problematyka religijności w twórczości Adolfa Dygasińskiego - aud. Heleny Wolny 11.30 Wspólna modlitwa Anioł Pański (432-51) 12.15 Moje fascynacje świętymi - aud. Ewy Józefczyk 12.30 Popołudniowy blok muzyczno-informacyjny 14.25 Prezentacje - program Natalii Jagiełło 15.00 Melodie dla Was 15.45 Lista przebojów Radia „Jedność" 17.45 Na sportowych arenach 18.30 Muzyka na sobotę 18.45 Wtacz mi radio, mamo - program dla dzieci 19.00 Komentarz do czytań niedzielnych - aud. ks. Henryka Witczyka 21.00 Sobotnie party - prowadzi Robert Szabła 1.00 Noc na wzgórzu

Wiadomości z kraju i ze świata: 21.15, 22.15, 23.15, 0.15

NIEDZIELA 3 października

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie - Włochy
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 Tydzień - magazyn rolniczy
8.30 Notowania
8.55 Program dnia
9.00 „Zamek Eureki" - serial prod. USA
9.25 Zjedz to sam
9.40 Teleranek
10.10 „Przygoda w zoo" (21, 22) - serial prod. australijskiej
11.00 Moc lustra (4) - Cena wolności - serial dok. prod. hiszp.
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Tęczowy music-box
13.15 Z kamerą wśród zwierząt - dziwadła - ssaki
13.30 Antena
13.50 W starym kinie - złote lata komedii angielskiej - „Seans" (1945 r., 92 min.)
15.25 Sto pytań do... Aleksandra Halla
15.55 Szalom - Jerozolima - program dokumentalny
16.50 Teleexpress, a w nim bezpośrednia relacja z I Biegu Białych Kołnierzyków
17.30 „Dynastia" - serial prod. USA
18.25 7 dni - świat
19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.15 „Akt woli" - serial prod. angielskiej
21.10 Sportowa niedziela
22.00 Meeting kabaretowy
22.45 Wokół wielkiej sceny magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego
23.20 Kino konesera: „Katalog wypadków" - film fab. prod. angielskiej (93 min.)
0.55 Mozart w Wilanowie
1.35 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Echatygodnia dla niesłyszących
8.00 „Tajemniczy opiekun" - serial anim. prod. japońskiej
8.25 Film dla niesłyszących: „Akt woli" (1) - serial prod. angielskiej
9.20 Słowo na niedzielę dla niesłyszących
9.25 Powitanie
9.30 Programy lokalne
10.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
11.00 Godzina z Hanną Barberą - filmy anim. dla dzieci
11.25 „Sandokan" (1) - „Tygrys" - film fab. prod. włoskiej
14.00 Studio sport - I liga piłki nożnej Polonia Warszawa-Lech Poznań
14.50 Posłuchaj - Stanisław Brejdygant
14.55 Podróże w czasie i przestrzeni - „28-latki" (1) - film dok. prod. angielskiej
16.00 Panorama
16.15 „Dzieciaki, kłopoty i my" (2) - serial kom. prod. USA
16.40 Animals - program Ewy Banaszkiewicz
17.15 Wydarzenie tygodnia
17.45 Chimera
18.20 Posłuchaj - Stanisław Brejdygant
18.25 Gra - teleturniej
19.00 Spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim
19.30 Dziewczyna stworzona do teatru: Jitka Molavcowa
20.00 Posłuchaj - Stanisław Brejdygant
20.05 „A kuku, panie kruku" (2) - serial anim. prod. niem.
20.10 Godzina szczerości z Andrzejem Zollem
21.00 Panorama
21.30 „Scorpions" - koncert
22.30 „Szampański Charlie" (4) - serial prod. USA
23.20 „Śpiewomalowanie" - Lubomski raz jeszcze
23.55 Posłuchaj - Stanisław Brejdygant
24.00 Panorama
0.10 Zatańcz flamenco - tańczy Amparo de Triana
0.40 Zakończenie programu

TELEWIZJA KABLOWA KIELCE

Kabel na bis: 16.00 Kartagina w ogniu - film fab. 17.50 Do-Re-Mik, odc. I i II 18.50 Zatańcz razem z nami - program rozrywkowy

TVK OSTROWIEC

10.00 Program lokalny TVK „Ostrowiec" (powt. z 2.X.93 r.) 11.30 Retransmisja meczu bokserskiego Hetman Zamość - KSZO 13.30 Telegazeta TVK „Ostrowiec" 17.30 Kraina przygód - Kopciuszek - baśń USA 18.30 Kraina przygód - Przystanek na Atlantyku, serial przygod. ang. 19.00 Piękna i Bestia - serial USA 20.00 Ostatnie lato w Tangerze - film sens. prod. fr. 22.00 Przeboje naszych chodników - minikoncert 22.20 Telegazeta TVK „Ostrowiec"

KANAŁ FILMOWY ATV

10.30/17.30 Kraina przygód: „Szczurołap z Hamelen" - baśń „Przystanek na Atlantyku" - serial przygodowy 12.00/19.00 „Piękna i Bestia" - serial 13.00/20.00 „Więcej niż cud" - komedia 14.45/21.45 Przeboje naszych chodników

RADIO KIELCE

6.00, 7.05 Muzyczny przekładaniec 7.00, 11.00, 12.00, 13.00, 17.00, 19.00 Wiadomości 8.00 Uroczysta ekumeniczna 9.00 Magazyn kulturalny 10.00 Muzyka dla wszystkich 11.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń 11.15 457-05 - Jesteśmy 14.00 Magazyn informacyjny 14.10 Dziecięce radio - aud. M. Janiszewskiej 14.30 Aud. literacka 15.00 Z piosenką przez lata 15.25 Radiowęzeł „Pirania" - aud. A. Kaczmarka i S. Lipca 16.00 Koncert życzeń 17.05 Mija tydzień - jutro nowy 17.15 Muzyczne popołudnie pod red. J. Wosia - festiwalowy koncert „Ensemble Musica Wariata" w Radomiu. Nowy sezon kieleckiej filharmonii - spotkanie z dyrektorem T. Szrederem 19.05 Radio sport 19.30 Znajomi z estrady: Wojciech Młynarski - aud. arch. M. Janiszewskiej 20.30 Poetyckie spotkania - aud. M. Podwysockiej 21.00 Muzyka na świątecznym wieczór - w opr. J. Wosia 22.00 BBC 23.00 Country w drodze 3.00 Zakończenie programu

RADIO „JEDNOŚĆ"

6.00 Muzyczne co nieco 7.00 Powitanie 7.15 Rozważania na dziś 7.30 Mingł tydzień - magazyn aktualności 7.45 Poranek z „Jednością" 9.45 Ptaki obok nas - aud. Janusza Wróblewskiego 10.15 Muzyka refleksyjna 10.30 Transmisja mszy św. z kościoła Św. Trójcy 11.30 Wspólna modlitwa południowa (432-51) 12.15 Stare Przymierze - rozważania biblijne T. Żychiewicza czyta Andrzej Cempura 12.30 Ciekawostki z życia duchowego - aud. Ewy Józefczyk 13.05 Niedziela znami 15.00 Pieśnią chwalić Pana 15.30 Pismo Św. Nowego Testamentu - czytają Mieczysław Voit i Jan Tesarz 16.00 Koncert życzeń Radia „Jedność" 17.00 Rock i metal, czyli 60 minut ostrego grania - aud. Rafała Szymczyka i Artura Świłonia 18.00 Rozmowy o liturgii - aud. ks. Stanisława Czerwika 19.00 Radiowy list ojca Pawła Malińskiego 19.15 Uspokojenie wieczorne 20.00 Jazz i nie tylko 22.00 Pobocza jazzu - prowadzą Janusz Kowalczyk i Andrzej Błaszkiewicz 24.00 Noc na wzgórzu.

Komunikaty Totalizatora Sportowego: 8.40, 13.40, 15.40, 17.40

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie

Co,

Sobota - 2 października, 275 dzień 1993 roku. Imieniny Teofila i Dionizji. Słońce: wschód o godz. 5.39, zachodzi o 17.11. Księżyc: wschód o godz. 7 października, 274 dzień 1993 roku. Imieniny Teresy i Heliodora. Słońce: wschód o godz. 5.40, o zachodzi o 17.09.

KIELCE

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO - „Kobaltowi i Jego Pan" - g. 18.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK I AKTORA „KUBUS" - **ul. Duża 9** - „Mały tygrys Pietrek" - g. 11.

KINA

„Romantica" - „Strzelając śmiechem II" - USA. I. 12, g. 15, „Ostatni Mohikanin" - USA. I. 15, g. 12.30, 17.30, 19.30.

„Moskwa" - „Mężczyzna i Inny" - USA. I. 15, g. 13.30, „Trzy serca" - USA. I. 15, g. 15.30, „Uprowadzenie Agaty" - pol., I. 15, g. 17.30, 19.30.

„Studyjne" - „Kiedy film o miłości" - pol., I. 15, g. 16, „Trzy serca" - USA, I. 15, g. 18.

„Echo" - „Smaczne gotowanie" - pol., bez g., I. 16, „Kosiarz umydów" - USA, I. 15, g. 18.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE: Oddział Wewnętrzny i Chirurgiczny - Czerwona Góra (sobota), Czarnów (niedziela), **Ginekologiczno-Położniczy** - wg rejonizacji, tel. 510-06, 467-43.

APTEKI - całodobowy dyżur dzienny; nocy i świąteczny pełni apteka przy ul. Karczówkowskiej 20, dyżur nocny i dzienny pełni tel apteka przy ul. Buczka 37/39.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe - 999, Pogotowie Policyjne - 997, Straż Pożarna - 998, Pomoc Drogowa - 66-00-65 czynna nonstop przez 981, Pogotowie Energetyczne Kielce-miasto i teren - 991, Pogotowie Gazowe - 512-020 i 992, Pogotowie wod.-kan., c.o., elektryczne, RPGM - czynne w godz. 15-23 w dni powszednie i w godz. 7-23 w dni wolne od pracy - tel. 61-18-33.

SZPITALE - Czarnów - 602-481, ul. Kościuszki - 467-43, ul. Prosta - 618-525, MSW - 29-506, Czerwona Góra - 508-41.

BANK INFORMACJI HIV/AIDS (CZYNNY) - tel. 31-12-44 czynny cały dobę z pauzą w godz. 15-20.

NAGŁA POMOC LEKARSKA LEKARZY SPECJALISTÓW - WIZYTY DOMOWE - pediatrów, chirurgów dziecięcych, internistów, ortopedów, laryngologów, okulistów, urologów, badania EKG. Zgłoszenia codziennie 11-20, tel. 31-56-58. **Wizyty domowe 14.30 - 22 (dni powszednie), 11 - 21 (dni wolne).**

SPECJALISTYCZNE POGOTOWIE DLA DZIECI - tel. 576-36 - zgłoszenia codziennie od 7 rano do 24.

POGOTOWIE PEDIATRYCZNE „POD DALNĄ" - ul. Polowiańska 14, tel. 568-91.

SPECJALISTYCZNA POMOC DLA DZIECI - VITAMED - **ul. Tatrzańska 91 - wizyty domowe i ambulatoryjne w godz. 16-21.30, w niedziele i święta 9-21.30 tel. 31-00-60.**

POMOC LEKARSKA DLA DZIECI - tel. 66-33-66 - wizyty podatry codziennie 15-24, niedziele i święta 7-24.

TEL. 885-15 - „ZDROWIE" - WIZYTY DOMOWE - kardiolog z EKG, laryngolog, neurolog, dermatolog, pediatra, ortopeda, chirurg, leczenie bólu, badania laboratoryjne, zastrzyki i inne usługi pielęgniarskie w domu). Szkoła Rodzenia, masaże - kręgosłup, fizjoterapeutyczne, kąpiele, rehabilitant. Dom Rzemiosła, ul. Warszawska 34, **czynne od 8 do 20.**

GABINET GINEKOLOGICZNY - ul. Wesoła 19, Magdalena Hofmann - Osiawska i Andrzej Zemsta - poniedziałek, wtorek, środa i piątek po 16.

POGOTOWIE STOMATOLOGICZNE - lecznica „Medistar", ul. Warszawska 34 (DOM RZEMIOSŁA), czynne NON STOP - tel. 439-45.

SPÓŁDZIELNIA LEKARSKA - gabinety czynne w godz. 8-20: ul. Buczka 42 - stomatologia, ul. Duża 3 - stomatologia i okulistyka, ul. Konopnickiej 3 - stomatologia (zabiegi chirurgiczne ogólne), ul. Hipoteczna 3 - stomatologia, ginekologia, cytologia, analityka, ul. Kościuszki 11 - stomatologia, gabinety specjalistyczne, ul. Sikorskiego 2.

TELEFON ZAUFANIA DLA MŁODZIEŻY - czynny w każdy czwartek w godz. 18-20. Pod nr tel. 456-70 dyżenuje psycholog.

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM - od poniedziałku do piątku, w godz. 18-20, tel. 573-46.

TELEFON ZAUFANIA - AIDS I NARKOMANIA - tel. 463-56, kabiny poniedziałek w godz. 17-19.

POSTOJE TAKSÓWEK: osobowe - ul. Niepodległości (dworzec PKP) - tel. 534-34, ul. Piekoszowska - 515-11, ul. Sienkiewicza - 317-919, ul. Mielczarskiego - 66-40-40 (dojazd do klienta bezpłatny), **bagażowe** - ul. Armii Czerwonej, tel. 466-68, **ciężarowe** - ul. Mielczarskiego, tel. 66-39-60.

RADIO-TAXI - tel. 22-222, 444-44, 611-999, nie pobiera za dojazd.

RADIO-TAXI - MERCEDES - tel. 555-11, nie pobiera za dojazd.

TAXI OSOBOWE „WICHROWY" - tel. 310-919, nie pobiera za dojazd.

POMOC DROGOWA - tel. **61-99-99.**

POCZTOWE BIURO INFORMACYJNO-ZLECENIOWE - tel. 911.

INFORMACJA PKP - tel. 930.

INFORMACJA PKS - tel. 660-279.

POGOTOWIE POGRZEBOWE „USTRONIE" - USŁUGI CAŁODOBOWE - tel. 61-29-18, 61-39-12.

USŁUGI POGRZEBOWE CAŁODOBOWE - PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH - tel. 31-70-47, 66-31-77, 467-88.

USŁUGI POGRZEBOWE KOMPLEKSOWE CAŁODOBOWE „CHABOR" - domogrzebczyni z chłodnią - przechowywanie bezpłatne. Solidnie, tanio. Tel. 508-41, wewn. 12, 151-320.

MUZEA - WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE W KIELCACH - pałac biskupi, pl. Zamkowy 1 - wystawa zabytkowa XVII i XVII w., galeria malarstwa polskiego, sanktuarium marszałka Piłsudskiego, broń i uniformy legionowe, wystawa numizmatyczna. Oprócz poniedziałku czynne codziennie w godz. 9 - 16.

ODDZIAŁ - RYNEK 3/9: wystawa stała - „Przyroda Kielecczyzny", czasowe - „Współczesna sztuka ludowa Kielecczyzny - Pradziejo regionu świętokrzyskiego" (epoka żelaza). Oprócz poniedziałków i środ czynne codziennie w godz. 9-16.

ODDZIAŁ MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO - czynne w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 9-15, w środy 12-18.

ODDZIAŁ MUZEUM H. SIENKIEWICZA W OBLĘGORKU - oprócz poniedziałków czynny codziennie w godz. 10-16.

GALERIA BWA „PIWNICE" - ul. Leśna 7 - wystawa malarstwa Danuty Leszczyńskiej-Kluzy. Oprócz poniedziałków czynna codziennie w godz. 11-17, w niedziele 11-15.

MUZEUM ZABAWKARSTWA - ul. Kielowski 11 - wystawy „Lalka - jej dom i gospodarstwo", „Transport i komunikacja w zabawkach" oraz ekspozycja modelarska. Z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych czynne codziennie w godz. 10-17.

MUZEUM WSI KIELECKIEJ W KIELCACH - PARK ET-

http://sbc.wbp.kielce.pl/

gdzie, kiedy

NOGRAFICZNY W TORAŃSI - wnętrza XIX-wiecznych chałup, dwa wystawy „Dzieci od pokoleń", „Kobiecy warsztat wiejski, twórca ogrodu rzeźb", „W dawnym miasteczku", „Apteka w XIX-wiecznym miasteczku". Z wyjątkiem poniedziałków czynne codziennie w godz. 10 - 17.

MUZEUM WSI KIELECKIEJ - DWÓREK LASZCZYKÓW WIELICZKI - ul. Jana Pawła II - wystawa „Tradycje rzeźbiarstwa na Pogórzu Łęczyńsko - Włodawskim" ze zbiorów Muzeum Lubelskiego. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-14.

MUZEUM ZBIORÓW GEOLOGICZNYCH - Oddział Świętokrzyski Państwowego Instytutu Geologicznego, ul. Zgoda 21 - zbiory geologiczne skał, minerałów i skamieniałości, 600 milionów lat historii Gór Świętokrzyskich, surowce mineralne Kielecczyzny. Czynne codziennie do piątku w godz. 8-15 (po uzgodnieniu - tel. 61-23-37 - dla grup możliwe zwiedzanie również po południu).

BUSKO-ZDRÓJ

KINO „Zdrój" - „Candyman" - USA, l. 15, g. 16, 18.30.

GALERIA BWA „ZIELONA" - ul. Mickiewicza 10 - wystawa malarstwa Tadeusza Trzaka. Oprócz poniedziałków czynna codziennie w godz. 11-17, w niedziele w godz. 11-15.

JĘDRZEJÓW

KINO w Domu Kultury - nieczynne.

MUZEUM IM. PRZYPOWSKICH - pl. T. Kościuszki 7/8 (tel. 424-45) - unikatowa kolekcja zegarów domowych i przyrządów gnomonicznych, zabytkowe wnętrza i pionice z XVIII - XIX w., dawne mieszkanie Przypowskich z pełnym wyposażeniem, dokumenty i pamiątki rodzinne, zbiory gnomoniczne. Czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 8-16.

LABORATORIUM ANALITYKI MEDYCZNEJ - ul. 11 Listopada 38, tel. 61-423, wem. 228, poniedziałki, środy i piątki w godz. 7-10.

KAZIMIERZA WIELKA

KINO „Uciecha" - nieczynne.

KOŃSKIE

LABORATORIUM ANALITYKI MEDYCZNEJ - ul. Południowa 1 (przychodnia), tel. 23-41, poniedziałek, środy i piątki w godz. 7-10.

NAGŁOWICE

MUZEUM „DWÓREK MIKOŁAJA REJA" - wystawa pn. „Ekslibrisy typograficzne Tadeusza Wacława Budyntasa z Lublina". Czynne w poniedziałek, czwartki i soboty w godz. 9-15, we wtorki, środy i piątki w godz. 9-17.30, w niedziele nieczynne.

NOWA SŁUPIA

MUZEUM STAROŻYTNEGO HUTNICTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO IM. MIECZYSŁAWA RADWANA (Oddział Muzeum Techniki NOT w Warszawie) - ul. Świętokrzyska - czynne codziennie wg 9-16, w poniedziałek nieczynne.

OSTROWIEC

KINO w ZDK Huty „Ostrowiec" - „Bite Sharp" - USA, l. 12, g. 17.

Klub „Galeria" w ZDK - wystawa malarstwa Krzysztofa Maja.

MUZEUM HISTORYCZNO - ARCHEOLOGICZNE - ul. Świętokrzyska 37 - wystawa stała: „Zabytkowa porcelana śląskowska", wystawy czasowe: „Ostrowiec, dobra ostrowieckie i ich właściciele", „Nie tylko hokeem", aktwarie i rysunki J. Stempniaka, J. Farzanowicza, M. Zakowskiej, „Impresje bowskie A. Gierasimowa". Czynne od wtorku do piątku w godz. 9-16.30, w soboty 9-14.30, w niedziele 11-16.30.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I REZERWAT W KRZEMIONKACH K. OSTROWCA - wystawa archeologiczna i dwie podziemne trasy turystyczne - czynne od wtorku do soboty w godz. 9-16.30, w niedziele 10-16.30.

APTEKA DYŻURNA - ul. Polna 84, tel. 620-986.

SPÓŁDZIELNIA LEKARSKA - czynna w godz. 8-20, os. Ogrody 28 - stomatologia i gnieżdżnia.

LABORATORIUM ANALITYKI MEDYCZNEJ - ul. 3 Maja 9, tel. 65-31-41, wem. 228, poniedziałki, środy i piątki w godz. 7-10.

POSTOJE TAXI - osobowe: ul. Sienkiewicza (tel. 628-261) i Rynek (tel. 653-792), bagażowe: ul. Sienkiewicza (tel. 652-296).

PIŃCZÓW

KINO „Relwoder" - nieczynne.

MUZEUM REGIONALNE - wystawa stała: „Pionierzy Ponidzia", „Adolf Dygasiński - życie i twórczość", „Pińczów i historia miasta", czasowa: „Powstanie styczniowe i związane z nim imprezy patriotyczne w Ponidziu", „Ceramika", Udostępnia do zwiedzania synagogę. Czynne w środy i czwartki w godz. 9-16, w piątki, soboty i niedziele w godz. 10-15.

SPÓŁDZIELNIA LEKARSKA - czynna w godz. 8-20 - stomatologia.

SĘDZISZÓW

KINO „Bałtyk" - sobota - nieczynne, niedziela - „Dracula" - USA, l. 15, g. 16, 18.

SIELPIA

MUZEUM ZAGŁĘBIA STAROPOLSKIEGO (Oddział Muzeum Techniki NOT w Warszawie) - miejsce i sposób zgarnia i wałowni z połowy XIX w. Prezentuje dawne wyposażenie, obrabiarki i żelazne odlewy. Czynne w godz. 9-13 i 13-17, w poniedziałki nieczynne.

SKARŻYSKO

MUZEUM IM. OR.LA BIAŁEGO - Rejon, ul. Sienczna 90 - czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9-17

APTEKA DYŻURNA - ul. Armii Ludowej 101

SPÓŁDZIELNIA LEKARSKA - czynna w godz. 8-20, ul. Żeliwa 7 - stomatologia.

STARACHOWICE

KINO „Mściska" - nieczynne.

SUCHEDNIÓW

KINO „Kubica" - nieczynne.

WŁOSZCZOWA

KINO w Domu Kultury - „Tragart pocho" - pol. - b. l. 15, g. 16.30, 18.30.

RADOM

TEATR

TEATR POWSZECHNY IM. ANNA KOCHANOWSKIEGO - „Zbrodnia z premedytacją" - g. 18.

KINA

WOLSK „Renawa" - „Tina" - USA, l. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30.

„Bałtyk" - „Nad Niemnem" - pol., l. 15, g. 12, 15.15, 18.30.

„Ital" - „Kino studyjne - „Jurassic Park" - USA, l. 15, g. 12, 14.30, 17, 19.30.

MUZEA - WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE - Rynek 11 - „Księga wielkiego trzynastu - Stary Nowy Testament w malarstwie europejskim XVII i XVIII w. Czynne we wtorki, środy i w czwartki w godz. 10-15, w piątki 10-18, w soboty i niedziele 10-17.

ODDZIAŁ MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ - ul. Rynek 4/5 - wystawy rysunków i grafiki 10 artystów izraelskich oraz polskiego malarstwa współczesnego. Czynne od wtorku do czwartku w godz. 10-15.

MUZEUM WSI RADOMSKIEJ - ul. Szydłowiecka 17 - skansen barteczo-pszczelarski czynny w godz. 8-15, w soboty i niedziele w godz. 10-17, w poniedziałki nieczynny. Wystawy „Środki transportu i komunikacji ziemi radomickiej", galeria narodowych strojów ludowej, rzeźby Leonta Kudły „Kobiety 97", obraz na szkle Stanisława Wyrtla. Czynne od wtorku do piątku w godz. 8-15.

GALERIA „RESURSA" - „Zabytki kultury polskiej na Kresach Wschodnich" - wystawa fotograficzna Wojciecha Kowalskiego

KST „Lechia" - ul. Żeromskiego - wystawa fotograficzna Pawła Pierzchlińskiego.

MCKiI - ul. Traugutta - wystawa prac uczniów Liceum Plastycznego.

GALERIA WBP - ul. Piłsudskiego 12, sala 36 - wystawy Tadeusza Hipsznyka „Kwiaty i pejzaże", Urszuli Bednik „Rysunek pióckiem. Akwarele", 80 rocznica śmierci Wainrego Przyborowskiego", stała ekspozycja ekslibrisów ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu oraz wydawnictw WBP. Czynne w godz. 9-19.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe - 999, Straż Pożarna - 998, oficer dyżurny policji - 997, komenda policji - 291-91, pogotowie kanalizacyjne - 400-65, gazowe - 992, ciepłne - 993, energetyczne - 991

INFORMACJA PKP - tel. 63-20-50.

INFORMACJA PKS - tel. 267-36.

RADIO-TAXI - tel. 91-91, 31-76-76.

TELE-TAXI - dworzec PKP, tel. 63-22-77.

POPSTÓJ TAXI - ul. Waksa, tel. 63-30-33.

POMOC DROGOWA - tel. 981, ul. Warszawska, czynna codziennie w godz. 7-15; niedziela Grudniów: czynna całą dobę.

PARKING I STACJE OBSŁUGI - Czerwony ul. Kelińskiego, Kraszna I, Ustronie ul. Gagarina 7, Mickalów: ul. Kelińskiego 1a, Wałowy 2, Sobieskiego 18, Gołębiów: ul. Anderza 1.

STACJE CPN - całodobowe: ul. Grzecznikowskiego (tel. 521-70), Słowackiego (tel. 529-95), Struga (tel. 437-18), Żółkiewskiego (tel. 439-68), Marszałka (tel. 31-35-53), czynne do godz. 19: ul. Warszawska (tel. 404-97).

PUNKT POMOCY DORAŹNEJ - ul. Struga 57 a - Przychodnia Rejonowa nr 10. Czynny w dni wolne od pracy i święta. Gabinety: internistyczny, pediatryczny (wnoś z zabiegowym) i stomatologiczny czynne 8-20. W soboty czynna też Przychodnia Rejonowa przy ul. Kosciuszkiego 2a i portonda II i D przy ul. Żeromskiego.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ

632-438, czynny całą dobę.

APTEKI

Dyżur pełni apteka przy ul. Waryńskiego 19/14.

GRÓJEC

KINO w Centrum Kultury Regionalnej - „Uciec, ale dokąd?" - USA, l. 15, g. 16, 18.

APTEKA - całodobowa sprzedaż leków - pl. Niepodległości 19.

STACJA CPN - przy obwodnicy - czynna całą dobę.

POLMOZBYT - czynny w godz. 8-22, tel. 37-13.

IŁŻA

KINO w Domu Kultury - nieczynne.

MUZEUM REGIONALNE - wystawy - „Kultura materialna mieszkańców regionu dziecięgo", „Dzieje miasta i regionu od czasów najstarszych do chwili obecnej", „Świat torfowisk". Czynne codziennie w godz. 9-14.

KOZIENICE

MUZEUM REGIONALNE - ul. Parkowa 5 b - wystawy „U źródeł natury" - malarstwo Jerzego Kaczmarka, „Sztuka ludowa chińskiej prowincji Guizhou", „Sztuka ludowa - wyzwanie codziennego realizmu". Oprócz poniedziałków czynne codziennie w godz. 9-16.

DOM KULTURY - wystawa malarstwa GRZEGORZA MICHALKA i w Galerii Galeria czynna w godz. 16-22.

PUNKT POMOCY DORAŹNEJ - czynny całą dobę, tel. 14-21-09.

APTEKA - dyżur pełni apteka przy ul. Warszawskiej 6.

POMOCDROGOWA - 24godziny - ul. Radomska 48 - tel. 14-56-60.

LIPSKO

KINO „Oskar" - „Szkoła miłości" - USA, l. 18, g. 18.

LIPSKIE CENTRUM KULTURY - stała wystawa ul. historii Ziemi Lipskiej. Czynne codziennie w godz. 10-18.

SZKOŁNE MUZEUM WSI - czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9-14.

OROŃSKO

CENTRUM REZERWY POLSKIEJ - tel. 219-16, wem. 214, pałac - wnętrza dworskie z II połowy XIX w., galeria „Ostatecia" - wystawa rzeźby Magdaleny Wiszczi - Wasilewskiej, Sala Rzeźby Monumentalnej „Figura w indywidualnej poetyce" Józefa Łukomskiego, Muzeum Rzeźby Współczesnej - zmiana ekspozycji, Kaplica - wystawa „Przedmioty rzemiosła - kulturalne Orońska". Oprócz poniedziałków czynne i wtorków czynne codziennie w godz. 10-15.

PIONKI

KINO „Kasyno" - „Zabójcza broń 3" - USA, l. 18.

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY - Galeria „Format" - nieczynne - zmiana ekspozycji.

PRZYSUCHA

KINO „Zachęta" - „Czarna sukienka" - kanad. - austral., l. 15, g. 16, 18.

MUZEUM IM. OSKARA KOLBERGA (obok Dembińskich) - ul. WOP 11 - stała wystawa biograficzna, wystawa czasowa „Wyciinanka ludowa" ze zbiorów Muzeum Kolberga, Muzeum Etnograficznego w Łodzi. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-15, soboty i niedziele w godz. 10-15.

APTEKA - czynna codziennie do godz. 21, tel. 22-29.

STACJA CPN - czynna codziennie.

SZYDŁOWIEC

KINO „Paradise" - nieczynne.

MUZEUM LUDOWYCH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (ramek) - wystawa stała „Polskie kapele ludowe i instrumenty muzyczne". Wystawa czasowa „Zimy na kopiec maszalka Filosofskiego". Czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-15.30.

WARKA

MUZEUM IM. KAZIMIERZA PURASIEGO - ekspozycja stała „Kazimierz Pulaski i udział Polaków w życie politycznym, społecznym i kulturalnym w Stanów Zjednoczonych", wystawa „Isaac Bashevis Singer", „Brabancka koronka" - collage Danuty Irzeny Przybylskiej. Czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-17.

ZWOLEŃ

MUZEUM REGIONALNE - ekspozycja stała: „Fakty i legendy", „Lowcy mamutów". Czynne od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i co drugą niedzielę 10-14.

Sport Sport Sport

Tomasz Brożyna w blasku „złota"

Rozegrane wczoraj w Lublinie Mistrzostwa Polski w jeździe indywidualnej na czas w kolarstwie przyniosły sukces zawodnikowi DEK-Mebli-Radia Kielce TOMASZOWI BROŻYNIE, który w pięknym stylu wywalczył złoty medal.

23-letni podopieczny trenera **Krzysztofa Stanka** był wprawdzie zaliczany do grona faworytów, jednak miejsca na podium były niejako „zarezerwowane" dla innych kolarzy. Tymczasem kielczanin zaprezentował się z jak najlepszej strony i po fascynującym pojedynku z **Piotrem Chmielewskim** z Agrofaru Kraśnik wywalczył mistrzowski tytuł.

40-kilometrowa trasa na szosie piaseckiej pod Lublinem dała się kolarzom mocno we znaki. Zmienna jazda raz z wiatrem, raz pod wiatr wymagała od zawodników dużych umiejętności technicznych. **Tomasz Brożyna** od samego startu narzucił ostre tempo osiągając na mecie przeciętną prędkość 44.585 km na godzinę. Gorąco dopingowany przez miejscowych kibiców ubiegłoroczny mistrz kraju **Piotr Chmielewski** przegrał z kielckim zawodnikiem o 13 sekund. Trzecia lokata przypadła bydgoszczaninowi **Markowi Leśniewskiemu**, który uzyskał czas gorszy od Brożyny o 51 sekund.

Dobrze spisał się również inny kolarz. DEK-Mebli-Radia Kielce **Zbigniew Piątek** plasując się na ósmym miejscu z rezultatem gorszym o 1.38 min. od swego klubowego kolegi.

Świetna postawa naszych zawodników napawa optymizmem przed niedzielną jazdą parami, gdzie **Tomasz Brożyna i Zbigniew Piątek** broić będą złotego medalu, zdobytego rok temu w Kielcach.

Oto rezultaty: **1. Tomasz Brożyna** (DEK-Meble - Radio Kielce) 53.49,80, **2. Piotr Chmielewski** (Agrofar Kraśnik) 54.02,30, **3. Marek Leśniewski** (MKS MDK Bydgoszcz) 54.40,37, **4. Bernard Bocian** (Lech Poznań) 54.53,02, **5. Piotr Wadecki** (Warta-Damis-Szurkowski Warszawa) 54.56,82, **6. Artur Krasiński** (LKS Pomorze Stargard) 54.58,67, **7. Dariusz Baranowski** (Pekaes-Lang-Rover-Legia-Warszawa) 55.02,52, **8. Zbigniew Piątek** (DEK-Meble-Radio Kielce) 55.27,49, **9. Paweł Mikołajczyk** (Pekaes) 55.31,59, **10. Robert Karliński** (Orzeł (Łódź) 55.37,96, **11. Piotr Przydział** (LKS Straszęcin) 55.49,52.

Klasyfikacja orlików (do 21 lat): **1. Bocian, 2. Wadecki, 3. Przydział.** **(pak)**

Lech Poznań – Spartak Moskwa

Wczoraj w Genewie dokonano losowania par drugiej rundy europejskich pucharów w piłce nożnej. Jedyny nasz reprezentant w tej fazie rozgrywek, poznański LECH nie może chyba narzekać na brak szczęścia. W dwumeczu o awans do ćwierćfinału Pucharu Mistrzów „lechici" zmierzą się bowiem z mistrzem Rosji, SPARTAKIEM MOSKWA. Pierwszy pojedynek rozegrany zostanie 20 października w Poznaniu, rewanż dwa tygodnie później w Moskwie.

Grupa I: **Orzeł Gieniów – Chojniak Wieniawa 0:1 (0:0), Moglenska – Magia Błędów 7:0 (2:0), LZS Jasienice – Mazowsze II 5:0 (3:0), Biovet Drwalew – Oskar Przysucha 1:1 (0:0), Orkan Wilków – Gerlach II Drzewica 4:0 (2:0), Radzice – LZS Sucha 1:1 (0:0).**

1. Moglenska	**6**	**10–**	**3**
2. Chojniak	**5**	**6 –**	**5**
3. Orkan	**4**	**6 –**	**12–10**
4. Sucha	**5**	**6 –**	**10–13**
5. Orzeł	**5**	**5 –**	**9–5**
6. Jasienice	**5**	**5 –**	**13–11**
7. Oskar	**5**	**5 –**	**10–9**
8. Mazowsze II	**4**	**4 –**	**11–9**
9. Gowarczów	**4**	**4 –**	**8–6**
10. Gerlach II	**5**	**4 –**	**7–10**
11. Moglenska	**4**	**4 –**	**6–14**
12. Radzice	**5**	**3 –**	**8–16**
13. Biovet	**4**	**2 –**	**7–9**

Radomska klasa B

Grupa II: Sokół Przytyk – LZS Policzna 1:3 (0:1), Sieciechów – Jubilat Dziurków 3:1 (3:0), Video Ciepielów – Unia Makowiec 4:2 (3:0), Sudkowice – Wulkan Zakrzew 3:3 (1:1), Augustowianka – Krępianka 5:2 (2:0), TKKF Lipsko – LZS Bobrek 1:1 (1:1).

1. Policzna	**5**	**10**	**26– 5**
2. Unia	**5**	**7**	**23–13**
3. Bobrek	**5**	**7**	**11– 4**
4. Augustowianka	**6**	**6**	**14–13**
5. Video	**5**	**6**	**11–11**
6. Sieciechów	**5**	**5**	**10–11**
7. Krępianka	**5**	**5**	**7–14**
8. Jubilat	**5**	**3**	**5–21**
9. Sokół	**5**	**3**	**6–10**
10. Wulkan	**5**	**3**	**8–14**
11. Sudkowice	**5**	**3**	**13–23**
12. Lipsko	**5**	**2**	**8–13**

„Kielsport" zaprasza

Szkółka Tenisowa „Kielsport" przyjmuje zapisy dzieci, młodzieży i dorosłych na zajęcia, które odbywają się na kortach Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. Zgłoszenia pod numerem tel. 27–023 w godz. 8–10 i 18–22.

Sędziowie z Kielc – górą!

Sędziowie piłki nożnej Radomia i Kielc zmierzyli się w czwartek na boisku Szydłowiak. Po dwugodzinnej zakończonej przyjacielskim meczu 3:1 do przerwy 0:1. Bramki zdobyli: Włodzimierz Andrzejewski dla radomian oraz Marcin Patyński, Jacek Zawierucha i Sławomir Barecki – dla kielc. Sędziował, potwierdzając nadal dużą formę, były arbiter III ligi Stefan Marek z Radomia.

Zawody były bardzo emocjonujące. Mimo optyczmej przewagi radomian na czele z bytym I-ligowcem **Włodzimierzem Andrzejewskim**, prowadzenie uzyskali kielczanie. W drugiej odsłonie radomianie doprowadzili do wyrównania i kiedy wydawało się, iż wkrótce padną następne gole, kielczanie z dwóch efektownych kontr, zapewnili sobie zwycięstwo.

W obu zespołach występowali sędziowie II-ligowi: **Ryszard Latała i Andrzej Rym** (Kielce) oraz **Kazimierz Gilewski i Tomasz Siwiec** (Radom). Wyróżnili się ponadto **Stefan Bartosiewicz i Ryszard Łuksaik** (Kielce).

Poczynaniom swoich podopiecznych bacznie przyglądali się i dopingowali prezesi obu OKS, byli arbitrzy I-ligowi Jerzy Figas i Andrzej Ordyliński oraz senior kielieckiej organizacji sędziowskiej, również znany arbiter Tadeusz Buczek ze Starachowic. (as)

POLECAMY

Spartakus Daleszyce (Z. Sitarz) – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA OKRĘGOWA - RADOM: Radomiak II Radom – Zwoleniankа Zwoleń (A. Mielferski), Szydłowianka Szydłowiec – Mazowsze Grójec (M. Włodarski), Pułaski Warka – Blask Odrzywół (T. Pozniak), Pion Garbatka – Pilica Białobrzegi (A. Raszkiewicz), Pilica Nowe Miasto – MG MZKS Kozienice (W. Andrzejewski), Pawilanka Lipsko – Zawisza Sienno (A. Pawlak), Orzeł Wierzbica – Gerlach Drzewica (A. Serafin) – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA KIELCE I: Piast Chęciny – Szczekociny Koszyce (M. Kulik), Wierna Małogoszcz – Spartak Charsznica (A. Malarczyk), Astra Pieknoźów – Świt Działoszyce (G. Nawara), Gród Wiślica – Pałuba Pierzchnica (L. Jankowski), Victoria Skałbmierz – Pogoń II Michałów (M. Pogoda), Iskra Bogoria – Zryw Skorzyńów (Z. Skibiński) – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA A KIELCE II: Zryw Łopuszno – Lysica II Bodzentyn, sobota, godz. 14 (K. Kotowski), LKS Łagów – Jodła Skarżysko, sobota, godz. 14 (J. Pieron), AKS Starachowice – Nidziańska Masztysza, niedziela, godz. 11 (A. Frańczak), MKS Bodzechów – Partyzant Radoszyce (I. Ociepa), Czarni Parzęczew – Stal Kunów (S. Nowak), MKS Kodzkie – Wybór Kostomłoty (Z. Zapała) – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA A - RADOM: Jaguar Wolanów – LZS Brzustowiec (A. Augustyniak), Legion Głowaczów – LKS Jedlińsk (G. Gilewski), Iłżanka Kazanów – LZS Zalesice (P. Stępień), Orzeska Orońsko – Vikt Radom (E. Zalewski), Polonia Iłża – ASS Pionki (Z. Grycka), Maratan Skaryszew – Jodła Jedlnia (M. Molga) – niedziela, godz. 13.

☆ KLASA B – GRUPA I: Krępianka – Bobrek, Unia Makowiec – TKKF Lipsko, Wulkan Zakrzew – Video Ciepielów, Drwalew – Sudkowice, Policzna – Sieciechów, Augustowianka – Sokół – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA B – GRUPA II: Gerlach II – Biovet Drwalew, Chojniak Wieniawa – Orkan Wilków, LZS Sucha – Orzeł Gieniów, Błędów – Radzice, Mazowsze II – Moglenska, Gowarczów – Jasienice – niedziela, godz. 14.

TRIATHLON

☆ V Otwarte Mistrzostwa Kielc w triathlonie i duathlonie. Niedziela, godz. 9.30, kryta pływalnia przy ul. Krakowskiej 2 (dorośli) i godz. 11, stadion Budowlanych przy ul. Boczej 15 (dzieci).

LEKKA ATLETYKA

☆ Otwarte mistrzostwa okręgu w wielobojach. Kielce, stadion Budowlanych przy ul. Boczej, sobota i niedziela, godz. 11.

☆ I Przełajowy Biegi Grand Prix Zrzeszenia LZS. Tumlin, niedziela, godz. 10.

TENIS

☆ Mistrzostwa okręgu kieleckiego seniorów i juniorów. Busko Zdrój, korty BKS, sobota i niedziela, godz. 9.30.

SZACHY

☆ Indywidualne mistrzostwa Radomia. Centrum Kultury „Południe" przy ul. Czarnokońskiej, sobota i niedziela, godz. 9.30.

ŁUCZNICTWO

☆ Zawody zakończenia sezonu. Tory Stelli w Słowika, sobota, godz. 11.

AKROBATYKA SPORTOWA

☆ II Świętokrzyski Turniej Akrobatyki Sportowej Dzieci. Kielce, hala widowiskowo-sportowa przy ul. Waligóry 1, niedziela, godz. 10.30.

TENIS STOŁOWY

I LIGA MĘŻCZYZN: Euronicex – Pogoń Siedlce. Radom, hala przy ul. Narutowicza 9, sobota, godz. 16.

☆ II LIGA A MĘŻCZYZN: Źródło – Ogrodnik I Grójec. Kielce, niedziela, godz. 11.

☆ II LIGA A KOBIET: Strażak – Promnik Laskarzew. Wielogłowy, niedziela, godz. 11.

☆ II LIGA B MĘŻCZYZN: Czarni – Alit Ostrów. Parzów, niedziela, godz. 11.

☆ Turniej Międzyklasowy młodzików. Jedliński, Szkoła Podstawowa, sobota, godz. 10.

☆ Wojewódzki turniej LZS młodzików. Masłów, sobota, godz. 11.

PIŁKA NOŻNA

☆ II LIGA. Bieżnik – Szombierki Bytom. Kielce, stadion przy ul. Ściegiennego 6, sobota, godz. 15.

☆ III LIGA. Proch – Granica Chełm. Pionki, stadion przy ul. Sportowej 2, niedziela, godz. 14.

☆ Lysica – AZS Biała Podlaska. Bodzentyn, stadion przy ul. Wałowej 1, niedziela, godz. 14.

☆ Korona – Orlęta Łuków. Kielce, stadion przy ul. Kosiera 29, niedziela, godz. 14.30.

☆ Granat – KSZO Ostrowiec. Skarżysko, stadion przy ul. Słonecznej, niedziela, godz. 15.

☆ IV LIGA. Hetman Tarnowiec – Nida Pińczów, Pogoń/Gallech Miechów – Zenit Chmielnik, Naprzód Jędrzejów – Zdrój Busko – niedziela, godz. 14.

☆ KLASA OKRĘGOWA – KIELCE: Partyzant Wodzisław – Skała Tumlin, sobota, godz. 15 (sędzia: A. Kobierski), Unia Sędziszów – Orlęta Kielce (A. Bednarczyk), Korona Kielce – Ceramika Włoszczowa (S. Zaczara), Górnik Miedziankа – Politechnika Kielce (K. Gajewski), Czarnovia/Bikeltini Kielce – Orlicz Suchedniów (J. Skrobisz), Star Starachowice – Piaskowianka Piaski (M. Klimek), GKS Radki – Lech Poznań – Spartak Moskwa

☆ Podczas rozgrywanych w kanadyjskiej miejscowości Hamilton Mistrzostw Świata w judo Beata Maksymow (powyżej 72 kg) i Rafał Kubacki (powyżej 95 kg) wywalczyli piąte lokaty.

☆ W pierwszym meczu drugiej rundy Pucharu Europy koszykarki Olimpii-Atlantisu Poznań pokonały na wyjeździe holenderski zespół Texim-Tonego Haaksbergen 78:64 (41:34).

☆ W pierwszym sportowim Pucharu Zdobywców Pucharów w piłce ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin uległ na wyjeździe belgijskiej drużynie Extran Beyne 19:22 (10:12).

☆ W rozegranym w czwartek późnym wieczorem rewanżowym spotkaniu piłkarskiego Pucharu UEFA Valencja pokonała po dogrywce FC Nantes 3:1 (1:1, 0:0) i awansowała do drugiej rundy.

KRÓTKO

☆ Na rozgrywanych w Salonikach Mistrzostwach Europy juniorów w boksie żadnemu z polskich zawodników nie udało zakwalifikować się do półfinałów.

☆ Katarzyna Nowak awansowała do ćwierćfinału tenisowego turnieju w austriackiej miejscowości Bad Kleinkirchheim, zwyciężając zawodniczkę gospodarzy Melanie Schnell 7:6, 6:1.

☆ Po jedenastu partiach nieoficjalnego meczu o szachowe mistrzostwo świata w Londynie Garri Kasparow (Azerbejdżan) prowadzi z Brytyjczykiem Nigellem Shortem 8:3.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Wiceprezydent Wojcieszek zrezygnował. Budżet trzyma się mocno.

Alkoholowa decyzja.

Skarżyscy radni po wakacjach

Po blisko trzymiesięcznej wakacyjnej przerwie Rada Miasta Skarżyska obradowała na kolejnej sesji. Na wstępie uroczyście powitano radną Urszulę Pająk, która jako jedyna z miasta nad Kamienną uzyskała mandat poselski z listy SLD, a na co dzień reprezentuje Federację Związków Zawodowych Pracowników PKP.

Porządek czwartkowych obrad uzupełniono o punkt w sprawie odwołania z powodu rezygnacji wiceprezydenta **Romana Wojcieszka.** W piśmie skierowanym do prezydenta Jerzego Cukierskiego oraz przewodniczącego rady Jarosława Ogulewicza Roman Wojcieszek motywował swoją decyzję brakiem możliwości realizacji własnych koncepcji przekształceń i rozwoju gospodarki miejskiej i zmianą osobistych planów zawodowych. Sprawa odwołania zabrała radnym najwięcej czasu, ponieważ na skutek braku jednoznaczności w przepisach co do jego trybu i procedury na sali rozgorzała gorąca dyskusja. By ukrócić trwającą ponad godzinę debatę w tej sprawie sam wiceprezydent zaapelował nawet o jednogłośne głosowanie za odwołaniem. - Łatwiej było zostać prezydentem, niż opuścić to stanowisko - żartował w kuluarach „bohater dnia". W rezultacie powtórnego głosowania przy 5 głosach przeciwnych rezygnacja została przyjęta.

Sprawozdanie z wykonania budżetu miasta za I półrocze 1993 roku może napawać optymizmem, gdyż realizacja dochodów kształtuje się na poziomie 46 procent, zaś dodatni bilans zamknięcia jest o prawie 10 pkt. wyższy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Prezydent Cukierski wyraził jednak obawę co do wpływów z tytułu podatku od nieruchomości od osób prawnych. Tylko ZM „Mesko" winne są kasie miejskiej już około 11 mld zł.

Podjęto także decyzję co do określenia zasad usytuowania na terenie miasta punktów sprzedaży napojów alkoholowych oraz kryteriów wydawania zezwoleń na handel nimi. Sprzedaż alkoholu będzie mogła się odbywać w punktach oddalonych co najmniej o 100 m od kościołów i placówek oświatowo-wychowawczych. Liczba punktów sprzedaży napojów wyskokowych, zawierających powyżej 4,5 proc. alkoholu zwiększy się w Skarżysku z 22 aż do 80. Aktualnie 48 osób oczekuje na wydanie zezwoleń, a o 17 wystąpiła gastronomia.

MARCIN STĘPIEŃ

Skarżysko-Kamienna

Grupowe zwolnienia

Poziom bezrobocia w Skarżysku-Kamiennej jest dużo mniejszy niż np. w Starachowicach. Wynosi bowiem ok. 5 tys. osób, zaś w Starachowicach ponad 13 tys. Jednakże kolejne firmy zapowiedziały zwolnienia grupowe. I tak „Fosko" zamierza zredukować załogę o 160 pracowników, a Stacja Rejonowa PKP - 60. Stosowne zawiadomienia wpłynęły właśnie do skarżyskiego Rejonowego Urzędu Pracy. **(ber)**

Turniej tańca

Dziś, (sobota 2.X.), o godz. 11.30 w hali Szkoły Podstawowej nr 13 w Skarżysku rozpoczną się eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego w klasach E i C o puchar prezydenta miasta. Na godz. 16 zaplanowano finałowe pląsy. Impreza organizowana jest m.in. przez WOKS, skarżyski MOK oraz Klub Tańca „Rywal" z Szydłowca będzie kolejnym akcentem przypadających w tym roku uroczystości z okazji 70 rocznicy nadania praw miejskich. **(Mas)**

rys. M. Dulęba

„Star" na medal

Do naszej redakcji dotarł list z Zakładu Samochodów Dostawczych w Nysie. ZSD za naszym pośrednictwem chciałyby podziękować starachowickiemu „Starowi" jakości samochodu „star-742". Czytamy w nim m.in.: **„Samochód jest łatwy w obsłudze i bardzo dobrze sprawuje się w eksploatacji. Wyrażamy słowa uznania dla załogi STARA SA za wysoką jakość Waszego wyrobu".**

Studia w Ostrowcu

W mieście powstają wyższe uczelnie. Rozpoczął się już rok akademicki 1993/94 w ostrowieckiej filii Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach. W połowie października ruszają także zajęcia w filii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

WSH jest szkołą prywatną, w której studia trwają trzy lata. Kończą się uzyskaniem dyplomu i tytułu licencjata. Wszyscy absolwenci mogą później kontynuować studia i uzyskać tytuł magistra. Kadrę naukową stanowią pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Świętokrzyskiej. W dwóch grupach zaocznych będzie pobierać naukę ok. 80 osób i w jednej stacjonarnej - 25. Po pierwszym roku istnieje możliwość wyboru jednego z trzech kierunków: menedżerskiego, handlu zagranicznego oraz finansów i zarządzania. Wpisowe dla studentów wynosi ok. 3 mln zł, czesne miesięczne - 2 mln. Warunkiem przyjęcia na uczelnię jest przedstawienie świadectwa szkoły średniej i zdanie egzaminów wstępnych (dla studiów stacjonarnych) lub rozmowa kwalifikacyjna (dla zaocznych).

Oddział Zamiejscowy WSP w Rzeszowie umożliwia podjęcie studiów magisterskich (kierunek nauczanie początkowe). Pierwszeństwo w przyjęciu na I rok studiów mają osoby, które zdały egzamin wstępny, a nie zostały przyjęte na inne uczelnie z powodu braku miejsc. Przewidywany koszt studiów wyniesie 8,6 mln zł rocznie. Warunkiem wpisu na I rok jest uiszczenie I raty w wysokości 3 mln.

Bliższe informacje o warunkach studiów uzyskać można w sekretariacie obydwu uczelni - osiedle Słoneczne 46, tel. 62-05-43, (budynek internatu Zespołu Szkół Budowlanych). **(an)**

Ostrowiec

Komu mieszkanie?

Kosztem 10 miliardów złotych na obrzeżach miasta, przy ulicy Gulińskiego, gmina wybudowała budynek komunalny. Budowano go z myślą o przesiedleniu doń uciążliwych lokatorów z bloków OSM, RPGM i osiedli zakładowych. Kiedy ukończono pierwszy segment, do którego już dziś można by wprowadzić 22 lokatorów, pojawiły się wątpliwości - czy nowe i ładne mieszkania powinno się przeznaczać dla ludzi z marginesu społecznego? Czy należy poprawiać warunki mieszkaniowe ludziom, którzy na to nie zasługują, podczas gdy wiele „normalnych" rodzin oczekuje bezskutecznie na przydział lokalu? Zdania na ten temat są podzielone.

Oddanie tego budynku trudnym lokatorom pozwoliłoby na uporządkowanie sytuacji w wielu blokach i odzyskanie mieszkań, do których po remoncie można wprowadzić innych. Jednakże według pracowników Wydziału Spraw Obywatelskich UM, byłoby to zaledwie 6 mieszkań, gdyż eksmitowani pozostawią w zajmowanych dotychczas lokalach współmałżonka lub rodziców.

Za zgrupowaniem trudnych lokatorów w jednym miejscu opowiada się ostrowiecka policja, która miałaby w ten sposób ułatwioną interwencję, a inne rodziny zapewniony spokój.

Na spotkaniu zainteresowanych stron, które odbyło się w Urzędzie Miasta, padła również propozycja, aby do bloku przy ulicy Samsonowicza przenieść lokatorów, zalegających z płaceniem czynszów w macierzystych spółdzielniach, zaś dla rodzin patologicznych pozyskać budynek o niższym standardzie socjalnym.

W powstającym kompleksie budynków komunalnych docelowo będzie mogło zamieszkać ponad 70 lokatorów. Kto to będzie? - decyzja zapadnie za kilka tygodni. **KRZYSZTOF KRZAK**

Starachowice: a co z gazem?

Nie i basta!

Kilkudziesięciu lokatorów kolonii domów, położonych w obrębie ulic: Radomskiej, Krzosa, Parkowej, Poznańskiej i Konstytucji 3 Maja w Starachowicach nie może doprosić się podłączenia ich budynków do sieci gazowej. Władze miejskie odpowiadają: nie i basta! Stanowisko swoje tłumaczą pustą kasą. Ale to tylko część prawdy. Tym bardziej, że chodzi o wydatek rzędu 50 - 70 mln zł.

Kilka lat temu, na zlecenie mającej się wtedy dobrze FSC nie istniejące już KPRB ułożyło instalację gazowniczą wzdłuż wspomnianych ulic. Wkrótce jednak rozpoczęła się recesja i powolna agonia fabryki. Prace wstrzymano. Od tej pory lokatorzy wycierają klamki różnych instytucji, aby któraś z nich zajęła się dokończeniem inwestycji. A wystarczy tylko przeprowadzić próbę ciśnieniową znajdujących się w ziemi przewodów i podłączyć je do sieci miejskiej, przebiegającej obok.

Ponad 20 lokatorów chce nawet wyasygnować na ten cel po 500 tys. zł. Być może pozostali też sięgną do swoich cieniutkich portfeli, jeżeli w tej materii coś zacznie się dziać. Niezależnie od tego są oni zdecydowani na własny koszt wykonać instalacje wewnątrz mieszkań. Niektórzy spośród nich zakupili już nawet rury, zawory i kuchenki gazowe. Czekają teraz na samorządowe: tak.

W tej całej historii chodzi nie tylko o poprawę warunków bytowania kilkudziesięciu rodzin, ale także o ochronę środowiska. Kominy domów dymią, jak parowozy i zatruwają w okolicy powietrze. **(ber)**

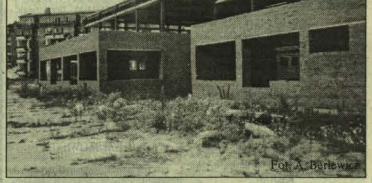

Fot. A. Bartlewicz

Starachowice

A może sprzedać?

W starachowickim osiedlu Południe stoi od paru lat szkielet przedszkola (na zdjęciu). Jego budowę przerwano z braku pieniędzy. Czy wobec tego nie można by ogłosić przetargu i sprzedać ten bezużyteczny i narażony na dewastację obiekt? Można by w nim - po doprowadzeniu robót do końca - urządzić dom handlowy, hurtownię, magazyny, a nawet bank, firmę ubezpieczeniową. Może coś innego? Warto się nad tym zastanowić. (mb)

http://sbc.wbp.kielce.pl/